Dziś: Na fali 870 metrów - Napisał Janusz Meisner kapitan-pilot

Dziś 20 stron — Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 244 — Rok 66 — Poniedziałek, 19 października 1936

Lotnictwu polskiemu, a szczególnie pułkowi lotniczemu w Poznaniu, numer niniejszy wraz z eskadrą „CHROBRYCH" poświęcamy

Eskadra „Chrobrych"



Dzień poświęcenia i przekazania armji polskiej eskadry samolotów „Chrobry" jest dla współpracowników i czytelników wydawnictw, wychodzących nakładem „DRUKARNI POLSKIEJ", dniem głębokiego wzruszenia patrjotycznego i wielkiej narodowej radości.

Dniem wzruszenia z powodu dobrze wobec Polski i jej armji spełnionego obowiązku, — dniem radości, że wysiłek nasz uwieńczony został w krótkim okresie czasu skutkiem tak pomyślnym.

Jako inicjatorzy akcji składkowej na rzecz eskadry „Chrobrych" wyrażamy w tej chwili czytelnikom naszym, ofiarodawcom, serdeczną podziękę za zapał, z jakim podchwycili hasło, śląc ze wszech stron, z wszystkich sfer masowe datki na budowę samolotów.

*

Eskadra „Chrobrych" to wyraz zbiorowej woli społeczeństwa wielkopolskiego, to symbol duszy narodu polskiego, jego pragnień i trosk, jego ofiarności, entuzjazmu i umiłowań, które zbiegają się w jednem potężnem dążeniu: do Polski wielkiej, potężnej, do armji jej, owej „wyciągniętej siły obronnej i porządnej z ogólnej siły narodu".

Eskadra „Chrobrych" daje świadectwo prawdzie, że gdy idzie o tę wielką rzecz, o Polskę i jej armję, naród nie zna granic swej ofiarności, i to z własnego, wolnego, wewnętrznego impulsu. Działa tu bowiem motor z najszlachetniejszego materjału zbudowany, motor niezawodny: nakaz miłości ojczyzny i sumienia narodowego.

Eskadra „Chrobrych", to ponowne stwierdzenie zdrowych, potężnych sił nieskażonego instynktu polskiego, tkwiących w narodzie polskim, wobec których daremne są knowania zewnętrzne czy zakusy wywołania nawewnątrz rozstroju społecznego.

Przed pięciu miesiącami, rzucając myśl ufundowania „Chrobrego", wierzyliśmy nietylko w powodzenie inicjatywy tej, ale ponadto i w to, że za przykładem współpracowników i czytelników naszych pójdą inni. Dziś, gdy eskadra „Chrobrych" stała się faktem dokonanym, rzucono w prasie stołecznej hasło rozwinięcia przez pisma tamtejsze akcji podobnej. Wszyscy zdają sobie bowiem sprawę, że potrzeby armji w tej dziedzinie są olbrzymie.

Eskadra „Chrobrych" przeto, wzbijając się wysoko, manifestuje mobilizację sił ducha polskiego. W tem jej wartość moralna.

Niechaj szybuje wzwyż i wszerz! Niech armji polskiej oddaje jaknajlepsze i jaknajtrwalsze usługi! Niech zarazem budzi i zapala, skupia i porywa do dobrego czynu dla mocy i chwały wielkiej Polski, dla obrony ojczyzny naszej i jej granic, dla silnej armji polskiej i sprawnego lotnictwa polskiego!

Geenral E. de Henning - Michaelis

Polska flota powietrzna

Potężną będzie rola lotnictwa polskiego w przyszłej wojnie

Od lat kilku obserwuje świat cały ogólny a coraz bardziej przyspieszony wyścig zbrojeń, szczególniej w dziedzinie lotniczej. Objaw ten wywołało nadzwyczajne udoskonalenie lotnictwa. Staje się ono w wielu sytuacjach bronią decydującą o cechach uniwersalnych, przykładem niesłychanie trudna kampanja abisyńska. — Tylko wszechstronna akcja lotnicza pozwoliła ukończyć ją wbrew przewidywaniu fachowców w ciągu kilku miesięcy. Zwiększenie szybkości lotu, nośności i zasięgu samolotu wywołało również przewidywania wojny integralnej, wciągającej w wir wypadków wojennych obok armji całe narody.

Jako czynnik ofensywy posiada lotnictwo poza tem niesłychanie ważną zaletę — stałą, prawie natychmiastową gotowość bojową, a zatem możność zaskoczenia przeciwnika w chwili, gdy on dopiero rozpoczyna swą mobilizację i koncentrację swych sił, a ludność cywilna nie oczekuje napadu. Marsz. Foch uważał, że udany w dużej skali atak może skłonić napadnięty naród do zamachu stanu i zawarcia pokoju za jakąbądź cenę.

Geopolityczne położenie Polski nie jest pomyślne, leży ona na obszarze krzyżujących się najważniejszych kierunków politycznych i ekonomicznych Europy wschodniej, a opanowanie jej przez Niemcy otwarłoby im tak pożądany a szeroki szlak na wschód. Zmusza to państwo polskie, mające tendencje jak najbardziej pokojowe, do posiadania dla skutecznej obrony, obok innych broni, silnej floty powietrznej, zdolnej do akcji błyskawicznej o szerokich możliwościach stosowania represalij odwetowych.

Takie lotnictwo według ostatniego oświadczenia Chamberlaine'a jest najstraszniejszym środkiem zapobiegawczym przeciwko wojnie i tylko ono może zabezpieczyć wnętrze kraju od klęski zbombardowania.

Mamy pułki lotnicze, mamy eskadry obserwacyjne, pościgowe i bombardujące. Istnieją również samodzielne eskadry bombardujące nocne i kilka transportowców, oraz dwie eskadry wodnopłatowców. Pracę naukową prowadzi instytut dla studjów techniki lotniczej, zakład meteorologiczny oraz instytut lekarski. Szkoła oficerska istnieje w Dęblinie, później oficerowie kształcą się dodatkowo jako piloci, strzelcy i bombardjerzy na kursach specjalnych. Szkoły podoficerskie znajdują się w Bydgoszczy — jedna przygotowawcza dla młodzieży, druga dla podoficerów pilotów i mechaników.

Marsz. Pétain, omawiając bardziej urozmaicone w porównaniu z armją lądową i marynarką zadania lotnictwa, wymienił organizację naczelnego dowództwa w Polsce za dobrą, gdyż zabezpiecza ono jedność kierownictwa w zakresie wszystkich środków walki łącznie z lotnictwem.



„Chrobry I", II i III na podwórzu Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych na Okęciu w Warszawie.

Samoloty żyją krótko. Najbardziej doskonałe są po upływie 5 lat przestarzałe a na wojnie żywot ich nie przekracza 40 dni przeciętnie. Musi zatem Polska posiadać możność rozwoju produkcji samolotów w rodzimych zakładach lotniczych, zdolnej do utrzymania stanu liczebnego samolotów na poziomie przez sytuację bojową wskazanym. Istniejące dwa zakładv lotnicze państwowe wyrabiają typy samolotów bombardujących i myśliwskich pierwszorzędnej wartości bojowej, a liczne konkursy międzynarodowe stwierdziły, że polska konstrukcja aparatów turystycznych i szkolnych stoi również na wysokim poziomie. Można zatem być pewnym, że przy zapowiedzianym wysiłku nad rozwojem technicznym naszej armji produkcja zakładów istniejących będzie podniesioną do potrzeb liczebnych naszego lotnictwa.

Mniej pomyślnie przedstawia się jednak fabrykacja samolotów o charakterze ogólnym. Stwierdził to referent budżetowy Senatu zaznaczając, że w 1935 roku zostały przez Polskę zakupione 2 kosztowne samoloty w Ameryce a 4 w Niemczech. Rodzi się więc przypuszczenie, że ani polski surowiec ani robotnik nie są jeszcze dostatecznie wyzyskane, a przecież ogólny przemysł lotniczy jest ściśle związany z produkcją wojskową.

Decydujące znaczenie w akcji lotniczej zależy od składu osobowego korpusu lotniczego. Pod tym względem walory indywidalne naszych lotników są wybitne. Doświadczenie wojny bolszewickiej i praktyka lat powojennych wykazały, że posiadają oni brawurę osobistą, opanowanie nerwów i hart żelazny. Udział samolotów w obronie przeciwlotniczej wyraża się walką bezpośrednią z nalotem eskadr pościgowych, rozmieszczonych w terenie, a utrzymujących stałą łączność z jej siecią podsłuchową, stacjami reflektorów, baterjami przeciwlotniczemi. Głównie zaś siły lotnictwa, walcząc w zespole z armją lądową, winny zachować jednocześnie stałą gotowość do zadania krajowi nieprzyjacielskiemu błyskawicznego ciosu odwetowego. Taka obrona może być straszna.

Potężna zatem będzie rola lotnictwa polskiego w przyszłej wojnie. Zapowiedź wzmocnienia naszej floty powietrznej słyszeliśmy z ust ministra spraw wojskowych, społeczeństwo zaś dopomoże zwartym ofiarnym wysiłkiem. Początek już zrobiony trzy samoloty ofiarowali armji czytelnicy wydawnictw poznańskiej „Drukarni Polskiej". Przykład znajdzie licznych naśladowców.

Przekazanie eskadry „Chrobrych" Armji

Poświęcenie i przekazanie eskadry „Chrobrych" armji odbędzie się w Poznaniu w niedzielę, dnia 18 b. m.

O godz. 9 przed poł. odprawi się w Kolegjacie Poznańskiej nabożeństwo na intencję lotnictwa polskiego. Mszę św. celebrować będzie ks. prał. Steinmetz, kazanie wygłosi ks. prał. Prądzyński.

Akt przekazania samolotów dowódcy Okręgu Korpusu dla poznańskiego pułku lotniczego nastąpi o godz. 11-tej na lotnisku wojskowem w Ławicy przy udziale przedstawicieli wojskowości oraz komitetu wykonawczego z łona współpracowników Drukarni Polskiej, który zajmował się przeprowadzeniem akcji składkowej.

O godz. 12,30 samoloty „Chrobry I", „Chrobry II", „Chrobry III" wystartują z lotniska i odbędą pierwszy przelot nad Poznaniem.



Napisał Janusz Meissner — kapitan pilot

O tem, że Burnagiel jest nieuczynny, Szymski wiedział od dawna. No, ale żeby w takiej sytuacji odmówić... Nie, tego się nie spodziewał.

Zatelefonował na lotnisko o dziewiątej wieczorem, na pół godziny przed terminem objęcia służby, kiedy już doktór orzekł, że „to" powinno nastąpić tej samej nocy. Odrazu chciał Burnaglowi powiedzieć, o co chodzi:

— Czy moglibyście mnie zastąpić? Moja żona dzisiaj...

Burnagiel, jak to on, nawet mu nie pozwolił dokończyć:

— Dzisiaj, już? Doprawdy bardzo mi przykro. Umówiłem się. Ważne spotkanie, wiecie. Niemal tak ważne, jak ta historja z panią Martą. No, cóż, wy i tak tam nie będziecie potrzebni: to sprawa lekarza. A ja nie mogę. Naprawdę dziś nie mogę.

Zawiesił słuchawkę, zanim Szymski mógł cokolwiek odpowiedzieć. No i trzeba było jechać.

Doktór był człowiekiem opryskliwym i znakomitym ginekologiem. Nie roztkliwiał się:

— Musi pan jechać? Jedź pan. Mąż w tych wypadkach jest piątem kołem u wozu.

— Czy tylko nie będzie komplikacyj, panie doktorze? — zapytał Szymski błagalnie. — Bo Marta przecież pierwszy raz...

— Pierwszy raz — no, więc co? Komplikacje mogą być tak samo przy pierwszem, jak i przy dziesiątem dziecku.

To nie było wcale pocieszające. Szymski pocałował żonę drżącemi ustami i uśmiechnął się z wysiłkiem. Chciało mu się kląć i płakać. Nie doświadczał takiego uczucia od bardzo dawna. Chyba od czasu, kiedy jako mały chłopiec ulegał przemocy starszych i silniejszych, którzy jednak nie mieli racji i krzywdzili go. Dzisiaj nie było mu źle. Nauczył się walczyć o swoje prawa i nie byle kto zdołałby go skrzywdzić teraz.

— Będę telefonował co godzinę — powiedział, wychodząc.

Z progu chciał jeszcze zawrócić. Czuł się zgnębiony i niepewny. A przecież musiał iść...

Przed domem trąbił samochód. Było już późno.

Bezradnie zadreptał na miejscu i wreszcie zaczął schodzić ze schodów, opierając się, jakby go prowadzono pod przymusem.

— Będę telefonował — pomyślał, aby podtrzymać się na duchu.

Miasto było zatopione we mgle, mokre, lśniące asfaltami jezdni i kolorowemi reklamami, których światła rozpraszały się w tiulach oparów. Latarnie uliczne pływały w matowej żółtości, gdzieś w przestrzeni, niczem nie związane z ziemią. W brunatnym popiele mroku żarzyły się słabo nieregularne rzędy okien niewidzialnych domów. Buczały trąbki samochodów. Ludzie wyłaniali się z ciemności w chorym blasku wystaw sklepowych i znów wsiąkali w mgłę.

Pusty autobus linji lotniczych, do którego wsiadł Szymski, zataczał się między plamami świateł, póki nie pochłonął go wylot szosy na przedmieściu. Szofer zwiększył szybkość, choć promienie reflektorów wparły się w mgłę, która odbijała ich blask prosto w oczy.

W jakiejś chwili zamajaczyła szklana budka obserwacyjna gonjometru, jak biała zjawa. Szymski spojrzał na zegarek. Brakło dwudziestu minut do dziesiątej.

— Niech pan tu stanie pod radjostacją — powiedział do szofera. — Ja wysiądę. Powie pan panu Burnaglowi, że już jestem. Niech na mnie tam nie czeka.

Samochód zatrzymał się.

— Czy wysłać panu kierownikowi motocykl? — zapytał szofer.

— Tak, przyślijcie. Niech przyjedzie Wędzik i niech go zostawi tu przy wejściu.

Trzasnęły drzwiczki, wionęło zapachem spalin i Szymski został sam przed uciekającemi w górę masztami gonjometru.

Dotychczas myśli jego krążyły dokoła domu i tego, co się tam dziać mogło. Dopiero teraz uświadomił sobie, jaka go czeka noc i zrozumiał, dlaczego Burnagiel nie chciał go zastąpić.

Mgła leżała gęsta i nieruchoma jak spokojna toń jeziora, przysłaniając jednako ziemię i niebo. Nie było widać nawet łuny miasta; nawet świateł najbliższych hangarów; nawet latarń na szosie. Za kilkanaście minut miał przybyć pierwszy samolot pasażerski z Warszawy, potem — pocztowy ze Lwowa, potem — drugi pasażerski z Berlina. Trzeba będzie pokierować ich lądowaniem w najgorszych warunkach, jakie można sobie wyobrazić, biorąc na siebie ogromną odpowiedzialność za życie pasażerów i całość samolotów — odpowiedzialność, której naturalnie Burnagiel nie zamierzał ponosić, nie będąc do tego zmuszony.

— Akurat dziś musiało to na mnie trafić — pomyślał Szymski niechętnie, wchodząc przez furtkę w ogrodzeniu radjostacji.

Chciał zaraz zatelefonować do domu, aby choć na chwilę pozbyć się niepokoju, który go nurtował, ale już nie było czasu. Telegrafista Migdał nieomal rzucił się na niego, wysypując odrazu całą masę wiadomości i narzekań:

— Nareszcie pan jest, panie kierowniku. Od kwadransu dzwonię do portu i nikt nie przychodzi. SP-GAB co chwila pyta, gdzie się znajduje. Nie mogę przecież jednocześnie odbierać, nadawać i wyznaczać pelengi. Leca we mgle. Bydgoszcz mi pomaga, ale jej pelengi nie zgadzają się z Wrocławiem. Wrocław dwa razy poprawiał; był stale na podsłuchu. Teraz kogoś sprowadza na ziemię u siebie. W dodatku ze wszystkich stron mam depesze. Takiego gwałtu dawno nie było.

— Czy SP-GAB ma dla nas pasażerów z Warszawy? — przerwał Szymski.

Ikarowe loty...

Posłuchajcie opowieści o pierwszym lotniku, o szaleńcu, który tęsknił do słońca i skrzydłami chciał przemierzyć do niego od ziemi drogę.

Mówi attycki mit:

Był w Atenach mistrz słynny w rzeźbie i budownictwie — Dedal, rówieśnik i krewny Tezeusza. Wygnany na wyspę Kretę i zamknięty razem z synem Ikarem w labiryncie przez Minosa, sporządził skrzydła, aby na nich uciec z więzienia.

Ostrzegał Dedal Ikara, aby nie wzbijał się zbyt wysoko ku słońcu. Ale Ikar, zaznawszy rozkoszy lotu, zapomniał o przestrogach. Coraz wyżej i wyżej wzbijał się w górę, coraz szerzej rozwijał skrzydła, aż pęd zapierał dech, aż zmalały mu w oczach szare ziemskie drogi. Aż słońce stopiło wosk, spajający skrzydła...



NOWOCZESNY IKAR

Posypały się wdół oderwane pióra.

Próżno nagie ramiona cięły powietrze, chcąc dźwignąć się jeszcze, podnieść bliżej ku słońcu.

Opadły skrzydła. Runął wdół pierwszy szalony lotnik.

*

Ikarowe loty...

Posłuchajcie opowieści o pierwszych lotnikach, o szaleńcach, którzy lekceważąc prawa przyrody, na cięższych od powietrza maszynach wznosić się chcieli w górę, ku słońcu.

Mówią karty historji lotnictwa.

Francuz Penaud, który życie strawił na konstruowaniu samolotu, uważany był za warjata. Był Niemiec Otto Lilienthal, który skonstruował pierwszy szybowiec, przeleciał na nim 400 metrów w powietrzu, rozbił się i zginął. Byli Amerykanie, bracia Wright, którzy po wielu latach wysiłków, zbudowali pierwszy samolot, dwupłatowiec i w dniu 17 grudnia 1903 roku przelecieli na nim 284 metry, przez minutę utrzymując się w powietrzu.

Był Francuz Bleriot, który w dniu 25 lipca 1909 roku przeleciał nad kanałem La Manche, przebywając 40 kilometrów w ciągu 32 minut. Samolot, na którym odbył się ten przelot był jedenastym zbudowanym przezeń, co raz ulepszanym jednopłatowcem.

A po nich, po tych pierwszych, był cały legjon: lotników, inżynierów, zdobywców, konstruktorów. Budowali i próbowali, zawodzili się i ginęli, zwyciężali i szli ciągle naprzód. Naprzód i wzwyż — w tęsknocie za podniebnym lotem, za słońcem.

*

Ikarowe loty...

Posłuchajcie opowieści o naszych lotnikach, którzy na skrzydłach stalowych ptaków niosą w niebo polskie barwy, roznoszą po świecie sławę polskiego imienia.

To nie żadna księga. Nie na papierowych kartach, lecz w rodaków wdzięcznej pamięci wypisane są ich nazwiska. I tych co żyją i tych, co zginęli w drodze ku słońcu.

Wyryte są:

nazwiska Żwirki i Wigury, którym na lotnisku w Tempelhoffie niemiecka orkiestra wojskowa grała Dąbrowskiego Mazurka.

nazwiska kpt. Orlińskiego, który polskie barwy zawiózł na skrzydłach samolotu do Tokjo, i mjr. Kubali, i Hausnera, którzy próbowali przelecieć Atlantyk, i braci Adamowiczów, i mjr. Skarżyńskiego, który pierwszy przeleciał przez ocean do Ameryki Południowej,

nazwiska mjr. Bajana i sierż. Pokrzywki, którzy obronili w międzynarodowych zapasach polskich barw honoru, utrzymując kpt. Żwirki zwycięstwo.

I tylu ich jest szarych rycerzy powietrznych. Rycerzy gotowych oddać życie w obronie Polski granic. Tylu ich jest i liczba ich rośnie. Rośnie młode Ikarowe pokolenie. Tęsknią do Ikarowych lotów słoneczni szaleńcy.

Znakomity członek rodziny Erwude

Słów kilka o konstrukcji samolotu „Chrobry"

Zainicjowana przez nasze Wydawnictwo zbiórka na zakup samolotu wojskowego „Chrobry" przeszła najśmielsze oczekiwania i odbiła się głośnem echem po całej Polsce, która w licznych głosach na łamach dzienników nie szczędzi pochwał pod adresem społeczeństwa.

Nie potrzebujemy oblicza przyoblekać rumieńcem zakłopotania z racji tych pochwał, przeciwnie, wysiłek nas wszystkich daje prawo słusznego pochwalenia się wspólnie dokonanym wielkim czynem. Z jednego „Chrobrego" zrobiły się aż trzy i to jest ta złota strona naszego dodatniego bilansu ofiarności.

Kiedy już nadejdzie chwila, że zakupione samoloty będą dostępne naszym oczom, kiedy ujrzymy je latające nad Poznaniem, dobrze będzie, jeżeli — poza innemi spostrzeżeniami — zapoznamy się bliżej z ich konstrukcją.



Pilot p. Onaszko na „Chrobrym I".

Trzeba nam więc wiedzieć, że samoloty „Chrobry" są typu RWD-8, a więc samolotem szkolnym pierwszego stopnia, dwumiejscowym o konstrukcji mieszanej, posiadającym niewielką szybkość lądowania, znaczną stateczność, łatwość pilotowania, a natomiast trudność samoczynnego poślizgu na skrzydła i wpadania w korkociąg. Jest to górnopłat o skrzydłach konstrukcji drewnianej, wyciętych przy przedniej kabinie, dzięki czemu łatwiejsze jest wsiadanie do niej i tem samem powiększona widoczność. Cały samolot pokryty jest płótnem. Skrzydła można składać w łatwy i bardzo prosty sposób.

W kadłubie, spawanym z rur stalowych, znajdują się dwa wygodne fotele dla pilotów, umieszczone jeden za drugim, zaopatrzone w oddzielne wiatrochrony i poza tem przystosowane do spadochronów plecowych. Dla przedniego miejsca przewidziana jest możność stosowania spadochronu piersiowego. Umieszczenie obu kabin za skrzydłem ułatwia wsiadanie i wyskakiwanie ze spadochronem. Pasy bezpieczeństwa umocowano ruchomo, tak, że nawet przy silnem zapięciu pilot ma dużą swobodę ruchów. Za tyl-

---

— Nie. Tylko pocztę. Ale za to sześć osób na jego pokładzie leci do Berlina.

Szymski połączył się z portem.

— Czy mamy pasażerów i pocztę dla Berlina?

Pasażerów nie było. Natomiast była poczta: sześćdziesiąt kilogramów korespondencyj i druków.

— To zabierze pocztowa maszyna o dwudziestej trzeciej. SP-GAB skierujemy prosto do Tempelhofu. Pocztę nam zrzucą — powiedział do urzędnika. — Niech tam kto czeka przy sygnale świetlnym na lotnisku.

SP-GAB pytał o kurs: — QDM? — QDM? — QDM?

Migdał szybko ustalił zanik tonu na warjometrze: 281° i zaczął nadawać.

— QDM 281 — powiedział. — Zboczyli na południe.

— Gdzież oni są? — spytał Szymski.

Telegrafista wywołał Bydgoszcz.

— Słuchajcie sygnału SP-GAB — telegrafował. — Podajcie mi jego peleng. Czy jesteście gotowi?

Odpowiedź przyszła natychmiast:

— Słuchamy.

Tymczasem Migdał wywoływał już stację samolotu.

— Nadawajcie wasz znak wywoławczy w ciągu pięćdziesięciu sekund, kończąc kreską, trwającą dziesięć sekund, na fali 870[1]) metrów, aby umożliwić nam określenie radjogoniometryczne waszego położenia.

To długie zdanie zawierało się w sygnale QTG, który tej nocy przenikał co chwila zamgloną przestrzeń nad całą niemal Europą środkową i północno wschodnią i raz po raz dźwięczał w słuchawkach Migdała różnemi tonami.

W pięć sekund później rozległ się wyraźny i jasny sygnał wywoławczy samolotu.

[1])Na fali 870 m pracują stacje radjogonjometryczne (kierunkowe — do łączności samolotów z ziemią).

Przerwała go Bydgoszcz:

— SP-GAB leci w stosunku do nas 196°.

Szymski ustalił na mapie przecięcie się dwóch pelengów.

— Siedem kilometrów na wschód od Wrześni — stwierdził. — Niech im pan poda.

— Będą tu za dziesięć minut — powiedział Migdał. — Nadane.

— Dobrze. Niech pan nada otwartym tekstem...

— Zaraz zanotuję. Słucham.

— Zrzućcie pocztę na spadochronie i lećcie wprost do Berlina. — Gotowe?

— Gotowe.

— Ja idę na górę. Będę ich prowadził od chwili usłyszenia motorów. Niech pan podaje pilotowi jego kurs co minutę.

Wszedł po krętych schodkach do budki obserwacyjnej i stanął przy szklanej ścianie obok tablicy rozdzielczej świateł lotniskowych. Włączył prąd. U skraja lotniska obudziły się lampki graniczne i zaczęły sączyć słaby czerwony blask w matowość mglistej nocy. Ledwie je było widać.

Z dachu budynku kapały krople wilgoci. Szyby potniały. W chłodnem, przesyconem skondensowaną parą powietrzu leżała cisza. Tylko w pokoju Migdała nieregularnie klekotał klucz telegraficzny i raz po raz — to głośniej, to znów ciszej — buczały przerywane, smętne sygnały radjostacji o przeróżnych tonach.

— Co się dzieje z Martą? — myślał Szymski. — Mój Boże, co się dzieje z Martą?

Wyobrażał sobie, że krzyczy, że woła go, że umiera... Jednocześnie do jego świadomości przenikały krótkie, treściwe znaki kodu łączności, brzęczące tam na dole w kabinie radjotelegrafisty.

Jakiś samolot pytał o kurs do Torunia; ktoś meldował się, prosząc o prowadzenie; ktoś żegnał prowadzącą go dotąd stację; ktoś prosił o przyjęcie depesz; ktoś nadawał komunikat meteorologiczny.

Mgła... Mgła... Mgła... To powtarzało się ciągle.

Pułap zero, pułap dwadzieścia, pięćdziesiąt metrów. Deszcz. Pułap zero. Odległość widzenia słaba, odległość widzenia zero, odległość widzenia 200. Mgła... Mgła...

Ktoś błądził, wracał, mylił kursy. Ktoś lądował: Z Z!

— Zgłasza się SP-COH — powiedział głośno Migdał. — To pocztowy ze Lwowa. Dobrze leci: jest na kursie.

I po chwili:

— Melduje się jakaś obca maszyna: G-UNAP. Prosi o QTF[2]). Powiedziałem, żeby zaczekali. Wołam Bydgoszcz.

Szymski tępo patrzył w mrok. Ta cała historja z Martą wypadła wcześniej, niż oboje przypuszczali. O tydzień. Nie, o dziewięć dni wcześniej. Doktór powiedział, że mogą być komplikacje...

Migdał wołał z dołu: — Panie kierowniku!

Szymski drgnął.

— Co się stało?

— W Toruniu na lotnisku zderzyły się dwa samoloty wojskowe.

— W powietrzu?

— Nie, prawie na ziemi; przy lądowaniu. Załogi żyją, ale lotnisko jest nie do użycia w tych warunkach. Pytają, czy mogą do nas skierować dwie maszyny, które tam do nich lecą.

Szymski zawahał się.

— Niech lądują w Bydgoszczy, albo w Grudziądzu. U nas i tak jest tłok — powiedział po chwili.

Migdał mruknął: — Nadaję — poczem znów zapanowało milczenie.

Wtedy z głębi nocy zaczął się dobywać daleki, niewyraźny pomruk. Przepadał gdzieś i znów przebijał się przez grube warstwy chmur, zaledwie dosłyszalny, niewiadomo z której dochodzący strony, nikły i zwodniczy.

— Zdaje się, że słychać motory — powiedział wolno Szymski i wszystkie



Przerywacz klekotał nerwowo...

myśli nie związane z tą najważniejszą teraz sprawą rozpierzchły mu się odrazu.

— Rozstroić? — zapytał Migdał krótko.

— Tak. Powiedz im pan, niech rozstroją silniki i niech lecą na 300 metrów.

Przerywacz klekotał nerwowo. Pomruk motorów zbliżał się. Po chwili zaczęły warczeć i skarżyć się w skłóconym rytmie. Pilot spełnił otrzymane polecenie.

— Auu! Uaa Uuuua!.... — wyły coraz bliżej.

— Niech mu pan poda: „motory z Ost-Süd-Ost" — zawołał Szymski.

— M. O-S-O — powtórzył Migdał i czekał z ręką na przerywaczu.

[2]) QTF — położenie samolotu, wyznaczone w przestrzeni przez przecinające się jego pelengi w stosunku do dwóch stacyj gonjometrycznych, współpracujących z sobą.

ną kabiną znajduje się bagażnik.

Sterowanie zastosowano podwójne, typu normalnego, przy pomocy drążka i orczyka, w locie jednak nierozłączalne. Pamiętano również, że każdy prawie pilot jest innego wzrostu i przy orczyku urządzono nastawialne oparcie nóg. Linki steru i wysokości dla lepszego udostępnienia poprowadzono na zewnątrz kadłuba.

Stateczniki i stery są konstrukcji drewnianej, tak pomyślane, aby pilotowi jak najbardziej ułatwić prowadzenie samolotu. Balonowe koła podwozia rozstawione są około 2 mtr., na ogonie zaś znajduje się płoza typu resorowego z piór stalowych. Dwuramienne śmigło drewniane porusza silnik o mocy 110 KM, wykonany w Polsce, typu P. Z. Inż. junior (Państwowe Zakłady Inżynierji). W przedniej części kadłuba mieści się aluminiowy, spawany zbiornik paliwa, pojemności 85 litrów. Zbiornik smaru, pojemności 8 ltr., jest również aluminjowy i znajduje się pod przednią częścią kadłuba.

Do kompletu danych o RWD-8 należy dodać, że płatowiec posiada 11 mtr. rozpiętości, 8 mtr. długości i 2,30 mtr. wysokości. Waży 480 kg., osiąga szybkość maksymalną 175 km/godz., a podróżną 145 km/godz., może przebywać trzy godziny w powietrzu i wzbić się do 5.000 mtr.

Słowem: samolot pierwszorzędny, bardzo wartościowy z lotniczego punktu widzenia, wybitny członek znakomitej i licznej rodziny ERWUDE.

ELLIOT.



Pani domu w masce przygotowuje smaczny obiad

Miałem straszny sen...

Ludzie w gazowych maskach

Czy mieszkańcy Waszego miasta są przygotowani do obrony przeciwgazowej?

Na 52 tygodnie w roku mamy jeden specjalny, mianowicie „Tydzień L. O. P. P.“ Tegoroczny codopiero przeżyliśmy. To takich dziwnych siedem dni, kiedy przez mózg przewijają się nam wyjątkowe słowa i wyrażenia, jak: samoloty, gaz, iperyt, fosgen, łzawiący, rozśmieszający, schrony, ubrania azbestowe, LOPP, OPL, OPG. I tak w kółko, cały tydzień. Dla uświadomienia, abyś tem przesiąkł, niby wonią drogich perfum.

I rzeczywiście, przesiąkłem tem wzdłuż i wszerz. Do tego stopnia, że nawet w nocy nie miałem spokoju. Trapiły mnie przedziwne sny.

Jeden z nich — proszę mi wybaczyć — pozwolę sobie niniejszem podać drukiem. Jako pewnego rodzaju osobiste wrażenie z przedziwnego wydarzenia, jakie miało miejsce w wielkiem mieście... Mniejsza o jego nazwę.

*

Podchodzi do mnie jakaś postać niewieścia, biała, mglista, poprostu zjawa, Bierze pod ramię i wyprowadza w nieznane. Płyniemy poprzez mgły budzącego się dnia i docieramy do jakiegoś wielkiego miasta. Myslę, że była to chyba stolica potężnego państwa. Zjawa-towarzyszka nakazuje mi milczeć, a za to bacznie rozglądać się po mieście. Nasadziła mi czapkę-niewidkę i tak we dwójkę wędrujemy ulicami.

Zbudził się dzień i zbudziło się miasto. Na ulice wysypuje się mrowie ludzkie, pojawiają się samochody, tramwaje, słowem: zaczyna się wielkomiejskie życie. Tętniące, barwne, ciągle niby inne, ale zawsze takie samo.

Nagle rozdarły powietrze ryki syren fabrycznych i ludzie poznikali w bramach domów. Dlaczego? Wyjaśnia to warkot motorów licznych eskadr samolotów, zaciemniających wschodzące słońce. Nadlatują gromadą, obniżają nieco lot i zrzucają na miasto jakieś małe — tak się zdaje — pigułeczki, które okazują się jednak sporemi pociskami. Po zetknięciu z ziemią zalewają ulice dziwną cieczą i oparami dymu.

Na pobliskim placu ukazuje się sylwetka policjanta. Tylko twarz coś niewidoczna, bo zakryta czemś dziwnem. Podchodzi bliżej. Acha, teraz rozpoznaję. Ma maskę gazową. Więc te samoloty, te „pigułki“ to poprostu atak loniczy i bomby gazowe. A policjant chodzi od domu do domu i coś tam konferuje z lokatorami. Zjawiają się także auta ciężarowe. Wysiadają z nich jakieś tajemnicze postacie, niby w workach, czy skafandrach. Jedni łopatami rozsypują coś po ulicach, inne konewkami i małemi sikawkami spryskują je. Jako człowiek uświadomiony, domyśliłem się, że to służba obrony przeciwgazowej (OPG) rozpoczęła akcję „odkażania“ gazów. Wogóle, zabrano się do tych gazów z całą energją, samoloty zaś przepędziły baterje przeciwlotnicze.



Nawet instytucje publiczne nie przerwały pracy, kasy zaś wypłacały jak każdego innego dnia

Jedno tylko mi podpadło: nie było popłochu w mieście! Przeciwnie, już po chwili zaczął się normalny ruch. Tramwaje zapełnili pasażerowie w maskach. Szoferzy w maskach, dorożkarze w maskach, wszyscy w maskach.

Nie mogłem wyjść z podziwu. Zjawa-towarzyszka ujęła mnie znów pod ramię i — unosząc się w powietrzu — zaglądaliśmy przez okna do mieszkań. I tam także szło życie normalnym trybem. Panie domu, w maskach gazowych na uroczych twarzyczkach, gotowały smaczny obiad; dzieci w maskach bawiły się w „chowanego“; w szkołach odbywały się lekcje całkiem normalnie, tylko nauczyciele i uczniowie mieli maski gazowe; ba, nawet w instytucjach publicznych nie przerwano pracy. Kasjerka w kasie banku wypłacała pieniądze. Ona w masce, klienci także.

Już nic nie rozumiałem. Więc dlaczego straszono mnie gazem, dlaczego mówiono o jego niszczycielskich właściwościach, kiedy tu widzę wielkie

---

Teraz już ryczały zupełnie blisko, wciąż głośniej, to poważnie basem, to złym, poirytowanym barytonem, to histerycznym altem. Mimo to, nie było widać świateł pozycyjnych samolotu. Nawet gdy zagrzmiał nad samym gonjometrem, aż zadzwoniły wszystkie szyby obserwatorjum, Szymski nie dojrzał nic w górze.

— Nad lotniskiem — powiedział do Migdała. — Nadane?

Przerywacz zaklekotał szybko i wprawnie pod czułemi palcami telegrafisty.

— Nadane, panie kierowniku.

Teraz mieli trzy minuty czasu: pilot wykonał skręt i odlatywał na południowy zachód, aby wziąć przepisowy kierunek nalotu po kursie 43°.

Czekali na jego sygnał z rosnącem napięciem: czy da sobie radę na ślepo w ciemności i we mgle, tylko według przyrządów? Na poprawki pozostało osiem minut: cztery w czasie odlotu i cztery w drodze na lotnisko. Potem nie można już sprawdzać jego pelengów: odległość jest zbyt mała i warjometr gonjometryczny we wszystkich kierunkach daje jednakowo silny ton sygnałów.

Nagle odezwał się Toruń.

— Ani Bydgoszcz, ani Grudziądz nie mogą przyjąć moich samolotów. Z polecenia centrali w Warszawie...

— Nie przeszkadzajcie — przerwał Migdał. — Zgłoszę się za chwilę.

Szymski patrzył na zegarek. Mijała czwarta minuta.

— Nie słychać? — zapytał.

W tej chwili zabuczały kreski, Migdał przekręcił tarczę warjometru, wygasił głos do najcichszego tonu i, nadając peleng, powiedział z zadowoleniem:

— 228°. Jak po sznurku idzie.

Szymski zapytał, kto pilotuje.

— Łączyński — odrzekł telegrafista. — Ten umie latać głową. Inni jeszcze ciągle latają siedzeniem.

Następny peleng wyniósł 229°, trzeci znów 228, poczem w siódmej minucie po przelocie nad gonjometrem pilot wykonał skręt ku lotnisku i nadał sygnał QDM [5]).

— 44° — odpowiedział mu telegrafista.

— Niech schodzi do stu metrów — zawołał Szymski.

Migdał podał kolejno pilotowi: 45°, 44°, 43°.

Mijała jedenasta minuta. Warjometr przestał wyznaczać kierunek fal.



Szymski słyszał już silniki. Warczały głośno, nisko nad ziemią.

— Uwaga — powiedział.

Szyby drżały. Mogło się zdawać, że samolot lada chwila wpadnie na gonjometr i zmiecie go z powierzchni ziemi.

Zagrzmiało tuż nad szklanym dachem.

— Motory! — krzyknął Szymski. — Dobrze wchodzi nad lotnisko. Uwaga. — Już!

Migdał nadawał, jak automat. Silniki zcichły i po chwili SP-GAB pytał już o swój kurs w drodze do Berlina. Tuż po tem zatelefonowano z portu, że spadochron z pocztą wylądował i został odnaleziony.

— Dobrze — powiedział Szymski i zszedł na dół. — Co jest z Toruniem?

Migdał właśnie notował depeszę. Szereg liter i cyfr mówi o pogarszającym się stanie pogody na wszystkich szlakach i we wszystkich portach lotniczych linij. Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Inowrocław, Gdynia były zatkane mgłą aż do ziemi. W Warszawie pułap sięgał pięćdziesięciu metrów; padał ciągły deszcz ze śniegiem.

Mówiła Warszawa:

— Natychmiast przejąć prowadzenie dwóch samolotów, lecących do Torunia i skierować je na własne lotnisko.

Szymski wezwał drugiego telegrafistę z biura portu i pracowali we trzech. Cztery samoloty leciały z różnych stron ku nim. SP-GAB odzywał się co kilka minut, zdążając do Berlina. Zgłaszały się stacje pobliskich portów z żądaniem podsłuchu prowadzonych przez siebie samolotów i raz po raz trzeba było mierzyć pelengi obcych sygnałów wywoławczych.

Wtem angielski samolot G-UNAP, błądzący we mgle od dobrych trzydziestu minut zaalarmował:

— S O S! Kończy się nam benzyna. Prosimy o wyznaczenie naszego położenia i skierowanie nas do najbliższego portu.

Pięć różnych stacyj naraz podało pelengi. Frankfurt pierwszy uzgodnił punk ich przecięcia się i odpowiedział:

— G-UNAP. Znajdujecie się nad Szamotułami, Polska. Najbliższy port — Poznań. Kurs 135°. Odległość 30 kilometrów.

Szymski, który właśnie pomyślał, że robota idzie dość sprawnie, i że będzie mógł teraz zatelefonować do domu, zanim pocztowy ze Lwowa doleci nad lotnisko, zaklął przez zęby.

Anglik, zapewne jakiś sportowiec słabo operujący międzynarodowym kodem sygnałów, przełączył się na fonję i gardłował coś w mowie ojczystej, przekonany, że powinni go wszyscy zrozumieć.

Migdał odpowiedział mu skrótami Morse'a i rozmowa zaczęła się wlec powoli, bo pilot musiał widocznie długo wyszukiwać sygnałów w swoim wykazie.

Wreszcie po upływie piętnastu minut silnik zatrajkotał nad gonjometrem z północo zachodu. Szymski popędził na górę, wołając: — Motory; Migdał nadał kurs odlotu i czekał z jedną ręką na warjometrze, a drugą na przerywaczu; drugi telegrafista, Bielik, notował depesze, które sypały się bez przerwy, gdy w tem angielski silnik zcichł i nad oszkloną budką obserwacyjną zaszumiał pęd lądującej maszyny.

Szymski coś krzyknął; obaj telegrafiści porwali się z miejsc, nie rozumiejąc, co się stało; z lotniska poleciała w górę czerwona rakieta i zgasła. W ciszy oczekiwania zadźwięczał nerwowo telefon. To Szymski dzwonił do portu:

— Anglik ląduje bez zwrotu wprost na hangar od strony gonjometru. Przygotujcie samochód sanitarny... Co?! Już siedzi? Dobrze.

— Wylądował. Ma szczęście — powiedział do pobladłych telegrafistów.

Wrócili na miejsca. SP-COH, pocztowy samolot ze Lwowa meldował się tuż blisko. Jego silniki zaryczały z południo-wschodu i zacichły na kursie 224°, gdy odlatywał do zwrotu.

Szymski, opanowując nerwy, czekał na sygnały nalotu. Migdał podawał już kursy: 50°, 48° 45°...

Gdzieś w mroku, niewidzialna i ślepa zniżała się maszyna.

— Oby wyszła między hangary — westchnął Szymski.

— Jest blisko — powiedział Bielik. — Nie można wygasić tonu sygnałów.

Szymski czekał z zapartym tchem. Wszystkie jego myśli były w tej chwili przy pilocie. Oto siedzi za kołem ste-

[5]) QDM — jaki jest mój **kurs w kie**runku do gonjometru?



Nad miastem pojawiły się dziesiątki samolotów, zrzucając bomby gazowe. Ale już oddziały obrony przeciwgazowej wszczęły akcję ratunkową

miasto nie przejmujące się zupełnie atakiem gazowym!

Zapytałem zjawy. Uśmiechnęła się znacząco i wyszeptała: „Bo to jest miasto uświadomione, a jego mieszkańcy wyszkoleni, no — i praca LOPP padła na podatny grunt! A jak wygląda ta sprawa w twojem mieście?"

Chciałem odpowiedzieć, lecz zjawa rozpłynęła się, zabierając mi z głowy czapkę-niewidkę. Znalazłem się więc na ulicy tego zagazowanego miasta, jeden jedyny bez maski, nieuświadomiony i objęty strachem. Czułem, że resztki gazu docierają do mnie, że się duszę, że...

I przebudziłem się!

*

A teraz chodzę ulicami i zastanawiam się, jak też mieszkańcy mego miasta przygotowani są do obrony przeciwgazowej. Bo ja kupiłem sobie — po tym śnie — maskę gazową, o innych zaś sprawach uświadamia mnie LOPP.

LECH.

83.286.86 zł zebraliśmy do dzisiaj

Tymczasowe sprawozdanie z naszej akcji składkowej

Wydawnictwa Drukarni Polskiej S. A. w Poznaniu, a mianowicie „Kurjer Poznański", „Orędownik", „Ilustracja Polska", „Wielkopolanin" i „Pomorzanin" ogłosiły w dniu 10 maja zbiórkę składek na dozbrojenie armji. Listę składek otworzyli pracownicy Drukarni Polskiej, którzy też na swojem zebraniu w dniu 8 maja wyłonili komitet wykonawczy do przeprowadzenia akcji zbiórkowej.

Wszystkie składki, które wpływały do kasy naszego wydawnictwa, kwitowaliśmy publicznie, odprowadzając odnośne kwoty do K. K. O. m. Poznania na specjalne konto.

Ze składek czytelników, pracowników i zarządu wydawnictw Drukarni Polskiej wpłacono i zadeklarowano wpłacić do dnia 16 października włącznie kwotę 83.286,86 zł, z czego gotówką wpłynęło 82.936,86 zł, a zadeklarowano 350,— zł.

Na zadeklarowaną kwotę 350,— zł składa się 250,— zł zadeklarowane przez Bank Ludowy w Wągrówcu oraz 100,— zł zadeklarowane przez Bank Ludowy w Szamocinie.

Z kwoty 82.936,86 zł wypłaciliśmy na trzy samoloty typu RWD-8 wraz z silnikami P. Z. Inż. Junior 67.680,— zł.

Poza tem w porozumieniu z odnośnemi władzami wojskowemi postanowiliśmy zakupić t. zw. samochód terenowy („Polski Fiat"), jako sprzęt niezbędny przy szkoleniu lotników. Samochód ten zostanie przekazany w dniu jutrzejszym pułkowi lotniczemu łącznie z samolotami. Cena samochodu wynosi 5.250,— zł.

Wszelkie wydatki administracyjne, związane z organizacją akcji składkowej, z zakupem samolotów w Warszawie, z wyjazdami i t. d. ponosi wydawnictwo, nie naruszając składek.

Zgodnie z powyższem dotychczasowy rachunek z akcji składkowej przedstawia się, jak następuje:

Wpłynęło do dnia 16 października włącznie		82.936,86 zł
Wypłacono fabryce samolotów w Warszawie za pośrednictwem Komitetu Żwirki i Wigury według rachunku z dnia 13. 10. nr. T. K./HK 6433 za trzy samoloty typu RWD-8 l. Poznań - Ławica	67.680,— zł	
Wypłacono firmie „Polski Fiat" w Poznaniu według rachunku z dnia 17. 10. za samochód terenowy	5.250,— zł	72.930,— zł

Pozostaje w gotówce	10.006,86 zł
Zadeklarowano	350,—
Nadwyżka wynosi	**10.356,86 zł**

Jak wynika z powyższego, przekroczyliśmy znacznie fundusz potrzebny na trzy samoloty oraz samochód dla obsługi lotniczej. Nadwyżka wynosi do dnia 16 października włącznie 10.356,86 zł.

Z różnych stron doszły nas głosy czytelników, byśmy akcję zbiórkową kontynuowali i życzenia, by za nadwyżkę zakupić czwarty samolot „Chrobry IV". Zarząd Główny Ligi Obrony Powietrznej Państwa (L. O. P. P.) w osobach pp. inż. Leona Berbeckiego i mjr. Stanisława Skarzyńskiego zwrócił się do nas z propozycją, byśmy nadwyżkę osiągniętą przekazali dla poznańskiego okręgu L. O. P. P., który zamierza przystąpić do ufundowania eskadry wielkopolskiej.

Postąpimy zatem zgodnie z pragnieniem naszych czytelników, jeżeli narazie listy składek jeszcze nie zamkniemy, a uzyskaną ostateczną nadwyżkę przekażemy na zakupno samolotu „Chrobry IV" jako pierwszej jednostki eskadry wielkopolskiej L.O.P.P.

Właściwe nasze zamierzenia zostały spełnione.

Ci, którzy jeszcze na liście ofiarodawców nie znaleźli się, mogą składać ofiary w przeciągu najbliższych dni na „Chrobry IV". Składki przyjmować będziemy do dnia 24-go października, poczem listę składek nieodwołalnie zamkniemy i ogłosimy ostateczne sprawozdanie funduszowe.

Poniżej podajemy listę składek z dnia 16 b. m.:

Marja Bessertowa	3,—
Henryk Bessert	1,—



ARMJI POLSKIEJ

DLA PUŁKU LOTNICZEGO W POZNANIU

CZYTELNICY, PRACOWNICY I ZARZĄD WYDAWNICTW DRUKARNI POLSKIEJ S. A. w POZNANIU:

„KURJERA POZNAŃSKIEGO"
„ORĘDOWNIKA"
„WIELKOPOLANINA"
„POMORZANINA"
„ILUSTRACJI POLSKIEJ"
„NOWIN POŚWIĄTECZNYCH"

OFIARUJĄ NINIEJSZEM

TRZY SAMOLOTY

ZWANE

CHROBRY I
CHROBRY II
CHROBRY III

POZNAŃ, w PAŹDZIERNIKU 1936

KOMITET Z RAMIENIA DRUKARNI POLSKIEJ S. A.

Powyższy adres wręczony zostanie dowódcy Okręgu Korpusu gen. Knoll-Kownackiemu w niedzielę, 18 b. m., na lotnisku w Ławicy.

(Adres wykonał artysta-malarz L. Prauziński.)

rowem w kabinie, oświetlonej bladem, pomarańczowem światłem ekranów. Zaparty nogami w orczyk, ze wzrokiem wlepionym w busolę. 43 stopnie — oto co należy utrzymać. Pół stopnia skrętu w lewo lub w prawo, a z samolotu może zostać tylko sterta pogiętych, połamanych szczątków. Pół stopnia różnicy kursu, to zderzenie z hangarem, z dachem portu, z magazynem. To skrócenie lotniska o paręset metrów. To dobieg, kończący się rozbiciem samolotu w rowie albo na ogrodzeniu.

— Motory!

Motory na pięćdziesięciu metrach nad gonjometrem. Kierunek nalotu?...

Migają światła pozycyjne, jak zaćmione, nieprzytomne źrenice.

— Z Z! — Lądujcie! — Z Z!

Jest w tym prostym sygnale radość zwycięstwa, i duma z pokonania trudności i westchnienie ulgi: — Z Z — ziemia!

Szymski nie miał nawet czasu na to odprężenie: z północo-zachodu szły coraz bliższe pytania dwóch maszyn, odesłanych z nad toruńskiego portu. Trzeba było kazać jednej z nich czekać w powietrzu, by uniknąć zderzenia we mgle i ciemności.

Wyznaczał im właśnie wysokości lotu i kierunki, gdy w pokoju telegrafistów odezwał się charakterystyczny, głuszący wszystkie inne, potężny głos Berlina.

Wiadomość była krótka:

— Nie przyjmujemy żadnych samolotów. W Berlinie gęsta mgła. Strefa obmarzania od 200 do 3000 metrów. Wasz SP-GAB wraca. Nie możemy go prowadzić, bo mamy pełne ręce roboty.

Zaraz po tem zameldował się z pod Frankfurtu SP-GAB. Łączyński zawiadamiał, że ma lód na krawędziach natarcia skrzydeł i obmarza dalej. Leci na wysokości 500 metrów na pełnym gazie i, mimo to, stale się obniża. Prosi o prowadzenie.

Szymski nie myślał już o żonie. Poprostu nie miał czasu. Jeden z samolotów, przybyłych z Torunia, dwa razy podchodził do lądowania wprost na hangary i dopiero niebezpieczne czerwone rakiety i sygnały radjowe ostrzegły go o niebezpieczeństwie. Dopiero za trzecim razem udało się kierownikowi ruchu sprowadzić go na ziemię. Trwało to przeszło pół godziny. Pilot był blady jak papier i mokry od potu.

Drugi samolot wyglądował wprawdzie odrazu dobrze, ale — zanim to nastąpiło — w ciągu godziny nie sposób było porozumieć się z nim, ponieważ miał uszkodzoną stację nadawczą i jego telegrafista naprawiał ją w powietrzu.

Ten drugi — jak się okazało — był nocnym ekspresem ze Szwecji. Pięciu jego pasażerów spało snem sprawiedliwych, podczas gdy pilot i telegrafista walczyli o ich życie i zdrowie, oraz o całość maszyny. Uzupełniono im zapas benzyny i polecieli dalej.

Potem trzeba było rokować z Berlinem o pozwolenie na wysłanie samolotu pocztowego. Poczta nie mogła czekać.

Maszyna odleciała wreszcie, ale na ryzyko i odpowiedzialność polskich linij.

Potem przybył Łączyński. Szymski był już wtedy na wykończeniu, podobnie jak obaj telegrafiści. Dochodziła godzina druga po północy i mgła gęstniała coraz bardziej w zimnem, wilgotnem powietrzu. Nie było widać ani jednego światła granicznego, więc Szymski kazał zapalić reflektory na skraju lotniska i skupić ich promienie dokładnie na gonjometrze w kierunku 223°.

Był tak zdenerwowany i wyczerpany, że pomylił się i podał „Motory z Ost" zamiast „z West". Bielik nie zauważył pomyłki i nadał „M. O." Łączyński zorjentował się jednak i wykonał skręt i odlot zupełnie prawidłowo.

W czasie nalotu pomylił się zkolei Migdał: kilka godzin nasłuchiwania cichnących tonów brzęczyka osłabiło jego zdolność odnajdywania zaniku fali. W rezultacie Łączyński nalatał źle, prawie nad róg lotniska i trzeba było powtarzać odlot. Bielik na gwałt nadał znak „J J" — niebezpieczeństwo — nie lądujcie! Pomylił się, szybko poprawił i znów się pomylił. Szymski skoczył na dół, odepchnął go brutalnie, sam wystukał: . — — — . — — — i popędził ku szybie, patrzeć.

Maszyna, wyrwana przemocą w powietrzu, przeszła nisko nad radjostacją i utonęła w nocy.

Obsługa gonjometru miała trzy minuty czasu, aby ochłonąć. Lecz na-

Halina Bessertówna	1,—
Izba giermkowska K! Silesia	5,—
Główna Kasa Krajowa (uchwalone przez Pozn. Sejmik Wojew.)	5,000,—
Stanisław Karpiński	3,—
St. Jajko	2,—
Wojciech Wawrzyniak, Śląska 11	10,—
K i S. Glixelli	5,—
St. Dabińska, Gostyń	2,—
Józef Jankiewicz, Zawodzie p. Września	1,—
Zielińscy, Zelów	2,—
Mg. farm. Artur Teodor Simon, Drohobycz	15,10
Antoni Hersztowski, Popowo Won. p. Bojanowo Stare	3,—
B. Służewski, Śrem	5,—
Rufin Guliński, Rawicz	5,—
Józefa Iwanowska, Tomaszgród	3,—
Witold Krajewski, Rybnik	10,—
Stanisław Walczak, Browar, Miłosław	20,—
Zarząd Miejski, Pniewy	50,—
Dyrektor Stanisław Gaworzewski, Witkowo	10,—
Zebrane w ekspozyturze „Orędownika" w Łodzi: Paszkiewicz 2,—, Z. Głowacka 10,—, H. Pinkowska 2,—, Władysław Witczak 1,—, H. K. 5,—, Jan Budzeń 1,—, Józef Kołodziejczyk 12,50, Zygmunt i Anna Zaczkowie 5,—, Stron. Narodowe, Łódź-Śródmieście: sekcja męska 10,—, sekcja żeńska 6,50, Stanisław Andrzejczak 1,50, S. M. A. M. 3,—, Antoni Ekielski 10,—, Stron. Narodowe Łódź-Dąbrowa 15,50, Aniela Habryk 1,—, bezimienny konduktor III 3,—, Bolesław Koprowski 2,—, Józef Owczarek 3,—, M. H. 10,— razem	104,—
Michał Kłysiński, Zduńska-Wola	1,—
Stanisław Nycz, em. urzędn. skarb., Poznań	30,—
Józef i Anna Tarapacz, Łódź	6,30
Urzędnicy Banku Ludowego, Witkowo: Ks. Mieczysław Figas 2,—, Zenon Ogórkiewicz 1,—, Leon Kowalski 1,—, Feliks Błaszyński 1,—, Leon Peikert 1,—, razem	6,—
Józef Woziwodzki, Gostyń	5,—
Ks. Dr. Głowiński, Żegocin	10,—
Mg. Stefan Mroczkiewicz, Poznań	5,—
A. Tomiak, Gdynia	4,—
Walenty Bayer, Wejherowo	3,—
Ks. E. Szymkowiak, Drobnin	3,—
Ildefons Gryszczyński, Sosnowiec	2,—
Feliks Frydrychowicz, Tuchola	2,—
Władysław Kowalski, uczeń piekarski, Jutrosin	—,50
Artur Marja Swinarski	12,—

tychmiast zabrzęczały kreski i kropki jej sygnału wywoławczego.

Pod Szymskim ugięły się kolana.

— Kto tam znowu?

To był Łączyński. Przełączył się na fonję i mówił spokojnie swoim zwykłym, trochę matowym głosem, flegmatycznie dzieląc sylaby:

— Przestańcie się denerwować. To nie wy możecie skręcić kark, tylko ja. To nie wy przecież jesteście od pięciu godzin w powietrzu, tylko ja. Spokojnie, panie Szymski. To pan Szymski ma służbę, prawda? Nadawajcie wolno. Ja dam sobie radę. Nadawajcie kurs QDM.

Słowa padały z głośnika, jakby mówił nie człowiek lecący na ślepo w zapakowanej mgłą, czarnej od mroku przestrzeni, lecz automat. Jakby mówił sam głośnik.

Szymski zaciął zęby. Nie mógł przecież powiedzieć temu pilotowi bez nerwów, który po pięciogodzinnym wysiłku ślepego lotu jeszcze dodawał mu odwagi, że od dziesiątej sprowadził sześć samolotów; że wysłał dwie maszyny we mgle, jakiej tu nie było chyba od paru lat; że obliczył ze sto pelengów; że rozmawiał jednocześnie z kilkunastoma stacjami i że wszystko to bardziej jeszcze wyczerpuje człowieka, niż sam lot, choćby w najgorszych warunkach. No, i — że przecież w domu Marta...

— Co się dzieje z Martą? — pomyślał, doprowadzony niemal do rozpaczy.

— QDM? — pytał Łączyński. — Jaki jest kurs w kierunku do gonjometru? QDM?

Wszyscy trzej wsłuchali się w cichnący sygnał. Tarcza warjometru minęła 49° i ton wzmocnił się.

— Z powrotem — powiedział Szymski.

Ton gasł. Na 46 stopniach był najcichszy. Migdał nadał:

— QDM 46°. — Nie zdąży poprawić — mruknął. — Powinien mieć 43. — Po upływie trzydziestu sekund zmie-

— QDM? — pytał Łączyński. — Jaki jest mój kurs w kierunku do gonjorzyli go znowu.

— 45°.

Jeszcze dwie minuty — powiedział Bielik.

Głośnik buczał swoje kreski raz ciszej, raz głośniej.

— 45° 30'. 44° — nadawał Migdał.

Nie można już było wygasić sygnału: Łączyński był blisko.

Usłyszeli jego motory warczące na pełnym gazie. Jednocześnie zadzwonił telefon. Szymski mechanicznie, bez udziału myśli zdjął słuchawkę.

— Tu gonjometr. Kierownik ruchu Szymski.

— Widzę wasze światła na lotnisku. Będę lądował.

Jednocześnie w słuchawce telefonu chrypiał opryskliwy głos lekarza:

— Miał pan przecież telefonować. Żona niepokoi się o pana. Ma pan syna. Wszystko zresztą poszło dobrze.

Nad budką obserwacyjną tuż nisko przemknął ze świstem wielki niewyraźny kształt samolotu. Błysnęły jego światła pozycyjne: zielone, białe i czerwone.

— Hallo! — chrypiał doktór, nie słysząc odpowiedzi.

— Zet-Zet — odpowiedział Szymski. — Zet-Zet, doktorze. — Niech pan ucałuje ode mnie Martę — zwrócił się z uśmiechem radości do zdumionego Migdały.

Na środku lotniska toczył się w wolnym dobiegu stalowy samolot, od łba do ogona pokryty warstwą lodu.

J. MEISSNER, kpt.-pił.

Przywódca „frontu ludowego" w Opocznie

Okazał się nim kłusownik i przestępca, karany kilkanaście razy

Opoczno, 17. 10. — Sąd okręgowy z Radomia na sesji wyjazdowej w Opocznie rozpatrywał sprawę Antoniego Mizery z Buczku, b. posła na Sejm i jego towarzyszy, oskarżonych o pobicie i rozbrojenie policji we wsi Libiszowie, w dniu 6 października ub. roku.

Przewód sądowy rzucił ciekawe światło na głównego oskarżonego, Mizerę, przywódcę „frontu ludowego" w opoczyńskiem. Według zeznań policji, Mizera jest zawodowym kłusownikiem i złodziejem, karanym kilkanaście razy za różne przestępstwa.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Antoniego Mizerę na rok więzienia, a jego syna, Władysława, na 10 miesięcy więzienia, zmniejszając na podstawie amnestji karę do połowy.

Trzech pozostałych oskarżonych sąd uwolnił.

Proces 15 narodowców z Podlasia

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok

Warszawa, 16. 10. — W czwartek, 15 bm., Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrzył skargi apelacyjne w sprawie 15 narodowców z Podlasia.

Sprawa Michała Buczyły i 15 innych narodowców, oskarżonych z art. 163, 129 i 132 k. k., według sentencji wyroku sądu okręgowego w Siedlcach, wydział zamiejscowy w Białej Podlaskiej, z 9 do 10 czerwca 1936 r. przedstawia się następująco:

Michał Buczyło, Maksym Łojko, Teodor Buczyło, Stanisław Buczyło, Katarzyna Buczyło, Leon Daniluk, Augustyn Daniluk i Jan Malimon oskarżeni są o to:

„że w dniu 9 lutego 1936 r. we wsi Samowicze, działając w porozumieniu, użyli groźby bezprawnej w stosunku do poster. P. P. Błędowskiego i Plewińskiego, celem zmuszenia ich do odstąpienia od spełnienia uprawnionej czynności urzędowej, polegającej na legitymowaniu tych osób, które miały na sobie mundur Stronnictwa Narodowego i odznaki w postaci mieczyków Chrobrego".

Poza tem 3 Buczyłów i 2 Danilików oskarżono o to:

„że w dniu 18 lutego w Samowiczach, działając w porozumieniu, użyli przemocy w stosunku do trzech policjantów, szarpiąc ich, wyrywając z rąk karabiny i zajmując w stosunku do nich groźną postawę, celem zmuszenia tych funkcjonarjuszy P. P. do zaniechania prawnej czynności urzędowej, polegającej na zatrzymaniu Buczyły i doprowadzenia go do sędziego śledczego, celem przesłuchania".

Prócz tego Maksym i Weronika Łojko zostali oskarżeni o to,

„że w dniu 19 lutego 1936 r. we wsi Samowicze użyli przemocy w stosunku do przod. Gałki i st. post. Szafrańskiego, zajmując groźną postawę, grożąc widłami i siekierą, celem zmuszenia ich do zaniechania prawnej czynności urzędowej, polegającej na zatrzymaniu Maksyma Łojko i doprowadzeniu go do sędziego śledczego, celem przesłuchania".

Wreszcie Maksyma, Weronikę i Dunię Łojków — o to:

„że w dniu 19 lutego 1936 r. we wsi Samowicze znieważyli przod. Gałkę i st. poster. Szafrańskiego podczas wykonywania przez nich obowiązków służbowych".

Wyrokiem sądu okręgowego Tomasz Pietraszuk został uniewinniony, pozostali oskarżeni skazani na karę więzienia od 1 do 8 miesięcy, z zaliczeniem aresztu i zawieszeniem kary na 3 lata.

Od wyroku tego apelował prokurator w części, dotyczącej zawieszenia wykonania kary, a w pozostałych częściach domagał się utrzymania wyroku w mocy. Również i obrońcy Buczyły i 14 innych wnieśli apelację, domagając się złagodzenia kar oraz zawieszenia wykonania kary w stosunku do wszystkich skazanych.

Obronę oskarżonych wnosił adw. Zbigniew Stypułkowski.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok I instancji, podnosząc m. in. w motywach, że motyw prokuratorskiej skargi apelacyjnej (prok. Ściborka z Białej Podlaskiej) o rozruchach, które miały być zarządzone na kursie Stronnictwa Narodowego w majątku p. Kuczyńskiego w Koroszczynie, nie znalazł potwierdzenia sprawy.



ULICA ALKALSKA, GŁÓWNA ARTERJA MADRYTU

Na froncie wojennym w Hiszpanji

Klęska wojsk rządowych pod Madrytem

Wojska powstańcze znajdują się w odległości kilku kilometrów od Escurialu

Sewilla. (PAT.) Wojska powstańcze, posuwające się naprzód na południe od Madrytu, poczyniły w dniu wczorajszym znaczne postępy.



WOJSKA NARODOWE OTACZAJĄ CZERWONY MADRYT

Oddziały dowodzone przez płk. Asencio, przeprowadzające operacje wzdłuż szosy Magueda — Madryt, zajęły miejscowość Valmojado. Umocnione stanowiska wojsk rządowych w okolicy Casa Rubias del Monte, zostały zdrobyte po uprzedniem ostrzeliwaniu artylerji i przy użyciu samolotów.

W walce powietrznej zostały strącone 3 samoloty rządowe. Kolumna Monasteria, postępująca od zachodu na Madryt, znajduje się w odległości kilku kilometrów od Eskurialu. Przeciw uderzeniu wojsk rządowych zostało w okolicy Chapineria z wielkiemi dla nich stratami odparte.

Paryż. (Tel. wł.). Według wiadomości nadeszłych przez Burgos z Madrytu, premjer Azania nie przebywa już nocą w Madrycie, lecz udaje się samolotem do Walencji, poczem rano powraca tą samą drogą do Madrytu.

Sewilla. (PAT) Komunikat radjowy z godz. 8.30 donosi: Powstańcze eskadry lotnicze bombardowały dziś miasto Andujar, przyczem większa ilość bomb spadła na lotnisko.

Generał wojsk rządowych Asencio Tarrodo oświadczył w Madrycie, że stolica nie będzie mogła dłużej stawiać oporu z powodu zupełnego rozluźnienia subordynacji u rządowych wojsk na froncie.

Nocny atak lotniczy na Paryż

Eskadry samolotów nieprzyjacielskich obrzucały stolicę Francji ogniami bengalskiemi

Paryż. (Tel. wł.) W piątek w godzinach wieczornych odbyła się w stolicy Francji pierwsza, przeprowadzona na szeroką skalę, próbą obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Alarm odbył się w ciemnościach. Ruch uliczny został całkowicie wstrzymany.

Około godz. 10 nad miastem przeleciały eskadry samolotów nieprzyjacielskich, które obrzucały stolicę ogniami bengalskiemi, zastępującemi bomby. Samoloty były ostrzeliwane gwałtownie przez baterje przeciwlotnicze. Alarm zakończył się o godzinie 22.20.

Odrzucone wnioski w sprawie przytyckiej

Warszawa. (Tel. wł.). Na posiedzeniu niejawnem wydziału karnego sądu apelacyjnego w Lublinie odrzucano wnioski obrony skazanych w procesie o zajścia w Przytyku, która domagała się powołania dziewięciu dodatkowych świadków na okoliczności alibi. Sąd postanowił tych świadków nie wzywać. (w)

42 zabitych w czasie rozruchów

Londyn. (Tel. wł.). Jak donoszą z Bombaju, w ciągu trwających w sobotę starć i rozruchów między Hindusami i Mohametanami zabitych zostało 5 osób, a 70 rannych. Temsamem liczba zabitych w ostatnich trzech dniach osiągnęła cyfrę 42 ludzi, liczba rannych zaś 410



plotki stołeczne

16 października

Jak to teraz bywa: z wielkiej chmury mały deszcz. A właściwie inaczej: z małego drobiażdżku — wielka sprawa. Historja starcia rządu z prezydjum Sejmu i Senatu jest niesłychanie pouczająca dla obecnych stosunków.

Rząd odwołuje się często do parlamentu, żeby skontrolował jego działalność. To nawet ze strony rządu rzecz pociągająca. Prezydjum Sejmu i Senatu wysyła na wycieczkę kontrolującą komisję budżetową. Ale zapomina się, że wedle regulaminu p. Cara i Podoskiego komisyj stałych niema. Trzeba było przypomnienia ze strony dziennika opozycyjnego, — a wtedy wielkie larum.

Jakoś wszystko załatwiono połowbnie, ale prezydjum już jechać nie chciało, lubo pojechać miało, a co więcej: nagle zaczęto debatować, czy jadący posłowie i senatorowie mogą zjeść obiad i kolację na koszt rządu. Jaka to się teraz wyrabia wrażliwość! Co za oszczędność! Ostatecznie wynaleziono sposób: po kilkanaście zł potrąci się pp. członkom parlamentu z djet.

Incydent to drobny, tak drobny, że gdzieindziej, w normalnych warunkach, kwestje sporne zupełnieby nie istniały. Ale u nas, gdzie wiele spraw rozstrzyga się pod kątem sympatyj personalnych, wynikła „wielka sprawa", wywołująca konferencje ministerjalne, narady, komunikaty i t. d.

A co znajduje się pod podszewką? Czy to nie jest zapowiedź, że podczas zbliżającej się sesji parlamentarnej będziemy świadkami rozmaitych incydentów tego typu?...

Nie do nas oczywiście troska o to należy.

Zatoka życia



Łódź, 17 października

Czy znacie ciche rzeczne zatoki?

Wszystko, co nurt niesie, osiada tu na uboczu i gromadzi się tak latami pokład za pokładem, narasta, pęcznieje... To samo dzieje się i w miastach — wszystko, co nurt odsuwa, wszystko, co się znajdzie na uboczu, osiada tu...

Każde miasto ma taką swoją zatokę, a im większą, tem więcej tu gromadzi i rzeczy i ludzi.

Łódź jest drugiem miastem w Polsce i nurt życia wiele tu odrzuca na bok...

*

Znajdziecie tu wszystko! I „Kapitał" Marxa i „Powieść o królewnie Magielonie"... Sennik egipski, wyrwany z kompletu tom Petrażyckiego i „Szlachetny farmazon" O. Henry...

Obok jest skład żelaza. Właściwie nie można nazwać tego żelazem, raczej rdzą. Jakieś nikomu nieznane i niepotrzebne kawałki maszyn, śrub, resztki scyzoryków i oczywiście zapalniczki!... Wszystko ma swoją cenę — leży często lata, zanim nie przyjdzie ktoś, kto właśnie potrzebuje takiej śrubki czy zawiasków...

Wówczas rozpoczyna się targ — przedmiot, który lata całe był bez wartości nagle nabiera ceny — skoro komuś jest potrzebny, więc musi mieć cenę... Jaką? — To zależy od wyglądu kupującego.

Jeżeli jest „frajerem", zapłaci parę złotych, a jeżeli umie się targować?... Kilka, kilkanaście groszy...

*

Obok mieści się restauracja.

Na skrzynce od mydła ustawiono „prymus" i smakowity zapach kaszanki płynie z wiaterkiem w dal, że aż ciecze ślinka! Panu nie ciecze? Panu wydaje się to brudne?! — Pan jest zwyrodniałem dzieckiem kultury! — Spójrz pan, jak ten starszy obywatel wcina, czyli wtraja! Ten się zna i ma apetyt!... Herbata też jest... Co? Na takie zimno herbata nic nie znaczy? — Chodź pan. Tam dalej dostaniemy nietylko śledzika z cebulką!...

A może, szanowna osobistość, życzy sobie coś z muzyki? Czemu nie?!

*

...Trzech tęgich jegomościów w wytartych jesionkach gra... „Ramona!...", a później sztajerek i „Wołga, Wołga! Mat' radnaja!..." —

Obok młodociany obywatel na wytartym dywaniku produkuje wyższą szkołę akrobatyczną. W mglistem i mroźnem powietrzu migają chude żebra, obciągnięte w porwany trykot... Dyrektor „cyrku" gra monotonnie na harmonji...

*

Opodal odbywa się poważny handel. Zamiłowany hodowca przyniósł parkę rutynowych „werfli"... Znawcy dmuchają w piórka i ze skupionemi minami oglądają łebek... Nie zna się osoba na tem?! — No to zjazd! Tu dla dętych frajerów niema miejsca. Tu się skupia elita gołębiarzy. Naprzykład ta samiczka potrafi znęcić od sąsiada cały gołębnik!... O ile ocenić to zdoła tylko osobistość fachowa, a nie taki gruczoł społeczny, jak szanowny obywatel...

Fachowcy nadal poważnie oglądają eksponaty gołębiego rodu: fafry, pawiki i inne wyszukane rasy, a my jako para laików idziemy dalej...

*

Tu się też handluje zoologją, ale innego gatunku — rybki! Kolorowe „gupiki" i pospolite karaski... Czasami trafi się zabłąkany „mieczyk", albo i teleskop... Skąd? — A skąd tu wszystko przybywa? Z wielkiego miasta Łodzi, o adres lepiej nie pytać — nie zawsze jest to bezpieczne... Naprzykład ten starozakonny obywatel pomiędzy staremi łachami ma wcale ładne futro z „brejtszwanców"... Skąd się wzięło? — „...Jedna hrabina tanio przedała, bo musiała jechać do swojego męża, co jest zagranicą... A jeżeli pan nie wierzysz?... To idź pan na zbitą mordę! „Kapuś" pan jesteś, czy co?..."

*

Tam rozłożono stragan ze starem obuwiem. Wykrzywione kapcie, dziesięć razy już zelowane i nowe „sztiblety", cokolwiek toporne i zdaje się, niezbyt mocne, ale kosztują tylko siedem złociszów!... Czy tylko to można tu dostać?

Nielegalnie sprzedawana broń z numerami, zbitemi młotkiem — oczywiście „lewa", i kolekcja wytrychów i branzoletka z „prawdziwemi" szmaragdami...

Czy naprawdę są to szmaragdy? — A choleraż panu do tego, skoro jeżeli towar odchodzi za jedne piętnaście złotych!... Ale swojemu człowiekowi dodam jeszcze ten medaljon.., Niech stracę!..."

„Lewe"?

No pewno, że nie z Paryża ekspresem przywiezione, ale ukochana i tak nie będzie pytać!.

...„A może pan szanowny w życzeniu rasowego ratlerka? Mam coś takiego... Co, nie? A co osobistość uważa?... Cwajnosa? — Mam takżesamo. Ojciec jego dostał nagrodę na wystawie — amatorska sztuka! Uprasza się nie dotykać ręcami, bo oni takich poufałości nie lubieją...

*

Wszystko tu jest — przedmioty porzucone w zatoce przez nurt życia i ludzie... Znacie panowie „Kaszanę"? A rudego Ignatczaka?...

Świat ten żyje własnem życie. Odcięci pozornie od całego świata, bytują



na uboczu, ale wiedzą więcej od nas, przeciętnych „szarych" obywateli... Czy są źli? — Nie, tylko inni. Tak, jak inne są tu obrazy i dywany, ceny i napoje... Mają własny sąd i własną moralność... Tu się jeszcze ceni słowo, które czasem więcej jest warte od podpisanego papieru... „Ferajna"? — Owsze, ale gdzie „ferajny" niema?...

m-t

Chleb dla Polaków

Przy nadchodzącym sezonie zimowym wzmaga się popyt na gietry wyrobu chrześcijańskiego. Ktoby wiedział o takiej wytwórni, zechce niezwłocznie zawiadomić Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

*

W Ozorkowie potrzeba od zaraz składu drzewa budowlanego, składu aptecznego, sklepu żelaznego i sklepu ze szkłem. Bliższych wiadomości udzieli p. E. Kowalczyk, Ozorków, ul. Listopada 6. — Wydz. Gosp. S. N. w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 86.

*

Podaje się do powszechnej wiadomości, że firma M. Żytnicki, Łódź, ul. Nowomiejska 27, wejście z ul. Nad Łódką 2, jest firmą żydowską. Właściciel jej, wykorzystując polskie brzmienie swego nazwiska, zarzucił całą Polskę cennikiem, werbując w ten sposób polską klientelę. — Wydz. Gospodarczy S. N. w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

*

Posiadaczowi parę tysięcy zł wskażemy wytwórnię nici i bawełniczek do nabycia. — Wydz. Gosp. S. N. w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

Gen. D'Arbonneau opuścił Polskę

Warszawa. (PAT.) Dziś opuścił Polskę po czteroletnim pobycie na stanowisku attache wojskowego Francji gen. d'Arbonneau.

Generał policji niemieckiej przyjeżdża do Polski

Warszawa. (PAT.) 2 listopada przybywa do Polski generał policji niemieckiej Daluege wraz z kilku oficerami z rewizytą do polskiej policji państwowej.

Wycieczka 102 inżynierów i profesorów rumuńskich w Polsce

Katowice. (PAT.) Dziś rano przybyła z Gdyni do Katowic wycieczka inżynierów i profesorów rumuńskich w liczbie 102 osób. Wycieczkę powitał na dworcu honorowy konsul rumuński w Katowicach dyr. Przybylski oraz przedstawiciele Związku Inżynierów i Techników województwa śląskiego. Wycieczka zwiedziła szereg zakładów przemysłowych i o godzinie 13 odjechała do Krakowa.

Socjaliści już ustalili kandydatury

Łódź, 17. 10. — Prasa żydowska donosi, że na posiedzeniu O. K. R. P. P. S. ustalono konkretnie kandydatury: na prezydenta miasta p. Norberta Barlickiego, na I wiceprezydenta Artura Szewczyka, wiceprezesa O. K. R. na II wiceprezydenta Adama Walczaka, sekretarza generalnego klasowego związku włókniarzy i na stanowisko III wiceprezydenta Bolesława Dratwę, inspektora Związku Miast Polskich.

Zasypanie dwóch górników

Katowice. (PAT). Ub. nocy w jednym z chodników kopalni „Eminencja" w Katowicach oberwały się zwały węgla ze stropów, grzebiąc dwóch górników. Jeden z zasypanych, 29-letni Józef Libus, doznał tak ciężkich ran, że w dwie godziny po wypadku zmarł. Drugi górnik, Krymer, wyszedł z wypadku z ranami. Władze górnicze przeprowadzają dochodzenia celem ustalenia przyczyn wypadku.

O umowę gospodarczą polsko - niemiecką

Warszawa. (PAT.) Umowa gospodarcza polsko - niemiecka z dnia 4 listopada 1935 r. zawarta została z terminem ważności do dn. 31 października 1936 r. Umowa przewiduje możliwość przedłużenia jej na dalszy rok, o ile obydwie strony porozumieją się co do tego najpóźniej do dnia 1. 10. każdego roku. Rozmowy te ze względów technicznych nie mogły być przeprowadzone przed wskazanym w umowie terminem (1. 10.), wobec czego obie strony porozumiały się zgodnie, aby dotychczasową umowę pozostawić w mocy bez zmian do dn. 31-go grudnia 1936 r. i rozpocząć rokowania w sprawie dalszego przedłużenia tej umowy w ostatnich dniach października rb. W celu przeprowadzenia tych rokowań — według informacji „Polski Gospodarczej" — udają się do Berlina pod koniec miesiąca delegacja polska.

W związku z tymczasowem przedłużeniem dotychczasowej umowy do końca rb., przyjęto w zasadzie jako podstawę do wzajemnej wymiany towarowej kontyngenty za odpowiednie okresy zeszłoroczne. Ostateczne ustalenie wysokości kontyngentów wywozowych z Polski do Niemiec na listopad nastąpi przed dn. 20 bm. W tym celu resortowi członkowie niemieckiej komisji rządowej przybyli do Warszawy.

Katastrofalna powódź w Brazylji

Rio de Janeiro. (Tel. wł.) Powódź w stanie Rio Grande do Sul rozszerza się z każdą chwilą. Wszystkie kopalnie zagłębia węglowego zalane wodą, przyczem wielu górników utraciło życie. Dopiero w nocy na 10 bm. ustał ulewny deszcz, który padał 5 dni. Gubernator stanu otworzył specjalny kredyt w sumie 500 tysięcy dolarów na pomoc dla powodzian.

Z głębi stanu dochodzą wiadomości, że rzeka Urugwaj wystąpiła z brzegów, zalewając olbrzymie połacie kraju.

Prezydent Rzplitej w Grudziądzu



Centrum Wyszkolenia Kawalerji w Grudziądzu święciło uroczyście 15-lecie swego istnienia. Na uroczystość tę przybył P. Prezydent R. P. w otoczeniu wysokich dygnitarzy państwowych. Głównym punktem uroczystości była promocja nowych oficerów kawalerji. Na zdjęciu P. Prezydent R. P. wręcza prymusowi szkoły Belinie Prażnowskiemu szablę honorową.

Ekspres wpadł na tłum

Straszna katastrofa kolejowa w Egipcie — 11 osób zabitych

Londyn. (Tel. wł.) W drodze powrotnej pociągu premjera egipskiego Nahas Paszy wydarzyła się straszna katastrofa, która pociągnęła za sobą liczne ofiary zabitych i rannych.

Jak donosi Reuter z Kairo, ekspres, wracający z Aleksandrji do stolicy Egiptu i wiozący premjera, wpadł z niestwierdzonych dotąd przyczyn na tłum manifestujących na cześć premjera osób. Katastrofa wydarzyła się pod miejscowością Benha w chwili, gdy ekspres mijał stację Tukh.

Jedenaście osób zostało zabitych, czterech jest ciężko rannych, kilkanaście dalszych osób odniosło lżejsze obrażenia.

Francja zaniepokojona mową króla Belgów

Wyjaśnienia min. spraw zagranicznych Spaaka

Paryż. (Tel. wł.) Francuskie koła polityczne w związku z wystąpieniem króla belgijskiego, Leopolda III, rozważają sprawę dotychczasowej przyjaźń pomiędzy Belgją a Francją trwa bez żadnych zmian.

Bezpośrednim powodem ogłoszenia mowy króla była chęć ułatwienia u-

współpracy obu państw w dziedzinie wojskowej. W związku z mową Leopolda III oczekuje się z Brukseli dalszych wyjaśnień, które dokładnie sprecyzują znaczenie królewskiej mowy.

Bruksela. (Tel. wł.) Tutejsze koła polityczne stwierdzają, że Paryż nie zrozumiał należycie Brukseli, gdyż chwały nowej ustawy wojskowej. Pozatem chodziło o osiągnięcie jedności w narodzie, aby umocnić wojskowe siłki wojskowe. Pogłoski, że rząd belgijski chce ustawić wojska na granicy francuskiej, są niezgodne z prawdą. Belgijski minister spraw zagranicznych Spaak stwierdził, że zapewnienie, „iż ziemie Belgji nie mogą służyć za podstawę operacyjną dla jakiegokolwiek mocarstwa, ani za miejsce przemarszu obcych wojsk" powinno być tylko czynnikiem uspokojenia.

NA PULSIE ŻYCIA

O uśmiech dziecka



Troska rozpanoszyła się wszechwładnie w życiu. Niepokój o jutro hamuje coraz bardziej beztroski odruch, spędza uśmiech z oblicza. Ludzie stają się chmurni i ponurzy, zamknięci w sobie, nieprzystępni. W miejsce sympatycznego stosunku, pomiędzy ludźmi wchodzi pełna chłodnej poprawności zdawkowa grzeczność.

Tak jest wśród starszych. A jakie są stosunki pomiędzy dziećmi? Czy chmura troski zaciążyła również przygnębiająco nad tymi, dla których życie winno być raczej czarowną bajką, aniżeli trapiącą rzeczywistością?

Czy uśmiech ten serdeczny, beztroski, perlący się kaskadą przeróżnych tonów, został wygnany z królestwa dzieci?

Gdy ojciec bez pracy, gdy głód i chłód jest codziennym gościem, to czyż można mówić o beztroskim uśmiechu dziecka?

Gdy po kawałek chleba trzeba wyciągać żebraczą dłoń, to gdzież się ma uchować radosny uśmiech?

Dla każdego człowieka bezcennym skarbem są wspomnienia lat dziecinnych. Ich blask częstokroć opromienia późniejsze okresy życiowej mitręgi. Ten zapas młodości pozwala niejednokrotnie na przetrwanie ciężkich lat grudy i jałowizny.

Czyż obecnie wzrastająca dziatwa ma być skazana od najmłodszych lat na picie goryczy z czary życia? Zamiast kołysanki słyszeć przekleństwa i złorzeczenia...

Niewątpliwie życie staje się coraz cięższe. Ale czyż przy odrobinie dobrej woli nie można wrócić dziecku uśmiechu. Nie wolno warzyć nam nierozwiniętej jeszcze rośliny chłodem, jakiego ona nie zniesie. Starajmy się każdy w swoim zakresie i wedle możności, aby z twarzyczki dziecka zniknęła chmura przygnębienia, a zagościł znów uśmiech.

I to nie jest tylko kwestja nieszczęścia jednego czy drugiego dziecka, ale to jest zagadnienie siły odpornej i zdobywczej wzrastających pokoleń, siły narodu.

Młode pokolenie, by było zdolne do życiowych zmagań, do zwycięskiej z życiem rozprawy, wzrastać musi w warunkach możliwie właściwych dla jego wieku. Nie może mieć do przezwyciężania zadań przerastających jego siły.

Prowadzi to bowiem do niepotrzebnego marnotrawstwa energji i powoduje, że dziecko zanim nauczy się być dzieckiem, przeistacza się w starca.

Dbajmy zatem o zdrowe warunki rozwoju dla dziatwy — dajmy dziecku radość życia. (l)

ŚWIAT KOBIETY

Futro czy płaszcz zimowy!

Miękkie ciepłe komplety wełniane oraz zgrabne żakiety do kolan chronią nas dostatecznie od najzłośliwszej nawet wichury i szarugi jesiennej. Co jednak będzie, kiedy mróz obniży słupek rtęci w termometrze o parę stopni poniżej zera? A przecież wszyscy wokoło straszą, zapowiadając niebywale ostrą zimę na ten rok. Nie wystarczą wtedy kurtki, żakiety, komplety — trzeba będzie otulić si^ w ciepłe palto, albo i futro. Płaszcz zimowy, czy futro jest więc najbardziej palącym problemem w obecnym okresie roku. Rozstrzygnie tu oczywiście budżet!



Ciepły wełniany żakiet, to efektowne i wygodne okrycie jesienne.

Futro jest zawsze bardziej pociągającym okrycie od płaszcza, ale znacznie lepiej sprawić sobie dobry płaszcz, niż za te same pieniądze kupić kiepskie futro. Tanie futra w końcu okazują się zawsze złym kupnem. Są niepraktyczne w noszeniu, wycierają się szybko, są bardzo wrażliwe na deszcz i śnieg. Rok rocznie wymagają reparacji i nowych wykładów pieniędzy. Natomiast, gdy kupimy dobrą wełnę i kilka skórek trwałego futra na przybranie, posiadamy rzecz trwałą, która zawsze ładnie się prezentuje i nie mamy kłopotu z reparacją przez parę sezonów.

Modele płaszczy na sezon zimowy są w tym roku naprawdę bardzo piękne. Spotykamy najróżniejsze nowe pomysły, nadające się do każdej figury, urody i... kieszeni.

Płaszcze zimowe, jak i modele na sezon przejściowy, podzielić możnaby na dwie kategorje: bowiem linja prosta jest równie modna, jak i kloszowa. Mam jednak wrażenie, że za wyjątkiem nielicznych wypadków, linja prosta dominuje, szczególnie u nas. Bowiem szerokie kloszowe spódnice u płaszczy wymagają młodocianych, szczególnie smukłych i raczej wysokich sylwetek, jakie znajdujemy dość rzadko. Poza tem ze względów praktycznych wiele przemawia za linją prostą; nie podlega tak szybkiej zmianie mody, wymaga znacznie mniej materjału i nie opatrzy się tak szybko.



Model jesiennego kostjumu o długim żakiecie grubo stebnowanym.

Kołnierze są zwykle najważniejszym punktem płaszcza zimowego, to też mistrzowie mody wyszukują najbardziej fantazyjne sposoby ich ułożenia. Duże kołnierze są najmilsze w okresie zimy i spotykamy ich wiele wśród nowych kolekcyj. Są naprzykład duże, okrągłe kołnierze w rodzaju pelerynek, przypinanych do płaszczy, które poza tem odpięte śużą jako okrycie wieczorowe, do teatru czy na dancing. Pelerynki te są zazwyczaj z miękkich puszystych futer, a więc z lisów, popielic, tumaków, nutrji, sealów i t. p. Modne są również obszycia z futer jak i wszelkie zestawienia z materjałem, naprzykład barczki lub tylko małe części wstawiane z karakułów, breitszwanców, sealów i t. p. Wstawienia naogol mieszczą się w okolicy ramion lub na plecach. Bardzo efektowne są duże bufy z futra, nałożone na rękawy przy łokciu lub przy samych ramionach. Szerokie pasy z futra często ramują brzegi lub części brzegów płaszcza. W modelach bardziej fantazyjnych futra naszyte są w dwóch lub trzech miejscach wzdłuż przodu i u skraju płaszcza.



Solidny płaszcz zimowy, obszyty futrem zawsze wygląda elegancko i wytwornie.

hallo! tu kronika TYGODNIA



ZŁOTY PUHAR BEZ DNA:
Każdego ciekawi —
Co też znaczą — modnie
Nazwane w bilansie —
Te „sumy przechodnie"?
Rzecz prosta: Albowiem
Czerpie z źródeł owych
Nagrody przechodnie
Parulewicowych.



WYSTAWA GASTRONOMICZNA:
Dlaczego w Berlinie —
Na wystawie kuchni —
Brak na przykład Rosji —
Tej genewskiej druchny?
Mówią, że z tej racji —
Gdyż, na spółkę z Ligą —
Mogłaby wystawić
Swój „sowiecki bigos".



CEL UŚWIĘCA ŚRODKI:
Kiedy cię kwestarka
Na drodze zawoła,
Dąsasz się — grosz mając
Dać na nową szkołę...
Źle czynisz — i tobie
Przyda się najpewniej —
Bez szkoły nie poznasz
Wszak nowej pisowni!...



ODDŹWIĘK WSI:
Wiedzą różne mędrki,
Gdzie element zdrowy —
I dlatego ze wsi chcą
Zrobić „front ludowy".
Jaki do tych „frontów"
Lud przyjął stosunek?
Najzupełniej — tylny —
(Zresztą — patrz rysunek!)



NOWI ZBAWCY:
Dużo się dziś mówi
O nowym obozie —
I o tem — jakie też
Oblicze mieć może.
Zgadnąć tu dość trudno,
Choć coś tam migoce —
Bowiem „twarz" obozu
Jest jeszcze pod k o c e m.



SŁOWO I CZYN:
Bo praca dla kraju
Nie polega na tem,
Że się dużo gada
I nic już poza tem.
Nie chcę tu wykładać
Co to zdanie znaczy —
Niech nasza eskadra
Za mnie... wytłumaczy.

Wiersz STANSO.

Ilustr. W. GAWĘCKI.

Przepisy

Konfitury z zielonych pomidorów. 2 kg. cukru, 1½ kg. zielonych pomidorów, ¼ litra octu. Gładkie, niewielkie pomidory wrzuca się na kilka minut do wrzącej wody. Cukier rozpuścić w occie i zagotować. Na tym lukrze smażyć owoce wolno, aż będą przezroczyste. Owocu rzucać na lukier tylko jedną warstwę a po usmażeniu jej, wkładać następną. Konfitura z zielonych pomidorów jest bardzo smaczna, nadaje się do kruchych ciast i wygląda efektownie z powodu swego ładnego zielonego koloru.

Sałata z zielonych pomidorów na zimę. 30 pomidorów pokrajać w talarki, posolić i odstawić na 24 godziny. Następnie wydusić z soli, zalać octem surowym na 3 godziny. Można dodać 3 duże cebule pokrajane w talarki. ½ litra octu, ¼ litra wody, 20 dkg cukru przegotować z korzeniami (parę ziarnek pieprzu, angielskiego ziela i listków bobkowych oraz trochę białej gorczycy). Wyduszone z surowego octu pomidory wrzucić na wrzący syrop i gotować przez 10 minut, licząc d chwili zagotowania. Ostudzone pomidory złożyć do słoja i zawiązać pergaminem.

Trzy smaczne desery z jabłek.

Legumina z jabłek I. Obrać dużych jabłek tyle, ile mamy osób, mniejszych po dwa na osobę, wydrążyć, obgotować ostrożnie aby się nie rozleciały, odcedzić. Wysmarować masłem półmisek, na którym możemy potrawę podać, ustawić jabłka i zlekka posypać cukrem. Rozbić na 10 jabłek trzy żółtka z dobrą łyżką cukru pudru, dodać dla zapachu cynamonu albo 3 do 4 migdały gorzkie utarte, dobre pół szklanki utartych sucharków, dobrze wymieszać, dodać pianę z trzech białek, zalać tem jabłka i upiec.

Legumina : jabłek II. 5 żółtek utrzeć z łyżką cukru aż zbieleje, wsypać kartoflanej mąki łyżkę stołową bez czuba, włożyć utarte surowe jabłka trzy, dodać pianę z pozostałych białek ubitych z trochą cukru i upiec.

Legumina z jabłek III. Dwa żółtka utrzeć z łyżką cukru - pudru, dodać 2 dobre łyżki śmietany, łyżkę dobrą utartego jabłka, dwie łyżki mąki, trochę cynamonu Kiedy masa będzie gładka, wsypać drobno krajanych, 2 większe lub 3 małe jabłka, wymieszać, dodać pianę z dwóch białek, wylać na posmarowany masłem półmisek czy salaterkę ogniotrwałą i upiec.

Gdy minął już krwawy chrzest...

Głuszyna i Kłódno — Wieśniakowej hart — Promienie za „kratami więziennemi — Stragany szturmują — Podbój... ale bez Żydów

Radom, w październiku

Co słychać w Radomskiem? Jak się tam życie układa? Jak się rozwija polski handel? Takie i inne pytania cisną się zapewne na usta niejednemu Czytelnikowi naszego pisma, który w okresie rozpraw o zajścia w Odrzywole i Przytyku zżył się z ziemią radomską.

*

Głuszyna i Kłódno. Krwią pisane nazwy. Miejscowości, które najwięcej dostarczyły ofiar w czasie wypadków odrzywolskich.

Teraz, gdy kapryśna jesień rozwielmożniła się nad polską ziemią, smętek wieje z każdego kąta tych wsi. Przez dżdżem pokryte okno w ziemię wrosłej chaty w Głuszynie, w której dachu wicher bezlitośnie drąży dziury, patrzy w bezkresną dal Jan Strasiński, pozbawiony nogi. Może marzy mu się dzieciństwo, kiedy niefrasobliwie biegał za bydłem po ukwieconych łąkach, a może niebieskie oczy i jasne włosy dziewczyny, którą stracił bezpowrotnie...

W innej chacie przy kominie siedzi Walenty Piotrowski. Jesienna plucha i chłód spowodowały odnowienie się rany na lewej nodze. Przykuty jest do krzesła...

Wdowa Kucharska sporządza podniszczone odzienie swego dziecka. Gdy spojrzy na pogrążone we śnie maleństwo, łzy się jej cisną do oczu i w wyobraźni rysuje się postać męża. Jakże ciężko być wdową, rzuconą samą z małem dzieckiem na pastwę losu...

A na cmentarzu w Klwowie wicher uwieńczył ubogie mogiłki złotem i purpurą liści. Zda się, że polska ziemia narzuciła szkarłatną szatę na groby tych, których krew stała się wodą chrzestną dla polskich straganów.

*

Wieśniakowa we Wrzosie krząta się zapobiegliwie, by dzieciom niczego nie brakło, aby boso i podarto nie chodziły. Straciły ojca, niech więc przynajmniej życie nie napawa ich nową goryczą. Wieśniakowa ma dla ludzi twarz pogodną, nie obnosi się ze swym żalem. Jeden Bóg tylko wie, jak się jej serce krwawi.

I gdy już swego bólu w piersiach zamknąć nie może, bieży na cmentarz przytycki i wypłakuje swą boleść na grobie męża...

*

Chmurne niebo czasem tylko przepuszcza wiązkę promieni słonecznych do cel, w których odsiadują karę Polacy, skazani w procesie o zajścia w Przytyku.



Głuszyna pod Odrzywołem.

I niejednemu się wówczas zdaje, że promienie te niosą z sobą pozdrowienie od szerokich pól, od rodzinnych wiosek .. Po złotych niciach słonecznej przędzy spływa na głowy więźniów błogosławieństwo matki staruszki, odmawiającej Zdrowaśki za syna... Promienie niosą z sobą uśmiech dziecka, posyłającego ojcu pozdrowienie za kraty więzienne.

Zarychta każdy nowy dzień wita z ulgą. Chwila powrotu pod strzechę zbliża się coraz bardziej.

— Cóż tam robią u niego w chałupie? Czy żona daje sobie radę z trudami gospodarstwa?

*

Krew ofiar wypadków odrzywolskich i chłopa przytyckiego Wieśniaka dała żywotną siłę zdobywczą tyraljerze polskich placówek...



Główny ołtarz w kościele parafjalnym w Przytyku z obrazem Rozena, przedstawiającym znalezienie drzewa Krzyża św. przez św. Helenę.

Rośnie młody las. Śmiga w niebo z rozmachem, radośnie chłonie środki odżywcze i stale się rozprzestrzenia...

Z każdej wioski, osady i mieściny przychodzą radosne wieści. Bojowa kolumna polskich straganów i sklepików szturmuje ze wzrastającą siłą w odwrocie będącą nawałę żydowską.

Radom, stolica ziemi radomskiej, stale bogaci się w nowe polskie składy. Poznaniak szczery, setny chłop Stefan Kamassa zadomowił się na dobre, stał się stuprocentowym radomiakiem. Żydki na niego zęby ostrzą, ale napróżno, bo ma pełne poparcie polskiego społeczeństwa.

*

Pan prokurator z rozprawy przytyckiej zakończył swe przemówienie życzeniem, aby po wyroku „pokój Boży" nastąpił w Przytyku, by pod ramionami krzyża z Rozena obrazu, umieszczonego w głównem ołtarzu w kościele parafjalnym znalazły się główki Wieśniaka i dzieci Minkowskich. Żywioł polski w Przytyku o ten „pokój Boży" zabiega wszystkiemi siłami. Ale jest świadom, że nastąpi on w całej pełni, gdy w Przytyku nie będzie ani jednego Żyda. To też usiłowania Polaków idą w kierunku coraz silniejszego i bardziej zdecydowanego oddzielania Żydów od życia gospodarczego i zakładania nowych chrześcijańskich placówek. O osiąganych wynikach najlepiej świadczy wzmagająca się fala odpływu Żydów z Przytyka. (ł)



Rosnący z dnia na dzień ruch narodowy w Łodzi posiada w swoich szeregach wypróbowanych i ofiarnych działaczy. Przed tygodniem zamieściliśmy fotografje nowowybranych radnych Obozu Narodowego w łódzkiej radzie miejskiej. Powyżej zdjęcia pierwszej grupy działaczy narodowych na terenie organizacyjnym S. N.

Pierwszy rząd od lewej: 1. Bugaj Stanisław — sekr. Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego „Praca Polska" w Łodzi; 2. Chojnacki Michał — wiceprezes Zarz. Okr. Zw. Zaw. „Praca Polska" w Łodzi; 3. Ciechański Stanisław — kier. koła Str. Nar. Łódź - Radogoszcz; 4. Dembiński Józef — kier. koła Str. Nar. Łódź - Bałuty; 5. Dembiński Marjan — sekretarz Zarządu Okręg. Str. Nar. w Łodzi, 6. Janowski Ryszard — skarbnik Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Przem. Włókienniczego „Praca Polska" w Łodzi.

Rząd drugi od lewej: 1. Kaźmierczak Roman — członek Zarządu Okręgowego S. N. w Łodzi; 2. Lutrosiński Aleksander — sekretarz Zw. Zaw. „Praca Polska" w Łodzi; 3. Michalak Z. — kierownik organizacyjny Zarz. Okręgowego S. N.; 4. Olszewski Tadeusz — II sekr. Zarz. Okr. Zw. Zaw. „Praca Polska"; 5. Pater Konstanty — kierownik Wydziału Gospodarczego S. N. na okręg łódzki.

Październik **18** Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Łukasza ew.
Poniedziałek: Piotra z Alkant.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Bratomiła
Poniedziałek: Ziemiowita bł.
Słońca: wschód 6,22 zachód 16,52
Długość dnia 10 g. 30 min.
Księżyca: wschód 9,47, zachód 17,46
Faza: 3 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kasperkiewicz, Zgierska 54, Rychter i Łoboda, 11 Listopada 86. Bojarski i Schatz, Przejazd 19, Zundelewicz (Żyd), Piotrkowska 25, Cz. Rytel, Kopernika 26, M. Lipiec (Żyd), Piotrkowska 193, Kłopotowski i S-ka Rzgowska 147.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.

Straż: tel. 8.

Cyrk Staniewskich (Wólczańska 111 115) Dziś dwa przedstawienia o godz. 4,30 i o 8,30.

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Mały buntownik".
Corso — „Nie miała baba kłopotu".
Capitol — „Rose Marie".
Miraż — „Nieszczęśliwy dzień mego życia".
Mimoza — „Marja Baszkircew".
Przedwiośnie — „Pan Twardowski".
Palace — „Ada to nie wypada".
Rialto — „Koenigsmark".
Ikar — „Zew krwi" i „Szalony porucznik".
Stylowy — „Orłow".

Z RUCHU NARODOWEGO

WIELKA ZABAWA TANECZNA Stron. Nar. koło Łódź-Bałuty odbędzie się w sali Helenowa, przy ul. Północnej, w dniu 24 b. m. (sobota).

Początek o godz. 8 wieczorem. Wejście dla członków i sympatyków. Wstęp 1 złoty.

KOMUNIKATY

Święto Chrystusa. Święto Chrystusa Króla — doroczna uroczystość Akcji Katolickiej w roku bież. obchodzone będzie w całym kraju pod hasłem nadanym przez Episkopat Polski: „Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu podstawą odrodzenia narodów". Święto Akcji Katolickiej na terenie diecezji łódzkiej będzie miało przebieg podniosły. Program Święta Chrystusa Króla przygotowany z dużym nakładem przez organizacje Akcji Katolickiej, obejmie wszystkie parafje i kościoły filjalne. Uroczystości święta Chrystusa Króla w Łodzi rozpoczną się w sobotę, dnia 24 b. m. O godz. 5 min. 30 po poł. na placu Katedralnym zbiorą się wszystkie organizacje Akcji Katolickiej, Sodalicje Marjańskie, bractwa, cechy, młodzież, Krucjata, ze sztandarami celem wzięcia udziału w wielkim pochodzie religijnym. O godz. 6 wiecz. w kościele św. Stanisława Kostki J. E. ks. Biskup Sufragan Diecezji Łódzkiej odprawi nabożeństwo, w czasie którego pienia religijne wykonają połączone chóry katedralne. Bezpośrednio po nabożeństwie z kościoła katedralnego wyruszy pochód na czele z duchowieństwem, który przejdzie ulicami: Piotrkowską i Ks. Bisk Bandurskiego do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, gdzie przed szczytowym ołtarzem Najśw. Marji Panny zostanie odprawione ekspiacyjne nabożeństwo. W czasie nabożeństwa odmówiona będzie litanja do Najśw. Serca Pana Jezusa, akt poświęcenia się całego rodzaju ludzkiego Najśw. Sercu Chrystusa Króla, poczem zostanie wygłoszona nauka. Błogosławieństwem Najśw. Sakramentu zakończone będą uroczystości procesjonalne. Celem przebłagania Boga za zniewagi czynione Chrystusowi w Sakramencie Eucharystji i uproszenia pokoju dla świata w sobotę tegoż dnia odbędą się w godzinach od 20—24 adoracje Najśw. Sakramentu, dla mężczyzn z całego miasta w kościele św. Krzyża, dla kobiet w kościele Najśw. Marji Panny. W niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 11 w kościele katedralnym zostanie odprawione pontyfikalne nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Równocześnie we wszystkich kościołach odbędą się uroczyste sumy.

O godz. 19,30 w Domu Katolickim, przy ul. Gdańskiej 111 odbędzie się reprezentacyjna akademja. Ponadto staraniem par. Akcji Katolickiej bezpośrednio po nabożeństwach we wszystkich parafjach dla szerokich rzesz zoranizowane będą akademje popularne ku czci Chrystusa Króla.

Wywieszajcie flagi L. O. P. P. W związku z przypadającym w niedzielę zakończeniem „XIII Tygodnia L. O. P. P. Łódzki Obwód Miejski L. O. P. P. zwraca się do wszystkich właścicieli nieruchomości w Łodzi o dekorowanie w sobotę, o godz. 17,30 swych domów flagami państwowymi i L. O. P. P.

Dziś o godz. 12-tej w sali Geyera (Piotrkowska 295) poranek poetycki p. t.: „ŁÓDŹ W POEZJI K. DOBRZYŃSKIEGO". — Bilety w cenie od 50 gr do 1,50 do nabycia w kasie teatru Geyera od godz. 10-tej rano.

Wystawa „Społem"

9 miljonów i 300 tysięcy — Polski kapitał — Powolny, lecz stały wzrost

Łódź, 17. 10. — Od szeregu dni w Parku Staszica trwa wystawa spółdzielcza „Społem". Dzieli się ona na dwa zasadnicze działy — produkcji i dział statystyczno-propagandowy. Dopiero liczne wykresy i zestawienia, bardzo plastycznie i ze smakiem skonstruowane, dają nam pojęcie, czem jest ruch spółdzielczy. Jak na takie państwo, jak Polska wygląda to wszystko wprawdzie bardzo skromnie — mamy około 300 tysięcy członków spółdzielni, a taka mała Finlandja liczy w spółdzielczym ruchu przeszło 9 miljonów członków! Ustępujemy pod tym względem wielu małym krajom, jak Szwajcarja, Holandja czy Belgja, a mimo to ruch spółdzielczy dokazał u nas już bardzo wiele.

Sam tylko związek „Społem" rozporządza majątkiem blisko 40 miljonów! Co ważniejsze, majątek ten wyrósł nie w dobie konjunktury, ale właśnie w najcięższych latach kryzysu — gdy przedsiębiorstwa chwieją się i załamują, spółdzielnie rosną i mają dochody. Majątek — prawdziwie polski majątek rośnie!

Tu niema „kantów", fałszywych bilansów gwoli oszukaniu władz podatkowych i wykiwaniu naiwnych akcjonarjuszy. Na wieś idą pionierzy zdrowego handlu, nieobliczalnego na spekulację, wyzysk i „konjunkturę".

Przed laty ruch spółdzielczy był słaby — dziś spółdzielnie złamały kartel śledzi, wyrwały polskich rybaków z rąk wyzyskiwaczy przez założenie spółdzielczej fabryki konserw. Rosnący kapitał pozwala coraz silniej ciążyć na rynku i paraliżować machinacje.

Stoisko po stoisku, wykres po wykresie oglądamy dorobek 25 lat pracy...

„Społem" nie poprzestaje na handlu czy też popieraniu wytwórczości, lecz również posiada własne wydawnictwa, prowadzi pracę uświadamiającą, uczy gospodyń towaroznawstwa, demaskuje fałszerstwa produktów i wytwarza. Młyn, fabryka octu, fabryka wyrobów cukierniczych, mydlarnia, fabryka konserw, import korzeni, herbaty, kawy i kakao, domy spółdzielcze, gimnazjum, letnie kolonje... Wyrasta nowa polska rzeczywistość, nieoparta na wyzysku, lecz propagująca umiejętne gospodarowanie własnym groszem, zabiegliwość i oszczędność...

Wystawę zwiedzają tłumy młodzieży. Sporo jest również i osób dorosłych — wstęp tylko 20 gr., a dla młodzieży 10!

Wystawa potrwa tylko jeszcze tydzień, do przyszłej niedzieli. Śpieszcie!

NOTUJEMY

Chleb znów zdrożał. W dniu wczorajszym ponownie podwyższone zostały ceny chleba 3. b. m. starostwo grodzkie zatwierdziło nowy cennik podwyższający ceny chleba do 30 gr za kilo, obecnie zaś znów ceny chleba podwyższono do 65 groszy za 2 kilowy bochenek, t. j. 33 grosze za kilo.

OFIARY KRYZYSU

Absolwent akademji zemdlał z głodu na ulicy. Wieczorem przed posesją przy ulicy Narutowicza 50 upadł na bruk wskutek omdlenia przyzwoicie ubrany młodzieniec. Lekarz stwierdził, iż młodzieniec zemdlał z głodu. Nazywa się on Włodzimierz Kożyc, liczy lat 24, pochodzi ze Złoczowa. Jest absolwentem akademji handlowej.

SYTUACJA STRAJKOWA

Przed strajkiem budowlanym? Związek robotników budowlanych wobec stałego obniżania zarobków przez przedsiębiorców, tudzież wstrzymania wypłat mimo wyjątkowo pomyślnego sezonu, postanowiło zwołać na 18. b. m. walne zgromadzenie, na którem ma zapaść decyzja co do dalszej akcji. Gdyby przedsiębiorstwa nie uwzględniły warunków, robotnicy projektują podjąć jeszcze w bieżącym tygodniu ogólny strajk budowlany.

Zakończenie okupacji w firmie „Labor". W dniu 6 bm. w żydowskiej tkalni zarobkowej wyrobów jedwabnych „Labor", przy ul. 28 p. Strzelców Kaniowskich 52 wybuchł strajk z powodu niewypłacania należnych zarobków oraz niehonorowania przez firmę umowy zbiorowej, t. j. niewypłacania stawek. Akcję strajkową prowadził Związek Zawodowy „Praca Polska". Strajk został przeprowadzony po myśli żądań robotników, bo w dniu 15 bm. pod przewodnictwem Zw. Zaw. „Praca Polska", a właścicielami firmy „Labor" oraz przedstawicielami robotników zawarto umowę, na mocy której firma dokonała całkowitej zapłaty za robociznę, dalej firma zgodnie z umową zbiorową, przyznaje delegatów wybranych przez ogół robotników. Firma zobowiązała się nie zwalniać nikogo z pracy z powodu niniejszego strajku, oraz zobowiązuje się ściśle stosować i honorować umowę zbiorowa i płacić za postoje. Wobec powyższego, robotnicy opuścili w dniu 15 bm. mury fabryki i w dniu 16 bm. wszyscy przystąpili do pracy. Niezależnie od tego Zw. Zawodowy „Praca Polska" skierował sprawę do inspektora pracy, celem ukarania niemieckiego przemysłowca.

ZE ŚWIATA PRACY

W trosce o życie i zdrowie robotników. W dniu 17. b. m. w okręgowym inspektoracie pracy odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli urzędu wojewódzkiego, urzędu przemysłowego, komendy straży pożarnej i zakładu ubezpieczeń społecznych. Przedmiotem konferencji była sprawa instrukcyj, jakie mają być wprowadzone na terenie zakładów przemysłowych celem zabezpieczenia robotników na wypadek pożaru. Przedstawiony przez komendę straży pożarnej projekt przewiduje:

1. Urządzenie w okratowanych oknach fabryk specjalnych wyłazów oszklonych lub zaopatrzonych w drewniane kraty. Przy wyłazach muszą być młotki, by w razie pożaru szybę lub drewnianą kratę można było usunąć.

2. W fabrykach muszą być telefony przez całą dobę, ażeby w każdej chwili można było zaalarmować straż ogniową. Muszą być też urządzenia sygnałów alarmowych.

3. W każdym zakładzie przemysłowym ustanowiony musi być odpowiedzialny kierownik bezpieczeństwa pożarowego, a na oddziałach lub odrębnych salach przodownicy pożarowi z pośród robotników.

4. W salach fabrycznych na widocznych miejscach wywieszony musi być plan ewakuacji na wypadek pożaru, z dokładnem oznaczeniem drogi, którą robotnik ma wyjść oraz miejsca zbiórki. Kierownik i przodownicy pożarowi mają przestrzegać, by robotnicy dokładnie zaznajomieni byli z planem ewakuacyjnym.

5. W chwili pożaru unieruchomione muszą być maszyny (napęd), opróżnione kotły z pary, wyłączony z przewodów prąd o wysokiem napięciu i w miarę możności usunięte z terenu materjały palne, by uprzystępnić akcję straży pożarnej.

Projekt ten po dyskusji został przez zgromadzonych przyjęty w zasadzie, jednak wobec istniejących szeregu poprawek, wyłoniona została specjalna komisja, która zajmie się uzupełnieniem instrukcyj. W skład komisji weszli insp. pracy Wyrzykowski i Radłowski, inż. Grochowski i inż. Kowalczyk. Po uchwaleniu, instrukcje zostały w formie druków przesłane dla wywieszenia w fabrykach.

KRONIKA POLICYJNA

Na gorącym uczynku. W poczekalni sądu grodzkiego ujęty został Dawid Hiller (Zachodnia 39) w chwili, gdy z kieszeni przybyłemu dla załatwienia pewnych spraw Edmundowi Lauowi (Słowiańska 1) wyciągnął portfel z 380 zł. Włodarczyk Teodor (Gołębia 6) zakradł się na strych domu przy ul. Legjonów 28 i na szkodę zamieszkałego tamże sędziego sądu okręgowego Mauera skradł bieliznę, lecz gdy wymykał się z łupem, ujęto go i osadzono w areszcie. (k.)

Ujęcie oszusta. Ostatnio na terenie Łodzi uwijał się niejaki Jaskólski (Zacisze 16). Jaskólski dla wywołania efektu dodawał sobie przydomek Gryf-Jaskólski i podawał się za przedstawiciela i zarazem kierownika wydawnictwa „Polski Informator Rzemieślniczy firm chrześcijańskich". Wykorzystywał on konjunkturę, jaka wytworzyła się na terenie naszego miasta i zbierał ogłoszenia polskich firm, pobierając przytem zaliczki mimo, że wydawnictwo było fikcją. Jaskólski przy okazji zarabiał jeszcze w inny sposób, a mianowicie część deklarowanych ogłoszeń oddawał innemu wydawnictwu i z kolei od tego wydawnictwa pobierał prowizję. Rzecz się wyjaśniła, gdy przedstawiciel innego wydawnictwa informacyjnego zgłosił się po należność za ogłoszenie. Okazało się, że Jaskólski w ten sposób wyłudził ogłoszenia od wielu firm, biorąc zaliczki. Ostatnio zaaresztowano go i zarządzono dochodzenia.

Zabójstwo na tle majątkowem. W Modlicy pod Łodzią na tle sporu majątkowego Bronisław Karpiński pchnął bagnetem w okolicę serca swego teścia Franciszka Kotlickiego. Rannego w stanie agonji przewieziono do szpitala w Łodzi. Zabójcę osadzono w areszcie.

SPORT

Kalendarzyk na dziś. Piłka nożna.: na boisku Ł. K. S. przy Al. Unji, o godz. 11,30 mecz ligowy Ł. K S. — Pogoń ze Lwowa, poprzedzony meczem w szczypiorniaka Wima — Ł. K. S. Na boisku Union - Turingu przy ul. Wodnej, o godz. 10,30 mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy Union-Turingiem i Burzą z Pabjanic. Na boisku Wimy o tej samej porze gospodarze grają z S. K. S. Wszystkie mistrzostwa klasy A poprzedzą przedmecze rezerwy tych klubów. **Lekka atletyka.** Na osiedlu Motwiłła-Mireckiego na Polesiu Konstantynowskim oficjalne zamknięcie sezonu lekkoatletycznego Ł. O. Z. L. A. biegami dla zawodników stowarzyszonych, nie stowarzyszonych i kobiet. Początek imprezy o godz. 10. **Kolarstwo.** Na trasie Łódź — Łowicz — Łódź wyścig szosowy ogólnopolski na dystansie 100 klm. o nagrodę przechodnią miasta Łodzi oraz wyścig dla młodzików o mistrzostwo województwa łódzkiego na dystansie 50 klm. Start do obu biegów u wylotu autostrady do Łagiewnik, o godz. 9 rano. **Sporty motorowe.** Zamknięcie sezonu motocyklowego Union - Turingu wycieczką do Strykowa i z powrotem. Start z przed lokalu klubowego o godz. 9,30 rano. **Ping - pong.** W lokalu przy Al. Kościuszki walne zebranie łódzkich władz tennisa stołowego. **Trójmecz.** Na boisku W. K. S. odbędzie się w godzinach rannych trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy męskimi zespołami W. K. S. — H. K. S. — „Sokół".

Zmiany w składzie Łodzi. Jak się dowiadujemy w składzie Łodzi na mecz zapaśniczy z Warszawą w ostatniej chwili znowu zaszły zmiany, tym razem w wagach cięższych. Mianowicie w wadze półśredniej wystąpi Jagodziński z I. K. P., w średniej Hinc z Wimy oraz w ciężkiej zamiast Cymera wystąpi Lipczyński z Kruszendera. Wyjazd ekspedycji łódzkiej nastąpi w dniu dzisiejszym o godz. 8 rano.

Zawody lekkoatletyczne. W niedzielę, 18. b. m., o godz. 10 rano na boisku szkolnem gimn. im. Piłsudskiego odbędą się zawody lekkoatletyczne z udziałem mistrzów okręgowych junjorów, a mianowicie: Placka, Hirka, Pfeila, Lenarczyka, Gutschego, Zatopiańskiego, Przyborowskiego, Sakwy, Olszewskiego, Kubika, „Ninka" i innych. W ramach tych zawodów odbędzie się dwumecz junjorów S. K. S. Piłsudski. Wstęp na zawody 25 gr.

Wysoka porażka Niemiec

Londyn. (Tel. wł.) W spotkaniu międzypaństwowem piłkarska reprezentacja Niemiec uległa w Dublinie Irlandji w stosunku 2:5 (2:2). W Glasgowie Walja pokonała Anglję 2:1 (0:1).

Kucharski i Noji pokonani

Katowice. (Tel .wł.) Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych z udziałem Isohollo i Szweda Ny oraz Heljasza z Poznania w biegu na 5000 m zwyciężył Fin, bijąc o pierś Nojiego w słabym czasie 15:25. W biegu na 1500 m zwyciężył Szwed Ny w czasie 4:03,5 przed Kucharskim 4:07,3. W skoku o tyczce Sznajder uzyskał wynik 3.97 mtr.

O uchylenie decyzji województwa

Łódź, 18. 10. — W swoim czasie Stronictwo Narodowe koło w Rzgowie zwróciło się do władz z prośbą o zezwolenie na urządzenie uroczystości poświęcenia sztandaru. Wobec tego, że wbrew dotychczasowej praktyce władze odmówiły udzielenia zezwolenia, co niema precedensu, po szeregu interwencyj koło Stronnictwa Narodowego w Rzgowie wystosowało następującą depeszę:

Do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych
Warszawa.

Województwo odmówiło zezwolenia na uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa Narodowego w Rzgowie; ponieważ dotychczas nie było wypadku odmowy i ponieważ uroczystość ta nie zagrażała bezpieczeństwu, prosimy o uchylenie decyzji województwa.

Kubicki,
Kierownik Koła Stronnictwa Narodowego w Rzgowie.

Cuchnie!

Polskie „Chicago“ — Gdzie się kończy jedno, a zaczyna drugie? — Biurko i więzienie... „Notarjusze“...

Łódź, 17 października.

Ostatnia serja procesów rzuciła bardzo charakterystyczne światło na panujące u nas stosunki...

Zazwyczaj Łódź nazywa się pompatycznie „Polskim Manchesterem“, co stanowczo jest poniżeniem naszego miasta. Mamy większe przędzalnie i największą tkalnię... Lecz przecie tak się u nas utarło, że najpochlebniejszem określeniem jest porównanie do czegoś „zagranicznego“... Nikt zagranicą nie powie, że Budapeszt — to „węgierska Warszawa“, albo nie nazwie Toledo teraz „hiszpańskim Lwowem“. A my wciąż się poczuwamy do roli „młodszych braci“ i chwalimy się: Bydgoszcz — to „polska Wenecja“, Polacy — to „Francuzi północy“!... Nam te porównania nie imponują. Wprost przeciwnie. Lecz jeśli już mamy porównywać, to Łódź najsnadniej można teraz nazwać „polskim Chicago“!...

Naczelnik urzędu śledczego przez szereg lat pozostaje w zażyłych stosunkach z szefem podziemnego świata! Gdzie się kończy „unterwelt“? Czy ostatecznie „Ślepy Maks“ był zasadniczo konfidentem policji, a dopiero dodatkowo naczelnikiem „din-tojry“, czy odwrotnie?

Czy podinspektor Nosek był przedewszystkiem funkcjonarjuszem władz bezpieczeństwa, a dopiero później — dodatkowo i przypadkowo przyjacielem i współpracownikiem „Ślepego Maksa“, czy odwrotnie?...

Zawsze i wszędzie może się trafić człowiek nieodpowiedni. Tak zawsze było i jest. Lecz przecie stosunki Noska z Bornsztajnem trwały lata całe!... Przecie, opuszczając Łódź, Nosek został odznaczony specjalną pochwałą Komendy Głównej! A „ślepemu Maksowi“ chcieli dać Krzyż Niepodległości!...

Kto o to zabiegał? Jak ujawnił przewód sądowy, miał z tem pośrednio do czynienia i p. starosta Rżewski, i p. burmistrz Andrzejak, i Nosek — ówczas szef instytucji, przeznaczonej do śledzenia i tępienia takich właśnie „ślepych Maksów“...

A kto bywał na prywatnych przyjęciach łódzkiego „króla gangsterów“? P. podinspektor Nosek, p. starosta Rżewski, p. Oksza-Strzelecki, jacyś tam oficerowie policji i inni ludzie w mundurach...

Towarzystwo było wszechpotężne...

W cieniu wielkiego procesu Noska ukrył się (oczywiście przypadkowo!) mniej głośny proces referenta w wydziale społeczno-politycznego urzędu wojewódzkiego Dębowskiego.

Znowu w korowodzie świadków przewinęła się wielce dla „sanacji“ zasłużona osoba b. starosty Rżewskiego...

Chodziło o „drobiazg“. Poprostu okazało się, że referent wydziału społeczno-politycznego był jednym (jeżeli nie głównym) ze współpracowników **najplugawszej z łódzkich szmat** — „Łódzkiego Głosu Narodowego“!

Co zeznał na procesie dr. Torwiński? — Że o „ślepym Maksie“ nie wiedział! Toć wszystkie przekupki wiedziały, każdy dorożkarz wiedział, a naczelnik policji nie wiedział?!

Czy o „publicystycznej działalności“ referenta Dębowskiego też nikt nie wiedział? Przecie okazało się na procesie, że do drukarni „Łódzkiego Głosu Narodowego“ stale telefonowano właśnie z nr. 102-68. Czy to był **prywatny** telefon p. Dębowskiego? — Nie, to był telefon **urzędowy!** Telefonowano w godzinach urzędowania! Czyżby funkcje służbowe referenta wydziału społeczno-politycznego urzędu wojewódzkiego polegały właśnie na redagowaniu „Łódzkiego Głosu Narodowego“? A kto był „redaktorem“ tego pisemka? — Piotrowski, który sam się przyznał do tego, że był konfidentem, opłacanym **z funduszów dyspozycyjnych urzędu wojewódzkiego.**

Okazało się, że „ślepy Maks“ stale przychodził do urzędu śledczego. Służbowo, jako konfident... Okazało się również, że Pietrzycki stale przychodził do urzędu wojewódzkiego i, jak oświadczono na procesie, cel jego wizyt miał pono być „tajemnicą służbową“...

Wogóle tych „tajemnic“ jest bardzo dużo. Nawet w czasie procesu Noska sąd zarządził częściowo tajność rozpraw... Chyba ze względu na interes publiczny!

A czem był w czasie ostatnich wyborów „redaktor“ Pietrzycki? — Referentem prasowym „siódemki“, tej zbankrutowanej listy, również zbankrutowanej „sanacji“! Tej. listy, popieranej przez gościa „ślepego Maksa“ p. Okszę-Strzeleckiego, na czele której stał naczelnik urzędu pocztowego...

Podinspektor Nosek, szef „dintojry“ Bornsztajn, starosta Rżewski, burmistrz Andrzejak, „redaktor“ Pietrzyski, konfident Piotrowski, referent wydziału społeczno-politycznego Dębowski, prezes Federacji Oksza-Strzelecki, no a tacy „działacze“, jak Lejczak czy Piątkowski!...

Razem to wszystko robiło politykę „państwowotwórczą“...

I takie rzeczy dzieją się po przeszło dziesięciu latach „sanacji moralnej“!

Gdyby proces Noska był faktem odosobnionym, wszystko byłoby w porządku. Lecz obok tego proces Dębowskiego, ostatnie „rewelacje“ o Lejczaku, też popieranym przez „czynniki“, a później współdziałanie grupy i jakiegoś zamaskowanego „frontu polskiego“ w manifestacjach „krwawej środy“...

Gdzie się jedno kończy, a zaczyna drugie. Ci sami ludzie tu, tam i jeszcze gdzieś... Granice się zacierają...

Nad tem wszystkiem warto się głębiej zastanowić. Nad przyczynami tego i nad skutkami...

Tragiczna śmierć robotnika

Poznań, 17. 10. — Na Winogradach zdarzył się w sobotę rano tragiczny wypadek na terenie robót ziemnych Funduszu Pracy. Mianowicie 40-letni robotnik Kąkolewski z Ławicy przywalony został ziemią i zmarł.

Zwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do zakł. medycyny sądowej.

Jedyny Chrześcijański Dom Towarowy

„BŁAWAT POLSKI" Łódź,

Zgierska 29, (Rynek Bałucki)
Żeromskiego 41 (Rynek Ziel.)
poleca ze swych składów fabrycznych hurtowo i detalicznie

na jesień i zimę

Ubiory

męskie
garnitury 19,50, 24,50, 32, 47, 58, 63, **83,00**
JESIONKI 35, 42, 47. 58, **77,00**
PALTA 37, 44. 58, 65 92, **105,00**
SPODNIE i GOLFY od **3,90**
wizytowe 4,40, 8,45, 10,75, **15,50**
KURTKI skórzane w kilku cenach.

damskie
Płaszcze 31, 42, **56,** z kołnierzami futrzanemi zł 35, 44, 63, 84 do **160,—**
BLUSKI 3,50, 6,25, 7,50, 9,00, **12,50**

chłopięce
PALTA 14,50, 22, **24**
Szynele 24, 30, **36**
Garnitury 5,75, 10,50, **13,75**
Szkolne mundurki 15,75, 19, 23, **29,50**

dziewczęce
Przepisowe mundurki od najtańszych
Paletka 17, 22,50, **26**
Fartuchy domowe i szkolne od najtańszych do najlepszych

TOWARY dla pań: Jedwabie najnowszych gatunków zł 1.80, 2.50, 3.40 4.—, 5.— i droższe; wełny na płaszcze kostjumy, suknie i spodnice zł 2.80 3.20, 4.90, 6.30, 8.00, 10.20 i droższe. — **Dla panów:** materjały Bielskie, Tomaszowskie i Łódzkie, na palta od 9.40 do 21.75, na płaszcze od 8.50 do 24.—, na garnitury od 3.90 do 21.50, na spodnie od 2.90 do 23.50. **Cajgi** od 1.20. **Struksy** od 2.25. **Bostony.**

GALANTERJA MĘSKA:
krawaty pierwszych firm od 95 gr do zł 11.00. Koszule wierzchnie zł 2.50, 3,90, 4.90, 6.90, 7.50, 8.90, 13.00., nocne od 3.—. Piżamy od zł 6.60. Spinki do bielizny. Kołnierzyki od 40 gr. Skarpetki od 35 gr do zł 2.50. Podwiązki od 45 gr. Szelki od 75 gr do 4.30. Laski od 1.—. Parasole od 4.50. Parasole laski od 16.— do 30.—. Szale wełniane. Apaszki jedw. i atłasowe. getry.

Damska: kołnierzyki 1.—, 1.40, 2.35, 2.60, 4.—; **rękawiczki** wełniane od 1.—, — trykotowe od 75 gr do 4.50. skórzane od 3.75 do 6.—; **pończochy** od 1.— do 6.—; **koszula nocna** od zł 3.85; **komplet trykotowy** od 3.80; **motylki** od 1.45; **ciepła bielizna** od 3.40; **kompl. jedwabny** od 6.—; **chusteczki** od 25 gr do 1.25.

Gumy, taśmy, Wstążki, ząbki, Walencjanki, Paski, Biustonosze od **60 gr.** do **3,40** Parasolki, welony.

dziecięca
koszulki, kaftaniczki, powijaki, śpieszki, pończoszki, piżamki od **2,75** garniturki do chrztu, czapeczki, kapelusiki, berety, obuwie, sweterki

Kapelusze męskie firm Schlee, Goeppert, wełniane, filcowe, pilśniowe **zł. 3,90, 6.75, 6,90, 9,90, 11, 20, 24, 30, 35.**
Swetry i kamizelki męskie od najtańszych do najlepszych.

BAWEŁNIANE TOWARY: Białe wszystkich pierwszych firm, wzorzyste towary sukienne zimowe flanele od **1,—** sybiry od **1,30**
OBRUSY: płócienne, lniane, gobelinowe, półjedwabne od najtańszych do najdroższych.
KAPY gobelinowe **4,— 6,— 8,—** kilimowe **12,00 18,00** pikowe od **4,—**
ŚCIERKI odpasowane **90 gr.** z metra **45 gr. ręczniki** od **40 gr.**

BOGATO ZAOPATRZONY DZIAŁ DEKORACYJNY
Firany z metra od 70 gr. sztory, komplety okienne od 8,25 do 32,00, Brokaty, rypsy w różnych cenach i jakościach, linoleum od zł 2,— ceraty od zł 2,90 kołdry 9,50. 11,75, 14,00, 18.00. 27,00, 31,70, wycieraczki, chodniki jutowe od 90 gr kokosowe od 2,95, boucle wełniane
KOSMETYKA pudry, szminki, perfumy, żyletki, pasty, mydła itp.

Galanterja skórzana Torebki damskie od zł **1,50** do zł **25.—** Teczki szkolne, rańce, neseserki od zł **1,50,** portfele Portmonetki od **45** gr., papierośnice **60** gr., paski damskie i męskie od najtańszych do najlepszych.

Chusty - Jesionki 6,40, 11,70, 13, 15, 19,80, 25,50	**Swetry** męskie, damskie dziecięce 2,50, 4, 6, 7,20 8,11,25 do zł 24	**Rajtuzy wełniane** od zł **3.—**	**Szlafroki** od zł 6,00 do najl.	**Obuwie damskie męskie,** dziecięce **najnowsze** fasony.	**Pantofle domowe** filc. od **2,10** gimn. „ **2,75**	**Kalosze** zł **3.—** **Deszczówki** „ **3,90** **Śniegowce** „ **4,25**

UWAGA: Konfekcję, kapelusze, chodniki, obuwie, prowadzimy tylko w składzie naszym przy ul. Zgierskiej 29 ng 18430

ZAWIADOMIENIE
Po gruntownej przebudowie cukierni „Palermo" przy ul. Głównej 49 nastąpi
otwarcie 24 października.
Z okazji 10-letniego jubileuszu urządzam 2-tygodniową
tanią sprzedaż
wszelkich wyrobów cukierniczych znanej dobroci.
Czekolada reklamowa 1 kg zł 4,50. Czekolada deserowa 1 kg zł 4,50. Czekolada mleczna 1 kg zł 5.—. Łom czekoladowy 1 kg zł 3,50. Czekolada w bloczkach 1 kg zł 3,75. Karmelki czekoladowe 1 kg zł 3,75. Landrynki 1 kg zł 2,50. Pierniki w czekoladzie 1 kg zł 3,50. Pierniki krajanka czekolad 1 kg zł 2,50. Pierniki mieszane 1 kg zł 2,50. Herbatniki deserowe 1 kg zł 4,—. Herbatniki angielskie 1 kg 2,50. Wianki w czekoladzie 1 kg zł 3,50. Bombonierki 1 kg zł 6,—. Babka drożdżowa 1 kg zł 3,—. Makowiec 1 kg zł 3,—. n 18 862

FUTRA

o wytwornym kroju, poleca
Mistrz Kuśnierski
Władysław Januszko Łódź
ul. Nawrot 2a. Tel. 202-20.
ng 17243

Resztki

na ubrania męskie, palta i na pokrycia futer. Na palta damskie, suknie i na mundurki poleca w dużym wyborze
A. Wasilewska
Łódź, Nawrot 13
wejście z bramy

MEBLE

gotowe i na obstalunki przyjmuje
Zakład Stolarski
A. RAJZNER, Łódź,
Piotrkowska 189.
Na składzie duży wybór gotowych mebli.
ng 17486

FUTRA

Damskie Męskie wykonywa znany zakład kuśnierski
Rajmund Szyndler,
Łódź, Piotrkowska 163,
tel. 122-90
front. Dawn. Piotrkowska 176
n 18 852

Do wypieku



pierników i smarowania chleba rzecz prosta
Najlepiej używać miodu sztucznego
„Rosta"

Miód „Rosta"
do nabycia w składach kawy i towarów kolonialnych

n 18 846

Węgiel-Koks-Drzewo

Juljusz-Kazimierz Modrzejów — **kowalski odlewniczy do cent. ogrz.** — **sosnowe, dębowe, w szczapach i rąbane**
n 16 635
SEWERYN SZCZYGIELSKI
HURT — **ul. Rokicińska 8 (plac 2) — tel. 144-93** — DETAL
Ceny niskie, własna bocznica, dost. własn. końmi



OBRĄCZKI ŚLUBNE i wszelką biżuterję wyrób własny, zegary, zegarki i platery
poleca
W. SZYMANSKI
Łódź, Główna 41
Duży wybór. = Ceny niskie. n 16 632

ZJEDNOCZENI KRAWCY Chrześcijańscy

Łódź, ulica Piotrkowska 141, telefon 249-49
POLECAJĄ:
MUNDURKI, płaszcze uczniowskie, płaszcze damskie,
PALTA męskie oraz **FUTRA** damskie i męskie.
Wykonujemy wszelkie zamówienia z własnych i powierzonych materjałów. — **Specjalny dział dla Przewielebnych Księży.** ng 17 628

I-sza MECH-CHEM. PRALNIA i FARBIARNIA

FIEDLER i KUBICZEK PABIANICE

Łódź: PRZEJAZD 2, tel. 261-58 / PIOTRKOWSKA 130
w tygodniu od 19-go do 24-go b. m.
n 18 854
PIERZE: 2 KOŁNIERZYKI BEZPŁATNIE
przy oddaniu conajmniej 5 kołnierzyków. Prosimy o skorzystanie z reklamowego tygodnia, dla przekonania się, że lepiej pranych kołnierzyków być nie może.

Bronchinol

bardzo skuteczny środek przeciwko cierpieniom dróg oddechowych jak: katar oskrzeli i płuc, kaszel, koklusz, zaflegmienie i t. p.
Nazwa zastrzeżona
Król. Uprzywil. Apteka
„Pod Białym Orłem"
Zał. r. 1564. K. Skarżyński
Poznań, Stary Rynek 41.
Telefony nr. 12-01 i 58-43.
Pg 7436-42,97

Zdolni akwizytorzy

na całkiem nowoczesną reklamę **potrzebni zaraz.** Dobra prezencja wymagana. Oferty Kurjer Poznański zg **14 509/10.**



M. A. M.

suchy, trwały
inhalator kieszonkowy
potrzebny każdemu — zdrowemu i choremu.
Cena 1.50 Nr 18686
z futer. 2.—



BY ZDOBYĆ JEDNĄ Z WIELU WYGRANYCH W KOLEKTURZE DZIERŻANOWSKIEGO

Gniezno, Chrobrego 2, konto P. K. O. 200.360, gdzie padły wygrane: zł 100.000, 3 po 50.000 itd., co jest najlepszą reklamą tej kolektury.

Tz 1720

***RADIO** lampy i części składowe*
***Żarówki** elektromotory, materjał instalacyjny*

„FERRO - ELEKTRICUM"

Łódź, Piotrkowska 123 (w podwórzu)
telefon 111-69. n 18422

Najmilej i najweselej spędzisz czas tylko
w Restauracji „KOMETA"
Łódź — KOPERNIKA 46 — tel. 162-60.
Pierwszorzędna kuchnia — Doborowa orkiestra — Dancing
Lokal gustownie wyremontowany. n 18501

Idealna bielizna dla PANI
firmy:
Fabryka Bielizny i Trykotaży
Stanisław Jakuszewski
Łódź, Piotrkowska 148 — tel. 175-45
HURT *Żądać wszędzie.* *DETAL*
n 16 637

FUTRA

dg. najnowszych modeli nowe i przeróbki przyjmuje
Zakład Kuśnierski **A. FERFECKI**
Łódź, Nawrot 19 — Telefon nr. 210-50
ng 16 606

Sprzedaż
kożuszków
zakopiańskich niekrytych i zwyczajnych
oraz skórek na pokrycia
„NAGIBOR" **ŁÓDŹ, Zgierska nr. 107**
ng 16 295

DRZEWKA OWOCOWE PARKOWE KRZEWY

różne, rośliny zimotrwałe. **Dalie** — Georginie poleca w wielkim wyborze n 18 585
JERZY KOŁACZKOWSKI,
Gospodarstwo Ogrodnicze Łódź
ul. Piotrkowska 241. **TELEFON Nr. 222-60**
Kwiaty cięte i doniczkowe — Nasiona
Ceny jak w szkółkach. Cenniki na żądanie

PANIE

używają do cerowania tylko bawełniczki
„MARYNARZ"
Wytwórni Nici do Szycia
WŁADYSŁAWA SUWALSKIEGO
Łódź, Wólczańska 109 — Telefon nr. 200-83
n 16 645

Przetarg przymusowy zabudowań **Młyna Parowego w Chwałkowie Kościelnym,** pow. śremski, odbędzie się 26 października br. o godz. 10-tej w Sądzie Grodzkim w Śremie. Cena wywołania II. lic. zł 13.300,—. Kaucja zł 2.000,—. Zabudowania dobre, położenie bardzo korzystne.
d 3346 **Wierzyciel.**

„HANKA" Sp. Akc.

Górnośląska Fabryka Czekolady i Cukrów

SIEMIANOWICE - ŚLĄSKIE

wyrabia i dostarcza w dowolnych ilościach znane w całej Polsce wyroby:

Czekolady tabliczkowe, Pomadki, Marmeladki Drażetki, Karmelki, Kakao, Marcepany i t. p.

Przedstawicielstwo na woj. Łódzkie

JAN WITCZUK, Łódź, Przędzalniana 19, m. 6

i 18851



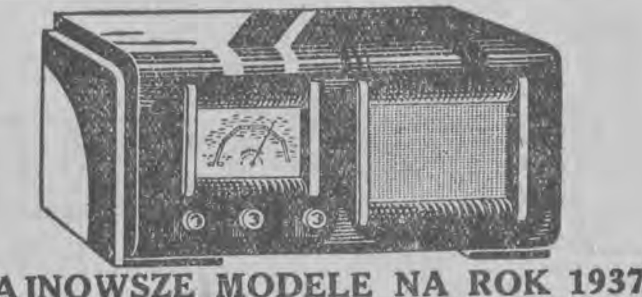
WYBREDNY i DBAŁY o SWOJE ZDROWIE PALACZ używa tylko BIBUŁKI i ZWIJKI do PAPIEROSÓW

ŻAR SP. AKC. NOWY TOMYŚL

OZONÓWKI

zaopatrzone W WIELOWATOWY FILTR i STERYLIZOWANE OZONEM

Pg 6 922-33.146



NAJNOWSZE MODELE NA ROK 1937

Najoszczędniejsze w użyciu baterji anodowej z lampami KC.

„Harmonia" 3 lampowy odbiornik bateryjny . . zł **130.—**

„Melodia" 4 lampowy odbiornik bateryjny, dwu obwodowy, z lampą ekranową, z głośnikiem dynamicznym. Bardzo wielki zasięg stacyj europejskich . . . . zł **250.—**

z głośnikiem półdynamicznym . . . . zł **220.—**

Odbiorniki do prądu w dużym wyborze.

Na dogodnych warunkach i tanio **do nabycia w składach radjowych i wprost**

w NAJWIĘKSZEJ w POLSCE HURTOWNI-WYTWÓRNI

„RADIOŚWIAT"

Poznań, Fr. Ratajczaka 10 — **Katowice,** Mielęckiego 8

POTRZEBNI RADIOTECHNICY ng 18848

DRZEWKA

pienne, karłowe, palmety, agrest, porzeczki, szczepione winorośle, brzoskwinie, morele alejowe, ozdobne, szpalery ochronne i ozdobne, róże w wielkim wyborze poleca po cenach konkurencyjnych **Leon Kołaczkowski, Łódź, ul. Przedzalniana 86** Telefon 115-02 Dojazd tramwajem 3. n 18584

Ciągnienie

I klasy rozpocznie się już 22 b. m., zatem coprędzej kup

los w mojej kolekturze,

która w ostatniej loterji cieszyła się niebywałemi sukcesami ng 18818/9

STEFAN CENTOWSKI

POZNAŃ, plac Wolności 10.

FARBY LAKIERY POKOSTY

Fabryki J. Perek, Leszno, *po cenach fabrycznych tylko*

Wodna 13, tel. 53-26.

EMALJA JAPOŃSKA 1 KG (PUSZKA) 2,— ZŁ

ng 17021

WINA gronowe, owocowe i miody

nagrodzone złotym medalem tylko Wytwórni Win

„BRAWINUS" Łódź,

wł. Józef Usielski, tel. 204-80

Do nabycia we wszystkich handlach win i wódek

1886

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Kamienicę
centrum miasta Gostynia, składami, restauracją sprzedam 65000 dochód 7 000,— wpłata ugodowa. Agentura Orędownika, Chodzież. n 18 791

Jarocinie
nowy dom masywny, 4 pokoje kuchnia, ogrodem, sprzedam tanio 5 500. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 26 304

Jarocinie
willa nowa, piętrowa, 8 ubikacyj, chlew, ogród. 12 000 wpłaty 10 000. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 26 303

Jarocinie
dom nowy, masywny, ogrodem (dobre miejsce na pobudowanie piekarni) 6 500,— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 24 969

Tynk „Terrana"
szlachetny dostarcza „Terrana". E. Werner, Oborniki, telefon 43. Żądać wszędzie. zdg 23 131/2

Dom
masywny 7 ubikacyj, skład kolonjalny, kościelnej wsi, (pow. Jarocin) 6 200,— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 24 968

Poznaniu
dom nowy, 4 pokoje, 2 kuchnie, cena 9 000,— Frankowski, Żabikowo-Poznań, Poniatowskiego 10. zd 25 556

Dom
nowy, skład, 3 pokoje kuchnia, ogród, cena 6 500,— Frankowski, Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 25 557

Poszukuję
kupna domów spiesznie dla poważnych reflektantów, wpłace 10 000,— Frankowski, Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 25 559

Dom
piętrowy ze składem sprzedam, miasto prowincjonalne. Cena 15 tys., wpłaty 11 000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 26 058

Kupię
domek, gospodarstwo, parcelę. — Wpłacę 8 000. Oferty ceną Kurjer Pozn. zdg 25 935/6

Kamienica
dwupiętrowa ogrodem na sprzedaż lub zamianę. Cena według ugody. Pleszew, Podgórna 9, Gorecki. zd 26 048

Parcela
w Jarocinie 4 morgi, nadająca się pod budowę do sprzedania. — Fr. Warkocki, Jarocin. zd 26 461

Kamienica
Poznaniu narożnikowa 10 składów dochód 16 000,— cena 90 000, wpłaty 50 000,— Kwiatkowski, — Poznań, Działyńskich 10. zd 26 243

100
kamienic, domów, domków, Jarocinie, Pleszewie, Ostrowie, Krotoszynie i okolicy poleca Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 26 306

Kamienica
śródmieście 150 000, kamienica Łazarz 120 000, kamienica Łazarz 70 000. Zgłoszenia Dom Zleceń. Poznań, Pocztowa 15. zd 26 404

Dom
dwupiętrowy, dochód 3 500, 25 000 amortyzacją, dom siedem mieszkań 26 000, amortyzacja. Dom Zleceń, Poznań, Pocztowa 15. zd 26 401

Willkę
czynszowa z wolnem mieszkaniem i ogrodem sprzedam zaraz we Wrześni. Oferty do Orędownika Poznań zd 26 175

2. PIENIĄDZ

Dobra
lokata gotówki. Poważne przedsiębiorstwo fabryczne poszukuje gotówki od 4 000,— do 10 000,— zł. Poza dobrą gwarancją, wypłaca się poważne zyski. Oferty do Orędownika, Poznań zd 26 272

Poszukuję
pożyczki na I hipotekę 10—12 000 Agenci wykluczeni. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 25 420

2 000
pożyczki poszukuje na I hipotekę. Oferty Orędownik, Poznań zd 24 616

Pożyczkę
Konsolidacyjną kupię. Oferty Kurjer Poznański zdg 26 157/8

6. OŻENKI

Kawalerowie
wojskowi, urzędnicy, emeryci, posiadacze gotówki, rzemieślnicy, poszukują kandydatek na żony. Rudzki, Kalisz, Kościuszki 17. zd 24 423

Panny
zamożne, fachowczynie, nieruchomości, gotówka, bez wymagań poszukują kandydatów na mężów Rudzki, Kalisz, Kościuszki 17. zd 24 424

Fryzjer
samodzielny poszukuje od 1. 11. 36 dzielnej fryzjerki w trwałej, żealzkowej ondulacji, do lat 25, w celu matrymonjalnym. Gotówka dla wspólnego interesu pożądana. Zgłoszenia pisemne do Orędownika, Poznań zd 24 619

Wdowiec
55, rzemieślnik, samotnością przygnębiony, pragnie poślubić samotną wdowę stosownych lat. Poważne zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 25 210

Sympatyczna
szatynka wzrostu średniego, umeblowanie, 2 000,— pozna urzędnika (najchętniej kolejowego) Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 25 481

Młynarz - zbożowiec
posiadający młyn poszukuje panny do lat 30 z gotówką celem ożenku. Oferty z fotografją do Orędownika, Poznań zd 25 318

Wdowiec
emeryt, podoficer, lat 36, jedno dziecko (chłopczyk), poślubi pannę lub wdowę do lat 36, niezupełnie biedną. Oferty Orędownik Poznań zd 25 316

Kawaler
lat 32, 10 000, gotówki poszukuje panny do lat 28 z gotówką celem ożenku. Oferty z fotografją Orędownik, Poznań zd 25 319

Kawaler
lat 40, gotówki 3 000,— przystojbrze prosperujący skład. Oferty ny poślubi pannę, posiadającą do-Orędownik, Gniezno 636. n 18 364

Kawaler
lat 39, reemigrant, 11 000,— oszczędności poślubi pannę posiadającą nieruchomość lub gotówkę. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 064

Rolnik
większe gospodarstwo szuka żony najchętniej z gospodarstwa. — Zgłoszenia nieanonimowe fotografją Orędownik, Poznań zd 26 062

Panna
starsza dobrej rodziny, z wyprawą pozna starszego rzemieślnika, urzędnika kolejowego. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 041

Kawaler
lat 36, inteligentny, bez nałogów zakład przemysłowy, nieruchomość, pozna odpowiednią panią dobrej rodziny, gotówka od 10 tys. lub przyjmę kontrpropozycję. Cel matrymonjalny. — Poważne zgłoszenia nieanonimowe do Orędownika, Poznań zd 25 604

Kawaler
lat 34, posiadający nieruchomość szuka żony, krawcowej, gotówka 6 000. Agenci wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 082.

Wdówka
24, własnem mieszkaniem, przedsiębiorstwem cośkolwiek gotówki szuka męża najchętniej urzędnika kolejowego. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 038

Kawaler
Ślązak, lat 27, rzeźnik (własny interes rzeźnicki) blondyn, wysokiego zwrostu, rzymsko-kat., poszukuje celem ożenku panny z gotówką do spłacenia spadkobierców. Odpowiedzi proszę skierować do Orędownika Poznań. zd 26 088

Szukam
panny, wdowy do lat 35, która pożyczy 500 — 1 000,— zł. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 450

Piekarski
czeladnik z kartą rzemieślniczą poszukuje posady przy wolnem utrzymaniu i niskiem wynagrodzeniu, okolica obojętna. Łaskawe zgłoszenia Agentura Kurjera Poznańskiego, Koźmin Wlkp. n 18 828

Szuka męża
panna, lat 35, posiada mieszkanie, wyprawę i gotówkę. Oferty Kurjer Poznański zdg 25 809/10

Kawaler
lat 34 wysoki, przystojny, posiadający skład i przedsiębiorstwo (prowincji) zapozna przystojną, gospodarną pannę. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik — Poznań zd 26 086.

Handlowiec
lat 20, chcący otworzyć interes pragnie poznać młodą, przystojną pannę większa gotówka. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 078.

Panna
lat 30, przystojna blondynka. 5000 umeblowaniem, poszukuje urzędnika lub kupca. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 26 077.

Kawaler
posiadający 6 tysięcy gotówki szuka przystojnej, skromnej żony do lat 35. Oferty Orędownik. Poznań, zd 26 106.

Która
majętna pani odda swe serce kawalerowi lat 39 niebiedny ożenek niewykluczony. Oferty Orędownik Poznań, zd 26 119.

Wdowa
wiek średni, zaprowadzony skład rzeźnicki szuka męża, fachowca, lub emeryta. Oferty Orędownik Poznań zd 26 251

Który
z szlachetnych panów na stanowisku utworzy inteligentnej sierocie lat średnich, mniejsza oszczędność, o anielskiem usposobieniu cichą przystań życia. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 145

Trzydziestodwuletni
przystojny kawaler, sekretarz prywatny poślubi inteligentną, gospodarną, posażną domatorkę. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 328

Kawaler
niebiedny przystojny stałej posadzie pozna pannę dobrych zalet, cośkolwiek majątku. Oferty Orędownik, Poznań p. 3947

7. SPRZEDAŻE

Rzeźnicy uwaga okazja
nową szprycę cylindrową 20 litrową do wyrobu wędlin tanio do sprzedania. Łódź, ul. Pomorska 101 m. 9.

Ruda
Pabjanicka 6 mórg ogrodu z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarczemi sprzedam, Łódź, Andrzeja 5 „Internat". n 18 869

Radioodbiornik
dwulampowy, sieciowy 120, 220 wolt sprzedam tanio. Marciniak, Łódź, Felsztyńskiego 3. n 18 868

Sklep
galanteryjny urządzeniem, towarem sprzedam spowodu wyjazdu. Radomsko, Reymonta 39 „A. Szmiglówna". n 18 767

6
morgów dobrej ziemi sprzedam natychmiast obok Tuszynka. Cena 3 tysiące. Wiadomość Łódź, Rzgowska 73 u Pawłowskiego. n 18 866

Chałupnicze wyroby
na sezon zimowy dla sportowców rękawice, skarpety, pompony, pończochy, szaliki, swetry, czysto wełniane po cenach konkurencyjnych. Błażej Szczerbula, Tyniec 49 poczta Skawina. ng 18 847

Do sprzedania po tanich cenach
drzewo stolarskie
sosnowe i dębowe dla stolarzy-meblarzy, Łódź, 6-go Sierpnia 88, telefon 177-81 n 18 558

Sklep
natychmiast sprzedam. — Łódź, Rzgowska 56a. n 18 605

Skład
kolonjalny zaprowadzony, przyległe 3 pokoje, magiel, egzystencja zapewniona korzystnie sprzedam. Wskaże Orędownik, Poznań zd 26 032

Młyn
motorowy przemiał 100 ctr. sprzedam lub wydzierżawię. Szmergalski, Inowrocław, Solankowa 10 n 18 809

13
mórg ogrodowej, dwie sadu, zabudowania nowe pod dachówką 8 000,— Frankowski, Żabikowo-Poznań, Poniatowskiego 10. zd 25 560

Kilka
wiatrówek niemieckich, dobry stan figury sprzeda tanio. Fabian, Kalisz, Puławskiego 30, m. 13. n 18 363

Gościniec
kolonjalka 7 mórg, wieś kościelna sprzedam. Klarowiczowa, — Lutogniew, Krotoszyn. zd 25 440

Rzeźnictwa
urządzeniem lub bez poszukuję na prowincji. Pośrednicy wykluczeni. Dokładne warunki do Orędownika, Poznań zd 26 029

Piekarnię
domem mieście powiatowym — sprzedam. Oferty Kurjer Pozn. zdg 24 665/6

Dom
2 składy, mieszkania, śpichlerze, ogród, centrum sprzedam 18 000, gotówką 10 000,— Strugałowa, Rogoźno, Wielkopoznańska. n 18 797

Skład
bławatów, konfekcji z urządzeniem, objęcie 4 000 zł, dobra egzystencja, prowincja. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 059

Magle
nowoczesne na zapęd elektryczny, ręczne oraz domowe magleprasownie, nagrodzone złotemi medalami, dostarcza Fabryka Magli M. Jankowiak, Poznań-Starołęka, Telefon 19-47. ng 16 953

Balans
do tłoczenia z kliszami 350 zł. — Oferty Orędownik, Poznań zd 25 821

Zakład
fryzjerski, ruchliwa ulica w Poznaniu korzystnie do nabycia. — Oferty Orędownik, Poznań zd 25 826

Sprzedam
20 mórg dobrej ziemi pobudowanie nowe jak stoi leży 10 000,—, 5 mórg ziemi zabudowaniem w dobrej wsi nadaje się do szewca cena 2 500,—, Karwatka, Blinek, pocz. Jabłonna Wolsztyn. zd 25 360

Fryzjernia
w Poznaniu na 6 obsług, mieszkanie, bogata dzielnica korzystnie sprzedam spowodu wyjazdu. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 324

Kawiarnię
centrum Poznania dobrze prosperującą powodu choroby korzystnie sprzedam. Oferty Kurjer Poznański dg 3328/9

Motor
45 HP ropny „Diesla" dobrym stanie sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdg 25 428/9

Dom
nowy 5 ubikacyj, budynek gospodarczy, 1/s morgi ogródku wprost od właściciela do nabycia. Ostrów Wlkp., Skrytka 57. n 18 826

Restauracja
z pełną koncesją i kolonialka w powiatowym mieście od zaraz do odstąpienia. Oferty Ostrów Wlkp. Skrytka 57. B. n 18 825

Gospodarstwo
75 mórg pszennej zabudowania, inwentarze, kompletne, blisko miasta 22 000,— wpłaty 10 000,— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 26 244

18
mórg pszennej, budynki masywne (prywatne z wymiarem) 4 500,—, wpłaty 1.500. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 26 308

Zakład
fryzjerski dobrze prosperujący w Poznaniu sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 279

Kawiarnię
cukiernie centrum kompletnie urządzoną, dobrze prosperującą cena 6000,— sprzedam, powód choroba „Jur", Poznań Piekary 26. zd 26 482

Skład
rzeźnicki, mieszkanie, warsztat masywny, zapęd elektryczny Poznaniu 4 500,— zł sprzedam. — Adres Orędownik, Poznań zd 26 476

Skład
cukierków owoców przy placu Wolności korzystnie sprzedam — 2 300,— Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18, Poznań. zd 26 192

Osady
z parcelacji majątków: 1) Boguszyn, pow. jarociński; 2) Chocicza, pow. jarociński; 3) Murzynówko, pow. średzki; 4) Lubrze, pow. średzki; 5) Księżek, powiat śremski; 6) Świączyn, powiat śremski. Wszelkich informacyj udziela się codziennie w Zarządzie maj.
Klęka,
pow. jarociński, oraz w
Biurze Parcelacyjnem
Poznań, Plac Wolności 11. zd 26 429

Osady
z parcelacji 1) maj. Grochowiska Szlacheckie, folwark Gostąbka, pow. żniński. Terminy parcelacyjne każdy wtorek w folwarku Gostąbka. 2) maj. Biezdrowo, — pow. szamotulski. Sprzedaż w folwarku Pierwoszewo — każdy czwartek; 3) maj. Luciny, pow. śremski. Terminy sprzedaży każdy piątek w maj. Dąbrowa; 4) maj. Dąbrowa, pow. śremski. — Osady z częściowymi budynkami i pełnemi zapasami po 60 mórg. Terminy sprzedaży każdy piątek na miejscu; 5) maj. Międzychód, pow. śremski. Terminy sprzedaży każdą sobotę na miejscu. — Szczegółowych informacji udziela
Biuro Parcelacyjne,
Poznań, Plac Wolności 11. zd 26 430

10. MAJĄTKI

Tanio
sprzedam 8 pszennej, zabudowania murowane nowe bez długu 2 800 zł, Szymala, Września, Miłosławska 2. zd 24 413

Gospodarstwo
60 mórg zabudowaniami, inwentarzami, wpłaty 6 000,— wiele innych gospodarstw poleca Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 26 193

5
mórg buraczanej, masywne budynki, mieście 12 500,— wpłaty 9 000,— Piwiński, Poznań, Wielkie Garbary 23, restauracja. zd 26 269

11. KUPNA

Narzędzia
blacharskie używane kupię. Nowak, Trzemeszno, Kilińskiego 6. n 18 808

Zakupuję
złom, wszelkie stare żelazo, metale, płacę najwyższe ceny. — Składnica Starego Żelaza, Poznań, Mostowa 18. zd 25 462

Kupię
za gotówkę na wsi małe gospodarstwo od 3—5 mórg ziemi w okolicy nadającej się na otwarcie warsztatu kowalskiego lub podobne z gotową kuźnią, albo miejsce pod budowę. Pośredników wykluczam. Zgłoszenia z podaniem warunków i ceny proszę skierować do Orędownika, Poznań zd 25 221

Kupię
gospodarstwo 20 mórg buraczanej przy mieście, wpłacę 9 000,— zł. Antoni Telesz, Rakoniewice, powiat Wolsztyn. zd 25 373

Rusztowanie
budowlane kupię. Oferty Kurjer Poznański zdg 26 054/5

Kupię
aparat kompletny do spawania, uznany przez komisję. Oferty agencja Orędownika, Gostyń. n 18 824

17. LOKALE

Budynek
murowany piętrowy dwie duże ubikacje przemysł, zebrania tanio niżej ustawy. Borecki, Poznań, Górna Wilda 84. zd 25 788

18. DZIERŻAWY

Młyna
od 5 do 15 tonn dzierżawy poszukuję. Oferty z opisem maszyn i warunków. Marchwicki, Ostrów Wlkp., Kaliska 13. zd 23 425

Poszukuję
dzierżawy od 20 do 30 mórg ziemi z zabudowaniem zaraz. Zgłoszenia Orędownik, Poznań n 18 816

Piekarni
poszukuję celem dzierżawy. Oferty Agencja Kurjera Poznańskiego, Pleszew. n 18 813

Dzierżawa
300 mórg przy Poznaniu 30 krów dojnych, inwentarze nadkompletne, przejęcie 27 000.— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 26 242

Piekarnia
wielkiej kościelnej wsi (pow. Jarocin) urządzeniem, objęcie 650.— (dzierżawa 42). Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 26 307

Jarocinie
skład kolonjalny zaprowadzony, z urządzeniem, towarem, objęcie 1 000 (dzierżawa 30). Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 26 305

Piekarnia
Jarocinie, dobrze zaprowadzona, przepisowo urządzona, mieszkanie 3 pokoje, objęcie 2 000. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 26 302

125
mórg buraczanej 2 ctr. morgi — obejrzeć według ugody .Piwiński Poznań, Wielkie Garbary 23, restauracja. zd 26 270

Piekarnia
w Gnieźnie, dobrze prosperująca, mieszkanie, do wynajęcia. Zgłoszenia Stępiński, Gniezno, Grzybowo 10. n 18 365

Dzierżawy
poszukuję od 100—200 mórg zaraz. Szotek Wincenty, Poznań, Za Groblą 6 — 5. zd 26 395

22. ZGUBY

Zaginął
pies „Buldog" jasno żółty wabi się „Boks", odprowadzić za wynagrodzeniem, Łódź, Pierackiego 16. Dr. Rostkowski. n 18 863

23. ROZMAITE

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych najelegantsze fasony. Łódź, Limanowskiego 38 (dawn. Aleksandrowska) w pralni. n 18 598

Wypożyczalnia
smokingów
najnowsze modele wielki wybór. Jan Szymański, Łódź, Łagiewnicka 26. Pralnia. n 18 610

Ondulacja
trwała 5 zł. aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź. Nawrot 54a. Józef Podleśny. n 17 642

Nieczystości
cery, piegi, pryszcze, usuwa oraz udelikatnia niezrównany mój — „krem kwiatowy", Drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 26 198

Ostrzeżenie!
Tylko prawdziwa Centralina Michałowskiego istne cuda czyni. Chwali, kupuje każdy gospodarz, gospodyni. Żądać wszędzie. zd 25 853

24. NAUKA

Kroju
szycia krawieccczyzny, bielizny, wyucza najnowszym systemem gruntownie, szybko. Specjalistka dyplomowana mistrzyni. Łódź, Nawrot 9 m. 1. n 18 865

Lekcje
najnowszych artystycznych haftów maszynowych, szydełkowania, na drutach i filet. Łódź, Nawrot 9 m. 1. n 18 864

Ortografji
nowej w sześciu wykładach, zamiejscowym drogą korespondencji udzielam. Koszty minimalne. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 321

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady". Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność — natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie. Tg 1736

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Gospodyni
do wszelkiej pracy domowej, zna język polski i niemiecki z długoletniemi świadectwami do starszych osób szuka posady. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 26 428

Starsza
gospodyni kucharka poszukuje posady do starszego państwa lub na probostwo. Oferty Kurjer Poznański zdg 26 368

Samodzielna
dobra kucharka - gospodyni szuka posady w internacie, sanatorjum, kasynie lub lepszym domu referencje dobre. Oferty Kurjer Poznański zdg 26 053

Gosposia kucharka
dobrze polecona dobre długoletnie świadectwa 2—3 osób od 1. 11. szuka posady, wyjazd niewykluczony. Oferty Kurjer Poznański zdg 26 585

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 19 października.
6.30 audycja poranna; **11.30** — a) „W krainie czarnych ludzi i dzikich zwierząt" — pogadanka dla dzieci starszych; b) muzyka (płyty); **11.57** sygnał czasu; **12.03** koncert orkiestry wojskowej (z Wilna); **12.40** „O niektórych trudnościach wychowawczych": „Samowola" — pogadanka — wygł. Zofja Charszewska; **12.50** dziennik południowy; **15.00** wiadomości gospodarcze; **15.15** programy lokalne; **16.15** „Nowa pisownia — wskazówki praktyczne"; **16.30** — utwory dwufortepianowe **17.00** — „Od Leszczyńskiego do Konarskiego" — odczyt — wygł. Kazimierz Piwarski (z Krakowa); — **17.15** trio Salonowe Polskiego Radja; **17.50** „Lanital i tkaniny szklane" — pogadanka — wygł. inż. Ludwik Awin; **18.00** pogadanka aktualna; **18.10** wiadomości sportowe; **18.20** programy lokalne; **18.50** „Co wam powiem o zdrowiu" — gawęda dla młodzieży wiejskiej — wygł. dr. Marcin Kasprzak. (Łódź nadaje aud. lok.); **19.00** audycja żołnierska; — **19.35** Fryderyk Smetana kwartet smyczkowy e-moll. Drezdeński Kwartet Smyczkowy; **20.05** koncert muzyki jugosłowiańskiej. — Wykonawcy: Ludmiła Slatin — (śpiew). Petar Dumicic (fortepian); **20.45** dziennik wieczorny; — **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** „Od Sygietyńskiego do Brzozowskiego" — wieczór literacki, poświęcony krytyce ostatniego półwiecza — w oprac. Stan. Adamczewskiego; **21.30** programy lokalne; **22.00** koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.

Wtorek, 20 października.
6.30 audycja poranna; **11.30** audycja dla szkół: dla dzieci młodszych; **11.57** sygnał czasu; **12.03** programy lokalne; **12.40** programy lokalne; **12.50** dziennik południowy; **15.00** wiadomości gospodarcze; **15.15** programy lokalne; **16.15** „Skrzynka P. K. O."; **16.30** koncert w wykonaniu zespołu Pawła Rynasa; **17.00** „Profesor Kazimierz Twardowski" (z powodu 70-ej rocznicy urodzin) — wygł. prof. Tadeusz Kotarbiński; **17.15** programy lokalne; **17.50** monolog Tuwima p. t. „O znajomych" wygł. Zdzisław Karczewski; — **18.00** pogadanka aktualna; **18.10** „Sport w miastach i miasteczkach" — pog. (z Łodzi); **18.20** — programy lokalne; **18.50** pogadanka aktualna; **19.00** „Dyskutujmy": „Szkoła a życie" — dyskucie zagaił Teofil Wojeński; **20.00** „O muzyce w Radjo" — mówić będzie Kierownik Wydz. Muzycznego P. R. Edmund Rudnicki; — **20.15** koncert symfoniczny (z Poznania). Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna pod dyr. Zygmunta Latoszewskiego i Korneljusz Czerniawski (fortep.); **20.45** — dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; **22.30** „Kłębek i nitka" (z zagadnień dramaturgii) — szkic literacki Karola Irzykowskiego; **22.45** programy lokalne.

KRAJOWE

Poniedziałek, 19 października.
Warszawa — 15.15 utwory Georges'a Bizet'a (płyty); **15.55** — „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci w oprac. Wandy Tatarkiewicz - Małkowskiej; **18.20** koncert reklamowy; **18.45** program na jutro; **21.30** muzyka lekka — (płyty); **23.00—23.30** muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek, 19 października.
Lwów — 14.30 koncert życzeń; **15.15** koncert reklamowy; **15.30** lwowskie wiadomości bieżące; — **15.35** muzyka rozrywkowa na płytach; **15.55** pogadanka społeczna; **16.00** utwory Piotra Czajkowskiego (płyty); **18.20** z oper Giacomo Puccini'ego (płyty); **18.40** „Prowincjonalizm w świetle reflektorów"; **21.30** muzyka lekka z płyt; **23.00—23.30** muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek, 19 października.
Toruń — 13.00 wszystkiego po trochu (płyty); **15.15** koncert reklamowy; **15.35** pogadanka społeczna; **15.40** wirtuozowska muzyka fortepianowa (płyty); **16.00** — skrzynka dla dzieci — omówi Zofja Bogusławska; **18.20** pogadanka aktualna; **18.30** fragmenty z oper Giacomo Puccini'ego (płyty) **18.45** program na jutro; **21.30** — utwory skrzypcowe w wyk. Vasy Prihody (płyty).

Poniedziałek, 19 października.
Katowice — 11.30 „Kto zwycięży w konkursie znajomości lektury z języka polskiego" — audycja dla szkół powszechnych (VI. VII kl.) w opracowaniu Marii Tomczakówny; **13.00** koncert życzeń — (płyty); **13.15** muzyka taneczna. Refreny śpiewa A. Harris (płyty) **13.58** wiadomości giełdowe; **15.15** koncert reklamowy; **15.35** życie kulturalne Śląska; **15.40** recital Ignacego Friedmana (płyty); — **18.20** skrzynka ogólna; **18.30** muzyka taneczna. Refreny śpiewa Mieczysław Fogg (płyty) **18.45** — program na jutro; **21.30** na nutę melancholijną (płyty)

Poniedziałek, 19 października.
Kraków — 14.00 lokalne wiadomości gospodarcze; **14.05** koncert popularny (płyty); **15.15** koncert reklamowy; **15.30** muzyka salonowa (płyty); **15.55** Lekcja pisania" — audcja dla dzieci w opracowaniu Wandy Jastrzębskiej; **18.20** muzyka symfoniczna (płyty); **18.45** program na dzień następny; **21.30** koncert rozrywkowy (płyty).

Poniedziałek, 19 października.
Łódź — 13.00 muzyka taneczna (płyta za płytą); **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe; **15.15** koncert reklamowy **15.40** rozmowy z dziećmi p. t. „Trawniki w Łodzi" — przeprowadzi Stryjek Radjowy (Leon Sroka); **15.50** płyty dla dzieci (płyty); — **16.05** walce Emila Waldteufla (płyty); **18.20** arje z oper polskich (płyty); **18.45** „Łodzianin na szerokim świecie" — felieton p. t. „Wizyta u Sidi Sen Miludina", wygł. Tadeusz Piglowski; **21.30** muzyka lekka (płyty z Warszawy).

Wtorek, 20 października.
Warszawa — 12.03 „Paderewski gra" płyty; **12.40** „Skrzynka rolnicza" — inż. Wacław Tarkowski; **16.00** „Stolica i jej sprawy"; **16.10** „Życie kulturalne stolicy"; **17.15** muzyka baletowa z płyt; **18.20** koncert reklamowy; **18.45** program na jutro; **22.45** muzyka taneczna (płyty).

Wtorek, 20 października.
Lwów — 12.03 „Paderewski gra" muzyka z płyt (z Warszawy); **12.40** „Zaopatrzenie ogrodów przed zimą" wygł. Zygmunt Styrski; **14.30** koncert życzeń; **15.15** koncert reklamowy; **15.30** lwowskie wiadomości bieżące; **15.35** — muzyka lekka z płyt; **15.50** skrzynka dla dzieci w opr. Cioci Ady **16.00** dla rozrywki — muzyka z płyt; **17.15** koncert popularny z płyt; **18.20** muzyka lekka z płyt; **18.35** „Romantyzm a dzień dzisiejszy" szkic liter.; **22.45—23.30** muzyka taneczna na płytach.

Wtorek, 20 października.
Toruń — 12.03 „Paderewski gra" (z Warszawy) — płyty; **12.40** pomorska gazeta rolnicza; **13.00** — wszystkiego po trochu — płyty; **15.15** koncert reklamowy; **15.35** życie kulturalne Pomorza; **15.40** duety z oper — płyty; **16.00** „Polska kolonie" — odczyt wygł. — Henryk Szilagyi; **17.15** soliści — płyty; **18.20** muzyka orkiestrowa płyty; **18.45** program na jutro; **22.45** wesoła chwilka — płyty.

Wtorek, 20 października.
Katowice — 12.03 chóralne fragmenty operowe (płyty); **12.40** „Idziemy ku lepszej przyszłości" — pogadanka Florjana Śpiewaka; **13.00** koncert życzeń; **13.15** muzyka taneczna — refreny śpiewa Janusz Popławski (płyty); **13.58** wiadomości giełdowe; **15.15** koncert reklamowy; **15.35** chwilka społeczna; **15.40** lekcja języka polskiego; **15.55** „Kukiełki śląskie": „Wielki koncert na cel dobroczynny"; **17.15** „Król tenorów Caruso" (płyty); **18.20** „Dlaczego sportowiec winien znać swe zdrowie" — pogadanka Kazimierza Stawarskiego; **18.30** „Darz Bór" — nowelka myśliwska Romana Pobóg-Niementowskiego; — **18.45** program na jutro; **22.45** muzyka lekka (płyty).

Wtorek, 20 października.
Kraków — 12.40 „Prosimy do mikrofonu"; **14.00** „Kaprysy w muzyce" (płyty); **15.15** koncert reklamowy; — **15.30** „Czy wiecie, że?..."; **15.50** orkiestra Ambroise'a (płyty); **16.00** „Drogi ekspansji Wielkiej Brytanji", odczyt dr. Anny Brossowej; **17.15** koncert Debussy'ego (płyty); **18.20** „Z piosenką na antenę" (płyty); **18.45** program na dzień następny; **22.45** „Chwila nastroju" (płyty).

Wtorek, 20 października.
Łódź — 12.03 Paderewski gra (płyty z Warszawy); **12.40** „Organy — instrumentem solowym" — (płyty); **13.00** godzina serenad — (płyta za płytą); **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe; **15.15** koncert reklamowy; — **15.40** aktualności: „Kupujemy samoloty" pogadanka — wygł. inż. St. Wreda; — **15.55** o wszystkiem potroszku; **16.00** ukraińska muzyka ludowa (płyty); **17.15** muzyka z płyt (z Warszawy); **18.20** rozmowa z radiosłuchaczami — przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz; **18.30** uwertury operowe; **22.45** muzyka taneczna (płyty z Warszawy).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na poniedziałek:
17.00 Berlin. Pieśni Riesa. **17.25 Bratisława.** Polska muzyka fort. **17.30 Budapeszt.** Muzyka taneczna. **17.35 Praga.** Czeskie pieśni ludowe.
18.00 Berlin. Koncert rozrywkowy. **Sztutgart.** „Wesoły dzień powszedni". **18.15 Anglja.** — (Nat. Progr.). Muzyka lekka. **Koenigswusterhausen.** Sonata fort. h-moll Chopina. **18.30 Leningrad.** Koncert symf.
19.00 Budapeszt. Muzyka salonowa. **Frankfurt.** Recital fort. Egona Petri. **Wrocław.** Dawni mistrzowie pieśni. **Monachjum.** — Nowe melodje taneczne. **19.20** — **Wrocław.** Sonata Schuberta na fort. **19.25 Wiedeń.** „Cyrulik Sewilski" — opera Rossiniego. — **Brno.** Koncert tria. **19.40 Anglja.** (Nat. Progr.). Muzyka kameralna.
20.10 Frankfurt. Wesoły wieczór muzyczny. **Koenigswust.** Dawna muzyka dworska. **Wrocław.** Wesoły wieczór poniedziałkowy. — **Monachjum.** „Legenda o św. Elżbiecie" — oratorium Liszta. — **Lipsk.** Aktualja słowne i muzyczne. **20.30 Anglja.** (Reg. Progr.). Koncert radjoork. **20.35 M. Ostrawa.** Recital skrzypcowy. **20.40** — **Medjolan.** „Roześmiana Florencja" — operetka Raffaelli. **20.45 Rzym.** Koncert kameralny.
21.00 Kolonja. Koncert wieczorny. **Paris P. T. T.** Utwory Ferroud. **21.10 M. Ostrawa.** Wesoła aud. muzyczna. **21.30 Strasburg.** „Das Paradies und die Peri" — oratorjum Schumanna. **21.45** — **Anglja.** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. **Radio Paris.** Muz. kameralna. **Wieża Eiffla.** Koncert symfoniczny. **Bukareszt.** Muzyka lekka.
22.00 Sztokholm. Muzyka lekka. **22.20 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy. **22.30 Wrocław.** „Muzyka na dobranoc". **Koenigswust.** „Nocna muzyczka".
23.00 Berlin. „Dobrej nocy" — koncert sol. **Praga.** Preludium i fuga Bacha. **23.05 Poste Parisien.** Kwartet smyczkowy Czaikowskiego. **23.10 Kolonja.** Koncert nocny. **23.25 Anglja.** (Reg. Prog.). Muzyka taneczna. **23.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna. **23.50** — **Anglja.** (Nat. Progr.). Muzyka lekka.
24.00 Frankfurt. Koncert nocny. **0.15 Radio Paris.** Muzyka lekka.

na wtorek:
17.30 — Wiedeń. Koncert solistów.
18.00 Koenigswust. Szkockie pieśni ludowe Webera. **Monachjum.** Koncert popołudniowy. — **Lipsk.** Muzyka współczesna na instrumentach ludowych. — **18.10 Bratisława.** Recital fort. — **18.15 Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka lekka. **18.20 Praga.** Muzyka kameralna. **18.30 Strasburg.** Festival Delibes'a.
19.00 Budapeszt. Muzyka salonowa. — **19.10 Lipsk.** Skarby muzyczne lipskiej biblioteki miejskiej. **Brno.** Muzyka salonowa. **19.15 Ryga.** Koncert z konserwatorjum. **Berlin.** Muzyka kameralna. **19.25 Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka lekka **19.45 Bukareszt.** Recital skrzypcowy. **19.55 Bratisława.** Melodje operetkowe.
20.00 Warszawa. Życie koncertowe w epoce dyliżansu". — **Wiedeń.** Wieczór ludowy. **20.10 Berlin.** Koncert orkiestrowy. **Kolonja.** Wieczór muzyczny. **Wrocław.** Wieczór z tańcami i śpiewem. **Królewiec.** „125-lecie urodzin Liszta". **Monachjum.** Koncert wiecz. **Koenigswust.** Ulubione zespoły taneczne. **20.20 Brno.** Opera Martinu. **20.30 Oslo.** Koncert kompozyt. Darjusza Milhauda. **20.45 Medjolan.** „La Camblate di Matrimonio" — opera Rossiniego. **20.55 Praga.** Koncert orkiestrowy.
21.15 Budapeszt. Muzyka jazzowa. **21.30 Paris P. T. T.** Koncert symfoniczny. **21.45 Anglja** (Reg. Progr.). „Od dżungli do jazzu" — aud. muzyczna. **Radio Paris.** Wieczór piosenkarzy.
22.00 Rzym. Koncert chóru bazyliki rzymskiej. **Anglja** (Reg. Progr.). Muzyka tan. dawna i nowa. **22.05 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **22.15 Praga.** Koncert kwartetu brukselskiego. — **22.30 Koenigsw.** Nocna muzyczka". — **Lipsk.** Koncert nocny. **Wrocław.** Muzyka taneczna. **Rzym.** Muzyka taneczna. — **22.40 Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka kameralna. — **22.45 Budapeszt.** Koncert orkiestr.
23.00 Koenigswust. — Muzyka lekka. **23.15 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy — **23.25 Anglja** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. **23.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna.
24.00 Sztutgart. Koncert nocny. **0.40 Anglja** (Reg. Progr.). Recital fort.

b) Inni

Gospodyni
poszukuje posady samodzielnego prowadzenia domu, może być u samotnych — lub wyręczycielki w majątku. Miejscowość obojętna. Warunki skromne. Zgłoszenia „Orędownik", Kalisz, Sukiennicza pod „Solidna". n 18 849

Chrześcijanin
katolik pracownik umysłowy w sile wieku, obarczony rodziną poszukuje jakiejkolwiek pracy: magazyniera, ekspedjenta, inkasenta, pisarza, portjera, woźnego włada niemieckim, może być na wyjazd. Oferty Orędownik, Łódź pod „Chrześcijanin". n 18 870

Handlowiec
poszukuje posady jako kierownik składu branży kol., restauracji, dobremi świadectwami, referencjami, złoży kaucji od 300—500,— złotych. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 25 439

Uczeń
piekarski, mający dwuletnią naukę szuka miejsca, gdzie może dokończyć. Oferty Agentura Wronki, Poznańska 24, dla W. M. zd 26 001

Szofer - ślusarz
kawaler, po wojsku, z dobremi świadectwami, trzeźwy z porządnej rodziny, poszukuję jakiejkolwiek posady zaraz lub później. Zgłoszenia Ostrów Wlkp., skrytka pocztowa 57 K. n 18 815

Ogrodnik
kawaler po wojskowości poszukuje posady. Oferty Flieger, Mnichy, pow. Międzychód. zd 25 829

Gosposia
młoda, inteligentna, godna zaufania, dobrze gotuje i szyje, poszukuje posady zarządzającej domem u inteligentnej samotnej osoby. Zgłoszenia Orędownik, Kalisz pod „domatorka". n 18 820

Ogrodnik
kawaler, lat 29, dzielny w swoim zawodzie poszukuje posady zaraz lub później. Ożenek niewykluczony. Oferty Kurjer Poznański zdg 26 463/4

Panienka
muzykalna szuka posady dzieci zaraz pomoc nauce, wiek 4—10. Łaskawe zgłoszenia Halina Benschówna, Folwark Poznań-Golęcin. zdg 26 015

Młody cukiernik
dobrze wyuczony uczciwy poszukuje pracy za skromnem wynagrodzeniem Zgłosz. Nowak, Poznań, Przemysłowa 37 m. 8. zdg 25 904

27. WOLNE MIEJSCA

Agentów (ek)
chrześcijan do rozpowszechniania kawy „Zdrowie" na wszystkie miasta Polski. Wysoka prowizja. Zgłoszenia St. Poral, Zduńska Wola, Zduny 73. n 18 821

Potrzebna
solidna kucharka do kuchni restauracyjnej. Zgłoszenia Konin, Agentura „Orędownika". n 18 831

Wydaje
niebieskie spodnie do szycia — Łódź, Piotrkowska 158 I piętro. n 18 867

Potrzebny
czeladnik krawiec na sztuki. — Zgłaszać się Ruda Pabjanicka, Staszica 47. E. Gawroński.

Agenci
do sprzedaży narzędzi rolniczych poszukiwani. Zgłoszenia „Rolnik" Lwów, skrytka 174. n 18 533

Agentów
chrześcijan do zabierania zamówień na kosy po wsiach poszukuje „Żniwo", Lwów, Kuszewicza. n 18 568

Dużo
zarobią przedsiębiorczy ludzie, łatwą domową wytwórczością. Informacje: Inżynier Tadeusz Ingwer, Białystok I. d 3011

Potrzebni
chłopiec do posyłek i czeladnik elektrotechniczny. Znaczek na odpowiedź. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 260

Woźny
inkasent młodszy kaucja 500.— stróż placowy 200.— potrzebny zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 330

Pomocnik
fryzjerski potrzebny. — Michał Andrzejewski, mistrz fryzjerski, Gostyń Wlkp., Kolejowa 18. n 18 827

Chcesz
zarobić trzy złote dziennie rozsprzedażą, załącz znaczek i zwróć się po informacje Orędownik, Poznań n 18 830

Potrzebni (ne)
w całej Polsce do współpracy w handlu, gotówka zbyteczna. Załączyć znaczek. Oferty Orędownik, Poznań n 18 829

Bezrobotny
Poznania wymowny kaucja zabezpieczona 300.— potrzebny (pożądana znajomość branży krawieckiej, bednarstwa). Oferty Orędownik, Poznań zd 26 479

Pomocnik
fryzjerski damsko męski, ondulator (wodny) władający językiem polskim, niemieckim potrzebny. Agentura Orędownika, Leszno, Karasia. n 18 322

Garncarze
do ustawiania piecy potrzebni na kilka miesięcy — Zgłoszenia: M. Perkiewicz, Fabryka Ceramiczna, Ludwikowo p. Mosina. Pg 7 636-42.126

Piernikarz
posiadający 100.— zł potrzebny jako wspólnik. Zgłoszenia „Orędownik". Czarnków. Znaczek na odpowiedź. n 18 839

Humor zagraniczny



Słoń w zoologu: — Niesłychane, jak bardzo już najmłodsze pokolenie słoni skarlało. (x)

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 61. — Za ogłoszenia reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata. miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



•POWIEŚĆ•WSPÓŁCZESNA • PRZEZ • ANTONIEGO • HRAMA •

19)

Streszczenie początku

Młody lekarz - psychjatra warszawski dr. Mikołaj Łęcki zostaje wezwany nagle późnym wieczorem na majątek hrabiego Zabierzańskiego do jego chorej żony. Dr. Łęcki, trapiony od kilku dni zjawą swego zmarłego przed dwoma laty w tragicznych okolicznościach przyjaciela Stacha Biedrzeńca z pewnem zdziwieniem i niepokojem udaje się do hrabiego, gdzie stwierdza rzecz wręcz niesamowitą. Z jednej strony podstarzały już hrabia Zabierzański narzeka, że tyranizuje go okrutnie żona, z drugiej strony chora rzekomo Liljana, małżonka hrabiego, ze łzami w oczach opowiada dr. Łęckiemu, że padła ofiarą bezwzględnego tyrana. Tajemniczy i nieodparty urok Liljany wznieca w młodym lekarzu płomienie pierwszej miłości.

Po wyjściu z pałacu dr. Łęcki spotyka śliczną, młodą dziewczynę, Hankę Zabierzańską, która błaga doktora, aby ratował jej ojca ze szponów Liljany, złej i wyrafinowanej kobiety. Hanka, która dzieckiem będąc straciła ukochaną nadewszystko matkę zatapia się we wspomnieniach niedalekiej przeszłości, gdy wspólnie z Jędrkiem Krzosem, synem karbowego, hasała z wesołym szczebiotem po polach i lasach. Później Jędrek poszedł w świat, a Hanka została sama, bo macochy swej, Liljany instynktownie nie lubiła.

Dr. Łęcki, powróciwszy do Warszawy, pozostaje ciągle pod urokiem pięknej Liljany. Pewnego dnia, młody, zakochany lekarz, dowiedziawszy się o jej przyjeździe, przesyła Liljanie do hotelu bukiet szkarłatnych róż. Przewrotna i kapryśna kobietka zaprasza tymczasem do siebie niejakiego Henryka Crawforda, podejrzanego typa, podającego się za lorda. Na Crawforda natyka się przypadkiem przed hotelem dr. Łęcki, oczekując niecierpliwie na wiadomość od Liljany. Crawford, węsząc wszędzie policję umyka czemprędzej samochodem w stronę Powiśla.

W międzyczasie do Zabierzańskiego folwarku przybył tajemniczy gość, śpiewak, podobno od Jędrka Krzosa. Zaintrygowana Hanka poznaje w nim po pięknym głosie „śpiewaka w masce", znanego jej z płyt gramofonowych.

W podrzędnym hoteliku „Imperial" gnieździ się szajka szantażystów, których szefami są Juljan Machoń i Adolf Wierczak vel... lord Crawford. Okazuje się, że również Liljana Zabierzańska należy do tej szajki. Złoczyńcy uprowadzają Hankę Zabierzańską, aby wymusić od hrabiego większą sumę pieniędzy.

Po rozmaitych perypetjaach Hance udaje się wrócić do domu. Tu w Zabierzanach otrzymuje list od Jędrka Krzosa, który bawi w świecie, ale niebawem zawitać ma do Zabierzan. Tymczasem do komisarza policji Gromka w Warszawie zgłasza się niejaki Zychiewicz, ofiarowując swe usługi dla wytropienia bandy przestępców.

Z początku wypierał się, aby mógł mieć cokolwiek wspólnego z tajemniczemi indywiduami, gdy jednak wytłumaczyłem mu, że wobec zaistniałych już faktów daleko korzystniej będzie wskazać miejsce ukrycia uprowadzonej, wyjawił mi całą prawdę, prosząc o zachowanie jego nazwiska w tajemnicy. Przyrzekłem to bez wahania, wiedząc zresztą, że poza sowitem wynagrodzeniem za kurs nie miał w tem żadnych innych widoków, nie będąc uprzednio wtajemniczonym w zamiary przestępców.

Z opowiadania szofera dowiedziałem się wprawdzie tylko o miejscu uwięzienia hrabianki, było to jednak wystarczającem, aby po raz uchwyconej nitce dotrzeć do kłębka zbrodniczej działalności zorganizowanej szajki oszustów.

Odkrywszy w ten sposób ich kryjówkę, poznałem bliżej nietylko zewnętrzny wygląd opryszków, lecz także tryb ich życia, oraz śmiałe plany na przyszłość...

— W jaki sposób posiadł pan te wiadomości? — przerwał komisarz pytaniem.

— Wyszukałem sobie odpowiednią kryjówkę w ich spelunce i tam, będąc względnie bezpiecznym, słuchałem narad godnych siebie kompanów, t. j. niejakiego Aleksandra Machonia vel lorda Henryka Crawforda i jego szefa, Juljana Machonia...

Komisarz Gromek, słysząc ostatnie słowa, roztwarł szeroko usta, lecz dłuższy czas nie mógł wydobyć głosu. Sensacyjna wiadomość oszołomiła go do tego stopnia, że z trudem tylko mógł wiązać ze sobą strzępy myśli, które rwały się na nowo, nie pozwalając ułożyć się w jakiś system.

— Lord Henryk Crawford vel... vel... Nie, to wykluczone — wyjąkał wreszcie, patrząc na swego rozmówcę rozszerzonemi źrenicami.

— Pan komisarz zapewne słyszał o tym opryszku — wyraził Zychiewicz przypuszczenie, udając, że nie dostrzega niezwykłego zmieszania Gromka.

— Tak... — jęknął tamten. — Tylko... czy pan jest pewnym tego wszystkiego... Czy tylko to wszystko prawda?... — nie mógł jeszcze przyjść do siebie.

— Co panu jest, komisarzu? — zaniepokoił się Zychiewicz. — Czyż sądzi pan, że ośmieliłbym się dla głupich żartów wprowadzać w błąd policję... Jestem człowiekiem dorosłym i odpowiedzialnym za swoje czyny, a przytem posiadam tę zaletę, że każde wypowiedziane słowo ważę przedtem dokładnie. Napewno się nie mylę...

Komisarz milczał. Żałował, że brakiem opanowania zdradził uczucie, jakiego doznał na tę niezwykłą wiadomość. Nie potrafił jednakże wyjść z podziwu, ażeby lord Crawford, człowiek szeroko ustosunkowany, znany w szerokich kołach towarzyskich stolicy, uchodzący w dodatku za jednego z nielicznych finansistów w całem tego słowa znaczeniu mógł być zwykłym opryszkiem, członkiem poszukiwanej szajki sprytnych oszustów. Wydawało mu się to tak dalece nieprawdopodobnem, że w duszy zrodziło się podejrzenie nietylko co do oszczerczych, jak wnosił, słów młodego człowieka, lecz co do intencji, jaka prawdopodobnie kryła się w tym zręcznym manewrze.

— Kto wie, czy nie jest to tylko chęć zmylenia śladów?... — pomyślał, mierząc swego rozmówcę przenikliwem spojrzeniem.

Lecz Zychiewicz, snać odgadując tok myśli komisarza, uśmiechnął się pod tuszem owych badawczych spojrzeń i rzekł z naturalna swobodą:

— Nie dziwię się wrażeniu, jakie na panu musiała sprawić ta niecodzienna wiadomość odnośnie do osoby lorda Crawforda, uchodzącego powszechnie za osobistość godną szacunku i zaufania, tem niemniej jednak należy pogodzić się z faktem, że jest to tylko przeciętny typ opryszka, żerującego na ludzkiej głupocie i naiwności.

— Fakty... fakty... — nastawał Gromek, nie mogąc opanować rozdrażnienia, w jakie wprawiała go zimna krew młodego człowieka.

— Służę... — Mieczysław Zychiewicz wyjął z bocznej kieszeni płaszcza podwójny arkusz zapisanego papieru i kładąc go przed komisarzem, rzekł z tym samym spokojem:

— Oto materjał, jaki zdołałem zgromadzić w przeciągu krótkiego stosunkowo okresu czasu. Zechce się pan zapoznać z tem, komisarzu, a wówczas zmieni pan zdanie o osobie lorda Crawforda. Zastrzegam tylko, że zbyt pośpieszne działanie może zniweczyć to wszystko, co udało mi się zdobyć drogą mozolnych i niebezpiecznych dociekań. Mam na myśli jego stosunek z nową ofiarą, hrabiną Liljaną Zabierzańską... Zresztą ufam, że pan komisarz po szczegółowem zaznajomieniu się z materjałem poweźmie odpowiednią decyzję. Tymczasem żegnam pana... — to mówiąc, uścisnął szeroką dłoń komisarza Gromka i wkrótce zniknął za drzwiami, wiodącemi z gabinetu do przedpokoju.

W rozterce

Hanka siedziała na kamiennej ławeczce, ukrytej w gąszczu szeroko rozrosłych jaśminów.

Po głowie snuły jej się dziwne myśli, pełne niejasnych przeczuć, raz trwożnych i dręczących, to znów radosnych i ukojnych.

Zagadkowa postać Zychiewicza już od dłuższego czasu intrygowała ją swoją tajemniczością.

Oficjalnie poznała go przed tygodniem, podczas pierwszej wizyty w ich domu. Początkowo Hanka dziwiła się, co mogło łączyć ojca z tym młodym człowiekiem, który od chwili powrotu z Warszawy był niemal codziennym gościem hrabiego, odbywając z nim długie konferencje w zamkniętym gabinecie. Przypuszczała bowiem, czy nie jest on wysłannikiem Liljany, pragnącej z powrotem uchwycić Zabierzańskiego w sidła wyrafinowanego szantażu. Wprawdzie temu przeczyły zaobserwowane dotychczas fakty, lecz dziewczyna, nauczona przykremi doświadczeniami ostatnich tygodni, nie wykluczała i tej możliwości.

Lecz tego rodzaju trwożne przypuszczenia rozwiały się wkrótce. Tajemnicze wizyty Zychiewicza nietylko bowiem nie pogarszały samopoczucia hrabiego, lecz przeciwnie, ojciec Hanki odradzał się niemal z dnia na dzień, a przedewszystkiem obdarzał ją coraz to większem ciepłem ojcowskiej miłości, jakiej dotąd nie zaznała prawie wcale.

I to dziewczynę uspokoiło znacznie, jednak niejasna rola, w jakiej występował w ich domu ten zagadkowy młodzieniec, kazała jej snuć najfantastyczniejsze domysły i przypuszczenia.

Pogrążona w swych myślach, nie zauważyła smukłej sylwetki młodego człowieka, który, nie wiedzieć czemu, równie jak ona szukał samotności w zaciszu parkowych alei. Dopiero, kiedy usłyszała lekki szelest trąconych gałęzi, podniosła główkę i spojrzała przed siebie.

— Przepraszam... — Zychiewicz zatrzymał się w pół kroku, jakgdyby zamierzając zawrócić.

Nieśmiało dotknęli się spojrzeniami.

— Przepraszam, że wtargnąłem do świątyni dumania, — przemówił młodzieniec — ale stało się to mimo mej woli. Szukałem samotności, jak pani, panno Hanko...

— Samotność oszczędza wielu przykrości — odparła z smętnym uśmiechem, spuszczając powieki.

— Niezawsze. Często rodzi bolesne myśli, dla których niema miejsca wśród ludzi w gwarze życia — zauważył, zbliżając się do dziewczyny, której przyjazne, nieco zaciekawione spojrzenie zdawało się go do tego zachęcać

Hanka nic nie odrzekła. Wprost podświadomie wyczuwała, że owe spotkanie nie było tylko przypadkiem, lecz Zychiewicz skorzystał z odpowiedniej chwili, aby zawiązać z nią pierwszą rozmowę na osobności. Ciekawość, niejasne przeczucia, jednem słowem to wszystko, co od chwili zjawienia się tego niezwykłego gościa w Zabierzanach absorbowało myśli Hanki, nakazywało przezorność i rozwagę. Pragnęła, aby sam odsłonił jej ową zagadkę.

— Dlaczego pani milczy, panno Hanko? — zapytał z wyraźną perswazją w głosie. — Jesteśmy młodzi, a młodość nie znosi poważnych kontemplacyj...

— Rozmawiam z swemi myślami...

— Wspomina pani czasy beztroskiego dzieciństwa, którego obrazy odżywają w chwilach pierwszych trosk, pierwszych zawodów i niepowodzeń... Czy tak, panno Hanko?...

— A jeśli?... — spojrzała z zaciekawieniem w ciemne, rozumne oczy.

— To wówczas myśli pani muszą zatrzymać się choćby na chwilę na osobie biednego, dobrego chłopca, który pamięć o nieodłącznej towarzyszce dziecięcych zabaw zachował głęboko w duszy i jest mu ona po dziś dzień jedynym drogowskazem, natchnieniem i przedmiotem najgorętszych marzeń... Czy tak jest, panno Hanko?...

— Kogo pan ma na myśli? — spytała prawie bezwiednie, choć nie wątpiła ani chwili, że Zychiewicz ma jedynie na myśli Jędrka Krzosa.

— Bądźmy szczerzy, panno Haneczko... — odparł ciepło, z perswazją.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZYGODY BONIFACEGO SZCZYPIORKA



Staś się leni do roboty
Skorym zato jest do psoty

Stasio aż z radości fika
Zrobił stracha z balonika

Wujcio ładną zrobi minę
Kiedy uniesie pierzynę.

Pot Szczypiorka czoło rosi...
Z pod pierzyny duch się wznosi

Ucieszne przygody obieżyświatów



Po spełnionym szybko gwałcie
Żydy lokują ich w aucie
I mszcząc na nich się po drodze
Maltretują biednych srodze.



W jakąś norę ich rzucili
I do haka przytwierdzili
A głód w nich wywołał wielki
Widok gęsi i butelki...



Odchodząc już Szwanc i Sowa
Wyrzekli okropne słowa:
„Choć nic nie ginie w naturze,
Wy zginiecie tu w tej dziurze!"



Zbóje czasu nie marnują,
Wejście do nory murują,
Przygładzają, a poza tem
Zaklejają je plakatem.



Poczem bezkarnie niestety
Znikają Żydów sylwety
Tylko w ścianie plama mała
Świadczy, że się zbrodnia stała.



Tymczasem głód w biednych wzrasta,
Każdy się daremnie szasta
Bo jest się i nad czem trapić
Kiedy się chce jeść i napić.



Wielką jest butelki siła...
Ona właśnie to sprawiła,
Że miast los pokornie znosić
Zaczęli powróz tarmosić.



Zrobili wysiłek wielki,
Aż im popękały szelki...
Skutek był nadspodziewany,
Bo hak wyleciał ze ściany.



Noc spoczynkiem jest po pracy
Pan Hernes myśli inaczej,
Gdy innych sen dawno mroczy
To Hernes otwiera oczy.

NASZA NOWELKA

Zmięta kartka

Wiatr chylił ku ziemi czuby drzew. Stare sosny stękały, sypiąc na ziemię uschnięte szyszki.

Drogą leśną, na koniu, okrytym pianą, pędził jeździec.

Rogatywka spadła mu na czoło, płaszcz wiatr rozpiął i nadął, jak żagle...

Między drzewami błysnęło żółte światło.

Jeździec odetchnął. Ścisnął silniej konia. Zmęczone zwierzę ostatnim wysiłkiem poderwało się do długiego galopu.

U skraju polany z za drzewa wysunął się cień.

— Stój! Kto idzie?

Jeździec ściągnął silnie konia, aż wrył się w podmokły mech.

— Goniec! — krzyknął, łapiąc z trudem powietrze.

— Hasło?

— Warszawa!

— Wolna droga!

Goniec wpadł na polanę. Skokami dopadł leśniczówki. Uwiązał konia i wszedł do izby.

W izbie za stołem pochylony nad mapą siedział pułkownik.

Na odgłos otwieranych drzwi podniósł głowę.

— Są meldunki?

— Tak jest! — goniec szybko otwierał skórzaną torbę.

Pułkownik pochylił się nad papierami. W miarę czytania twarz jego bladła, a oczy poczęły rzucać błyskawice.

— Zawołać adjutanta — krzyknął, wstrzymując oburzenie.

Skrzypnęły drzwi, w progu stanął młody porucznik o dziecięcej twarzy. Niebieskie oczy usiłowały przybrać groźny wyraz.

— Na rozkaz, panie pułkowniku —

Stary oficer odprowadził gońca, przymknął drzwi i przysunął swoją bladą twarz do adjutanta.

— Zdrada! — wyszeptał.

— Niemożliwe! — krzyknął adjutant.

Pułkownik obracał w rękach otrzymane papiery.

— Zdrada! — potwórzył. Ktoś zdradził wrogowi nasze plany. Manewr się nie udał. Oddziały wpadły w przygotowaną zawczasu zasadzkę.

— Kto zdradził? — wyszeptał adjutant.

— Zdrajca jest wśród nas. Rozkazy dostały się w ręce wroga przez naszą kancelarję, gońcy bowiem na czas zawieźli w zalakowanych kopertach rozkazy. Zresztą... to wypróbowani ludzie.

— Ale kto? — rzucił pytanie adjutant.

— Plutonowy Kruk?! — napewno nie, nie widziałem jeszcze tak dzielnego żołnierza; sierżant Gałązka? — tenby się raczej powiesił, niż zdradził. Strzelec Goldmann? — nie, on na to za głupi. Więc kto?

— Zawołać żandarmów, tylko cicho, bez hałasu. Niech przyjdą tu niepostrzeżenie — przerwał pułkownik.

Adjutant zginął w sieni. Pułkownik niespokojnie mierzył krokami izbę.

W sieni stuknęły karabiny. Stary oficer wziął ze stołu lampę i wyszedł.

— Za mną! — rzucił.

Przeszli podwórze i dotarli do przylegającego do płotu budynku.

Pułkownik otworzył pierwsze z brzegu drzwi.

— Tu śpi sierżant Gałązka — meldował adjutant.

— Zbudzić go i przeprowadzić rewizję w całem mieszkaniu.

Żandarmi podjęli swoje czynności.

Stary pułkownik patrzał niespokojnie na ich ręce, sprawnie wypróżniające szafę i przetrząsające podróżne torby.

— Nic, niema?!

— Nic!

— Nic! ?(ł'-)Łśzźżócmfwyphrdl

Sierżant Gałązka stał w bieliźnie i patrzał osłupiałemi oczami.

Pułkownik podniósł się i wszedł do drugiej izby.

— Panie pułkowniku, tu śpi plutonowy Kruk, pewny człowiek, chodźmy dalej.

— Rewidować!!!

Żandarmi zbadali wszystkie zakątki.

Jeden z nich podniósł poduszkę na łóżku. Na sienniku leżała zmięta kartka papieru.

Pułkownik rozprostował ją na kolanie, przysunął do lampy i począł wolno czytać nakreślone ołówkiem zdania: „Odpis rozkazu. Dnia... o godz. 3-ciej rano. Kolumna amunicyjna... dostarczy... do Kampanja karabinów maszynowych... pod osłoną nocy przed linjami nieprzyjaciela i zajmie..."

Dalsze wyrazy rozmazały mu się przed oczami, żyły nabiegły mu krwią...

— Zdrajca! — krzyknął.

Plutonowy Kruk patrzał przerażony na miotającego się pułkownika i na pomiętą kartkę.

Chciał coś mówić, lecz słowo straszne, rzucone mu w twarz, odebrało mu siły...

— Zdrajca?! Zdrajca?! — powtarzał w kółko...

— Prowadzić na sąd — krzyknął pułkownik.

Ręce żandarmów ujęły silnie Kruka.

Nie opierał się.

Na leśniczówce znowu zapłonęło światło

W izbie zebrał się sąd polowy.

Za stołem usiedli oficerowie o twarzach surowych i poważnych. Przed nimi wśród najeżonych bagnetów stał plutonowy Kruk. Głowę zawiesił ku ziemi. Po twarzy spływały mu jedna za drugą łzy. Trząsł się cały.

— Ja stary żołnierz... — głos rwał mu się i plątał.

Oficerowie naradzali się krótko.

— Wobec niezbitego dowodu, jakim jest zrobiony ołówkiem odpis rozkazu, niema wątpliwości — oświadczył przewodniczący.

— Niema — rozległ się donośny szept.

— ...Wobec tego trzeba skazać na śmierć.

— Na śmierć! — powtórzyli wszyscy, jak echo.

Gdzieś rozległ się chichot puszczyka...

— Wyrok wykonać o świcie, pod lasem!

Żandarmi wyprowadzili Kruka.

Adjutant pułkownika nie mógł usnąć!... Całem zdarzeniem był wstrząśnięty do głębi... Przed oczami przesuwały mu się wspomnienia. Widział Kruka, jak poderwał swój oddział z okopów i prowadził go do szturmu. Widział, jak bez czapki pałr naprzód i ranny osunął się bezwładnie na zdobyte działo...

— Kruk — zdrajca? Nie, to chyba straszna pomyłka...

Spojrzał na zegarek. Dochodziła druga. Za dwie godziny świt. Naciągnął buty, na ramiona zarzucił płaszcz. Wyszedł na podwórze... Orjentował się dobrze.

Przed stojącą w głębi komórką, zdala spostrzegł wartownika.

Wszedł do wnętrza.

— Kruk — wyszeptał...

Usłyszał szloch.

— Ja zdrajca! Ja zdrajca!

Jeniec zanosił się od płaczu...

Adjutant nie mógł wydobyć z niego słowa...

Postanowił iść do pułkownika i wstrzymać wykonanie egzekucji. Nie wierzył jednak w powodzenie swej misji.

Pogrążył się w myślach.

Ocknął się...

— Gdzież ja to znalazłem! — zaklął pocichu. O mało sobie łba o wrota stodoły nie rozwaliłem.

Chciał wrócić. Naraz usłyszał ciche charakterystyczne brzęczenie.

Przystanął i nadstawił uszu. Słyszał wyraźnie na polowym aparacie nadawane znaki Morse'a. Nie mógł jednak z luźnych dźwięków złożyć ani jednego słowa.

— Szyfr! — przemknęło mu przez głowę.

Wyciągnął rewolwer i na palcach podszedł do stodoły. Wrota były niedomknięte. Bez szelestu, jak cień, wsunął się do środka.

Na sianie klęczał Goldman i oświetlając sobie elektryczną lampką z trzymanej w ręku kartki nadawał sygnały.

Adjutant całą siłą woli wstrzymał się, by nie skoczyć i nie zdusił pochylonego nad aparatem strzelca. Czekał, aż skończy...

Goldmann po chwili zagrzebał w sianie aparat i skierował się wolno ku wyjściu.

Na karku zacisnęły mu się nagle stalowe palce.

Nie zdążył krzyknąć.

W leśniczówce znów zapanował ruch.

Zapłonęły na nowo światła.

Na ścianie rysował się cieniami drapieżny profil strzelca Goldmanna.

Przestrach, graniczący z obłędem, malował się na lisiej, podstępnej twarzy.

Zrozumiał, że to, co dla niego było od tej pory ryzykiem, stawało się tragedją, z której żaden już podstęp nie potrafi go wyrwać.

Nieprzytomny z przestrachu dał się prowadzić w spowite mrokiem wnętrze lasu, gdzie go czekało przeznaczenie.

Z brzaskiem dnia zakończył swój żywot szpieg, zwany „Groźnym Jankiem".

TADEUSZ PORĘBA.

„Dzień dobrego humoru"

Inicjatywa kobiet australijskich wywołała żywe zainteresowanie

Australijskie panie powzięły niezwykłą uchwałę: co roku w dniu 3-cim września, na całym obszarze tej dalekiej ziemi będzie się odbywał „Dzień dobrego humoru".

Pierwotnie obowiązek „dobrego humoru" w tym właśnie dniu miał rozciągać się jedynie na... małżeństwa australijskie. A więc żadnych kwasów, słownych utarczek, upomnień i tego biadania, które zatruwa życie nietylko zresztą w australijskich ogniskach domowych. Dnia 3-go września mężowie mają być grzeczni, — ba — uprzedzająco troskliwi, uważni, wyrozumiali, niczem narzeczeni. Żony oczywiście również: żadnych grymasów, fochów i człapania wydeptanemi pantoflami aż do południa, żadnych „rozmówek" w tonie umęczonej ofiary i odwoływania się do szczęśliwych czasów, kiedy jeszcze się nie znało „tego potwora".

I byłaby ta zabawna inicjatywa australijska niewątpliwie wzbudziła sporo wesołości i doprawdy przyczyniła się do dobrego humoru, gdyby... Właśnie to gdyby! Do udziału w obowiązującym 3-go września dobrym humorze zgłosiły akces inne jeszcze stowarzyszenia, tym razem wybitnie męskie. Urzędnicy, zażądali „dobrego humoru" od swych przełożonych, automobiliści — od kontrolerów ruchu, uczniowie — od nauczycieli, sprzedawcy — od kupujących. Jednem słowem wszyscy. Okazało się bowiem, że wszystkim brak tego niezbędnego odczynnika na „humorki", a stosunki pomiędzy ludźmi — australijskimi! — są nie do zniesienia.

Zaczęła się namiętna kampanja w prasie. Jedni bronili potrzeby urządzenia takiego powszechnego święta, inni — zwalczali je namiętnie. Zgorzkniałemi piórami wypisano całe szpalty na ten temat. Fanatycy szczerości twierdzili, że dzień 3-ci września zamieni się w powszechne „święto obłudy" i proponowali przedłużyć eksperyment nie na jeden tylko dzień, ale bodajby na tydzień. Wtedy okazałoby się, jak dalece trudny jest pomysł zaszczepienia ludziom „dobrego humoru".